

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Plotki, ciekawostki

MAGAZYN

● Trump rozregulowuje porządek światowy? STR. 12-13



ANDRZEJ KONOPKA: MAM RYSY GAGATKA, DLATEGO JESTEM OBSADZANY W ROLACH DRANI

STR. 16-17

● Sztuczna inteligencja błyszczała w Las Vegas. Czy AI zmienia nasze życie na lepsze?

STR. 20-21

EXPRESS

ilustrowany



NOWA PIRAMIDA ŻYWIENIOWA Z USA

● Główne hasło nowej piramidy żywienia: „Jedz prawdziwe, nieprzetworzone jedzenie” STR. 11

HANNA ZDANOWSKĄ JEST SZCZĘŚLIWĄ BABCIĄ KACPRA

STR. 14

PIERWSZY DZIEŃ BABCI PREZYDENT ŁÓDZI



REKLAMA

0011463792



leczenie, rehabilitacja, wypoczynek

w CIECHOCINKU

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- ♦ pobyty leczniczo-wypoczynkowe
- ♦ turnusy rehabilitacyjne (z dofinansowaniem z PFRON)
- ♦ wczasy rodzinne
- ♦ pakiety świąteczne

więcej na stronie:

www.sanatoriumchemik.pl



tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

EXPRESSOWO

ŁÓDZKIE Atrakcje oraz licytacje związane z WOŚP

Jutro finał WOŚP. Oprócz kwesty będą koncerty, licytacje, maratony zumbi, przejażdżki sportowymi autami. Gdzie warto się wybrać i na co?

● W Łodzi ul. Piotrkowską od godz. 10.30 przejedzie Moto-Szarża, przy ul. Wycieczkowej 86 w godz. 11-17 będzie można zwiedzać siedzibę sekcji konnej straży miejskiej, a w Manufakturze przez cały dzień będą atrakcje na rynku, od godz. 15 koncertować będą kolejno: Wojtek Łapiński, M2Schron, Bojkot, Olivier Woźnicki, Let See Thin, An4tol, Smoketown, Nick Sincler i Wojtek Szumański. O godz. 20 zaplanowano ciche Świątko do Nieba, a potem koncert Dziwnej Wiosny.

● W Pabianicach finał WOŚP odbędzie się w centrum handlowym Echo (ul. Zamkowa 31). Główną gwiazdą będzie zespół Mig, wystąpi o godz. 15, zaś o 18 na scenie pojawi się Mery Spolski. Będzie też Świątko do Nieba, didżej i atrakcje towarzyszące, m.in. słodka niespodzianka od władz Pabianic, impreza w klimacie PRL, biegi dla dzieci i dorosłych i festyn.

● Aleksandrów Łódzki zaprasza do Parku Miejskiego. Tam od godz. 14 będą koncerty i licytacje. Wystąpią zespoły dziecięce, o godz. 18.15 na scenę wejdzie Bartek Grzanek, a o godz. 18.55 Farben Lehre.

● W Rzgowie tradycyjny już maraton fitness Time to Dance organizuje GOSTiR (ul. Szkolna 5). Już w sobotę (24 stycznia) od godz. 13 do 16 kilkunastu instruktorów z Łodzi i okolic poprowadzi Maraton Zumba Fitness i Brazuca Fitness. Wejściówką jest wrzucenie do pus-

ki WOŚP minimum 50 zł.

● Na maraton zumbi zaprasza też sztab z Konstancy Nowa Łódzkiego. W hali sportowej Centrum Sportu i Rekreacji (pl. Wolności 60) w godz. 17.30-20.30 będzie można ćwiczyć zumbę pod okiem instruktorów. Biletem wstępu jest 50 zł do puszeki.

● W Zgierzu przez całą niedzielę będzie jeździł Siemabus z gadżetami, można też będzie zamówić taksówkę i podać taksówkarzowi datkę. Główne wydarzenia zaczną się o godz. 12 w Szkole Podstawowej nr 5 (ul. 1 Maja 63) i o godz. 13 w SDK „SEM” (ul. Parzęczewska 21). Przed południem można będzie wybrać się na Jeźbieg do Parku Miejskiego im. Kościuszki, a w godz. 14-18 strzelać z fuku w hali łuczniczej MOSiR Zgierz. Można też będzie wesprzeć WOŚP podczas charytatywnej ślizgawki na lodowisku MOSiR (ul. Wschodnia 2) w godz. 16.20-17.10.

● Koluszki zapraszają na finał WOŚP z driftem i innymi sportowymi atrakcjami. W godz. 9-18 przed urzędem miasta przy ul. 11 Listopada 65 będzie można m.in. zasiąść jako pasażer w drift taxi i zobaczyć sportowe auta.

● Wśród najbardziej efektywnych propozycji znalazł się lot samolotem nad Łodzią. Zwycięzca licytacji zobaczy miasto z lotu ptaka w towarzystwie doświadczanego pilota.

Na aukcjach jest zaproszenie do łoża VIP na mecz Widzewa Łódź oraz wspólny trening z trenerem personalnym z wiceprezydentem, Adamem Pustelnikiem. Do wylicytowania jest też wspólne gotowanie lub wyjście na kręgle z prezydent Hanną Zdanowską. (MT, JML)

Mają zapłacić podatek od pensji, których nie dostają

Dramat 300 pracowników firmy Aquinos Bedding Poland należącej do portugalskiego właściciela trwa. Nadal nie wypłacono im zaległych pensji. Jednak nie to jest najgorsze...

Magdalena Rubaszewska

Formalnie załoga pozostaje zatrudniona na podstawie umów o pracę. Mimo że zakład przy ul. Granicznej od kilku miesięcy jest zamknięty, wniosek o upadłość jest w sądzie, a właściciel siedzi w Portugalii. Nie wypowiedział umowy o pracę. Służby skarbowe odnotowują, że pracownicy dostają wynagrodzenie. Mają więc obowiązek rozliczenia się z podatkiem rocznego PIT.

- Sytuacja jest kuriozalna. Pracownicy dowiedzieli się, że będą musieli zapłacić podatek od wynagrodzenia, którego nie dostali. Firma nie poinformowała, że załoga nie pracuje, nie odbiera wynagrodzenia, a jest to jej obowiązkiem. Z punktu widzenia służb skarbowych ludzie są więc dalej zatrudnieni. Pracodawca potraktował ich, przepraszam, jak zbędne śmieci. Używam tak ostrych słów, bo wydawało mi się, że pewne sytuacje odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Mieliśmy z nimi do czynienia w transformacji w latach 90. ubiegłego wieku. To wtedy pracodawca zamykał zakład



Fabryka materacy przy ul. Granicznej od wielu miesięcy stoi pusta.

FOT. ARCHIWUM

na kłódkę i zniknął - mówi senator Krzysztof Kwiatkowski, który podjął się interwencji w tej sprawie, m.in. w ZUS-ie. Dzięki temu do końca 2025 r. wypłacano pracownikom zasiłki chorobowe, macierzyńskie, mimo że pracodawca nie odprowadzał składek. Senator poinformował też ambasadę Portugalii w Polsce, polskie ministerstwo spraw zagranicznych inspekcję pracy, ta potwierdziła nieprawidłowości.

- W wyjątkowych okolicznościach służby skarbowe na poziomie kierownictwa danej administracji skarbowej mogą podjąć decyzję o zwolnieniu z obowiązku zapłacenia podatku - wyjaśnia senator.

Ale na tym nie koniec. Właściciel firmy nie przygotował dokumentacji ludzkiej, którzy by-

li u niego zatrudnieni. To oznacza, że nie mogą podjąć zatrudnienia u innego pracodawcy, bo nie otrzymali świadectwa pracy.

W sprawę kolejny raz zaangażowała się też Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego, której przewodnicząca jest Joanna Skrzydlewska, marszałek woj. łódzkiego.

- Jednocześnie zwracamy uwagę na stosowanie nielegalnych praktyk przez firmę Aquinos. Apelujemy do pracodawcy, by spotkał się z załogą, wypłacił należne wynagrodzenia. Pracownicy znaleźli się w sytuacji, w której wojewódzki urząd pracy i i powiatowe urzędy pracy nie są w stanie udzielić pomocy. Przedsiębiorstwo nie jest ani w stanie likwidacji, ani w stanie upadłości,

więc załozde nie przysługuje żadne ze świadczeń z funduszu gwarantowanych świadczeń pracowniczych - mówi Skrzydlewska.

Sprawą zakładu zajęła się też prokuratura. Właściciel łódzkiej fabryki ma też zakład w Portugalii, wcześniej produkował materace w kilku innych państwach UE. Przejął w Łodzi dobrze działającą firmę, która dostawała wiele zamówień.

- Wycisnął z tej spółki to, co najlepsze. Najbardziej dochodowe fragmenty produkcji przenosił do Portugalii. Stopniowo ograniczał produkcję, nie kupował surowców do szycia materacy. Lista zamówień kurczyła się. Sprzedał maszyny i urządzenie, które kupił z zakładem. Uważam, że to jest złośliwość zaplanowana od początku do końca. Po mojej interwencji prokuratura podjęła śledztwo. Mam nadzieję, że skończy się to zarzutami dla właściciela - dodaje senator.

Firma Aquinos nie płaciła nie tylko swoim pracownikom, ale i firmom transportowym, które rozwoziły materace, i podwykonawcom, którzy dostarczali materiały do szycia materacy.

Błąkał się na ulicy Przemysłowej

Tego rocznego kota znaleziono na ul. Przemysłowej. 21 stycznia trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 3,2 kg. Czupa nie miał. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDZ.PL

Temperatura w Łodzi

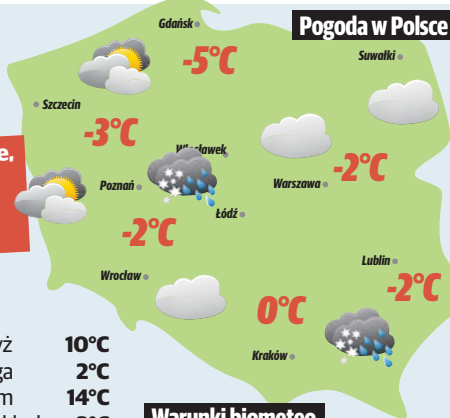
dzień **-2°C**
noc **-4°C**

Zachmurzenie duże, miejscami przelotny deszcz lub śnieg.

Dzisiaj w Europie

Ateny	14°C	Paryż	10°C
Berlin	-1°C	Praga	2°C
Bruksela	9°C	Rzym	14°C
Dublin	8°C	Sztokholm	-3°C
Helsinki	-6°C	Wiedeń	3°C
Londyn	10°C	Wilno	-9°C
Madryt	7°C	Zagrzeb	13°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

TAKIE SOBIE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Sobota

dzień **-2°C**
noc **-3°C**

Niedziela

dzień **1°C**
noc **-1°C**

Poniedziałek

dzień **4°C**
noc **-1°C**

Licytacja w ramach WOŚP

DZIEŃ W REDAKCJI „EXPRESSU”

Podczas finału WOŚP w MDK w Zduńskiej Woli-Karsznicach (ul. 1 Maja 5/7) będzie można wylicytować dzień w redakcji „Expressu Ilustrowanego”. Licytacja odbędzie się w trakcie koncertu w godz. 16-19. Zwycięzca weźmie udział w porannym kolegium, spotka się przy kawie z redaktorem naczelnym, zobaczy, jak powstaje gazeta i portal internetowy, napisze tekst pod okiem dziennikarzy. (JML)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskappress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskappress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskappress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Red Light na Widzewie „łapie” średnio 15 kierowców dziennie

Główny Inspektorat Transportu Drogowego podliczył wyniki działania systemów Red Light w całej Polsce. W Łodzi jedna lokalizacja szczególnie wyróżnia się w tym zestawieniu - rondo Inwalidów. Na zdjęcie „warte” 500 zł załapało się tu przez rok ponad 5,5 tys. kierowców.

Jacek Zemła

Systemy Red Light rejestrują za pomocą zdjęć z kamer przed i za skrzyżowaniem auta wjeżdżające na skrzyżowanie na czerwonym świetle. W minionym systemy takie zamontowane w czterech miejscach w Łodzi „złapały” ponad 12 tys. kierowców.

Skrzyżowania objęte systemem Red Light nie są oznakowane. Mimo to łatwo rozpoznać takie miejsce po żółtych kamerach, którymi obwieszono są wysięgniki przed i za skrzyżowaniem. W Łodzi Red

Lighty zostały zainstalowane w czterech miejscach:

- al. Włókniarzy/Drewnowska;
- al. Jana Pawła II/Obywatelska;
- al. Włókniarzy/Zgierska (rondo Biłyka);
- ul. Puszkina/Rokocińska (rondo Inwalidów).

W 2025 r. na rondzie Inwalidów na Widzewie Widzewie ma czerwonym świetle wjechało 5 573 kierowców. Wynika to zapewne z rozległości tego skrzyżowania, wielu kierowców próbuje je opuścić pomimo czerwonego światła, które zastaje ich już podczas przejazdu

po rondzie. Niestety, przed drugą jezdnią także są kamery, które rejestrują takie wykroczenie. Potem przychodzi mandat i zdjęcie pamiątkowe od Inspektoratu Transportu Drogowego. Najczęściej jest to 500 zł i 15 pkt. karnych, choć taryfa może być jeszcze wyższa, gdyby np. doszło do kolizji.

Na drugim miejscu uplasowało się rondo Biłyka z wynikiem 2 377 zarejestrowanych wykroczeń.

Bardzo zbliżony wynik - 2168 wykroczeń odnotowano na skrzyżowaniu al. Jana Pawła II i Obywatelskiej. Red Light zainstalowano tu po śmiertelnym

wypadku, w którym zginęły dwie osoby. W listopadzie 2020 r. ciężarówka zderzyła się z rozpędzonym audi, którym podróżowali 25-letni kierowca i 19-letnia pasażerka. Oboje zginęli na miejscu. Od czasu, gdy na skrzyżowaniu zamontowano Red Light liczba wypadków znacząco zmalała.

Na skrzyżowaniu al. Włókniarzy i ul. Drewnowskiej system „pamiątkowe” zdjęcie w minionym roku zrobił 1 433 kierowcom.



Przed wjazdem na rondo Inwalidów zamontowano kamery. To najbardziej „dochodowe” miejsce w Łodzi.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI

REKLAMA

0011461667

termyuniejow.pl

Termy UNIEJÓW

Gorące Ferie w Termach Uniejów

- gorące baseny
- baza noclegowa z salami zabaw
- restauracje
- lodowisko
- liczne atrakcje wokół Term

Wyjątkowa lokalizacja w ścisłym centrum Polski nad brzegiem rzeki Warty zapewnia dogodny dojazd m.in. z Łodzi, Warszawy, Poznania, Katowic i Wrocławia.

Będą łapać łódzkie dziki

Władze miasta wybrały firmę, która będzie odławiać dziki grasujące na łódzkich osiedlach i wędrujące ulicami.

Magdalena Rubaszewska

Nikt nie wie, ile dokładnie dzików bytuje w Łodzi. Dlatego nie wiadomo, ile z nich zostanie odłowionych. Nie będzie też tak, że pracownicy firmy zaczną sami tropić i wyłapywać dziki w mieście.

Nie planuje się z góry określonej liczby osobników do odłowienia. Firma będzie działać wyłącznie w odpowiedzi na zgłoszenia o potencjalnych zagrożeniach. A także w taki sposób, aby nie naruszyć lokalnej populacji zwierząt - informuje magistrat w odpowiedzi na pytania dotyczące usuwania dzików z miasta.

Zwierzęta te są obecne w Łodzi od lat. Obecnie ich liczbę ocenia się na ok. 2 tys. Penetrują osiedla, wchodzą na jezdnie także w biały dzień, bytują na terenach leśnych położonych blisko ludzkich sie-

dzib. Winę za to w dużym stopniu ponoszą ludzie - śmietniki pełne wyrzuconego jedzenia to łatwo dostępna stołówka. Bywa nawet, że dziki nie muszą się do nich fatygować. Ostatnio do sieci wrzucono film, na którym widać, jak dwa osobniki zjadają resztki jedzenia wyrzucone na trawnik pod oknami jednego z bloków na Teofilowie!

Dziki coraz śmielej poczynają sobie w mieście. Przybywa więc zgłoszeń od mieszkańców zaniepokojonych obecnością zwierząt przy ich domach.

Dlatego magistrat ponownie ogłosił przetarg na odłów, na razie tylko w I kwartale 2026 r. Ale akcja będzie zapewne kontynuowana. Biuro prasowe magistratu informuje, że wybór firmy, która zajmie się sprawą dzików w kolejnym okresie, nastąpi przed zakończeniem obowiązującej umowy.

Koszt odłowienia jednej sztuki wynosi ok. 2 tys. 700 zł brutto. W 2024 r. odłowiono 185 dzików.

Przed laty złapane dziki wywożono do lasów w woj. zachodniopomorskim. Obecnie ze względu na utrzymujące się zagrożenie chorobą ASF obowiązuje zakaz wywozu poza granice miasta. Zwierzęta są więc najprawdopodobniej uśmiercane i utylizowane.

Ostatnio łodzianie alarmowali o ośmiu dzikach na Teofilowie w rejonie ul. Rojnej. Dla mieszkańców Retkini widok paradujących po osiedlu dzików przestał być sensacją. Ostatnio widzieli je na ul. Kostki Napierskiego i al. Waltera Jankego między ul. Maratońską a Obywatelską.

Zwierzęta były również widziane na ul. Krakowskiej przy ul. Biegunowej, zapewne w drodze między Brussem a lasami na Lublinku. W grudniu straż miejska przyjęła 87 zgłoszeń



Dziki w pobliżu stadionu Widzewa. W całym mieście tych zwierząt jest już blisko 2 tys.



Gdy natkniemy się na wędrujące po osiedlu dziki, nie wpadajmy w panikę. Trzeba powiadomić straż miejską.

dotyczących dzikich zwierząt w mieście, w tym dzików. W sylwestra stado 12 zwierząt z ul. Armii Krajowej szło w kierunku centrum. Mieszkańcy alarmowali z ul. Morcinka i Hufcowej. Liczniejsze stada widziane były na ul. Pomorskiej w pobliżu Centrum Kliniczno-Dydaktycznego, a także w pobliżu supermarketu Carrefour przy ul. Przybyszewskiego. Dziki można zgłaszać do straży miejskiej na telefon interwencyjny: 986.

Politechnika Łódzka zacieśnia współpracę z Ukrainą



Umowę podpisali rektorzy obu uczelni w rektoracie PŁ.

Magdalena Jach

Politechnika Łódzka zainauguowała współpracę z Ukraińskim Państwowym Uniwersytetem Nauki i Technologii w Dnieprze (USUST). Umowę podpisano w rektoracie uczelni przy ul. ks. Skorupki.

Dokument o współpracy sygnowali rektorzy obu szkół wyższych - prof. Krzysztof Józwiak i prof. Kostiantyn Sukhyi.

Ukraińska uczelnia jest jedną z największych na Ukrainie. Kształcą blisko 15 tys. studentów na kierunkach technicznych i inżynierskich. Przedstawiciele PŁ podkreślają, że kon-

takty między naukowcami obu uczelni trwają od dłuższego czasu, co ułatwił realizację zapisów umowy. W planach są m.in. wspólne projekty badawcze i aplikowanie o środki zewnętrzne, w tym z programów Unii Europejskiej.

Poruszono także temat studentów z Ukrainy, których na Politechnice Łódzkiej już dziś jest wielu.

- Jesteśmy gotowi kształcić tych, którzy mogą i chcą przyjechać. To dla nas honor - podkreślał rektor Józwiak, zwracając uwagę na specyfikę kraju objętego wojną i ograniczenia, z jakimi mierzą się młodzi Ukraińcy.

Prostata nie będzie miała przed nimi tajemnic. Nowoczesna metoda badania w łódzkiej placówce

Liliana Bogusiak-Józwiak

W Centrach Medycznych Medyceusz Lekarze rozpoczęli wykonywanie biopsji prostaty pod kontrolą rezonansu magnetycznego (tzw. biopsji in-bore MRI) - jednej z najbardziej zaawansowanych metod potwierdzania zmian nowotworowych gruczołu krokowego. Procedura jest dostępna w ramach NFZ.

Biopsja in-bore MRI polega na pobraniu wycinków tkanki prostaty bezpośrednio w trakcie badania rezonansu magnetycznego. Lekarz wykonuje procedurę, obserwując obraz w czasie rzeczywistym, co pozwala pobrać materiał dokładnie z obszaru, który w badaniu rezonansu magnetycznego został wcześniej wskazany jako wymagający dalszej diagnostyki.

- To istotna zmiana jakościowa w diagnostyce prostaty - podkreśla lek. Artur Kusak, szef zespołu radiologów Centrów Medycznych Medyceusz. - Biopsja wykonywana bezpośrednio w rezonansie magnetycznym to metoda stosowana w najlepszych ośrodkach urologicznych w Europie Zachodniej i USA. Jej uruchomienie w Łodzi to kolejny etap rozwoju naszej



Badanie w Centrach Medycznych Medyceusz jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

placówki i jeden z najważniejszych kroków w kierunku diagnostyki na światowym poziomie - dodaje.

Procedura trwa zwykle kilkadziesiąt minut i wykonywana jest w znieczuleniu miejscowym. Pacjent znajduje się w skanerze MRI, a lekarz - korzystając z obrazowania w czasie rzeczywistym - pobiera wycinki tkanki prostaty z wcześniej zidentyfikowanych obszarów. Materiał przekazywany jest następnie do badania histopatologicznego.

- W biopsji pod kontrolą rezonansu magnetycznego nie ma miejsca na przypadkowość - mówi dr Rafał Kusak. - Materiał pobierany jest precyzyjnie z ob-

szaru wymagającego diagnostyki, co ma kluczowe znaczenie dla dalszych decyzji klinicznych. Co więcej, ta metoda umożliwia ograniczenie liczby pobieranych wycinków oraz ocenę niewielkich lub trudno dostępnych zmian, które mogą być trudne do uchwycenia innymi metodami biopsji. Również ryzyko powikłań jest oceniane jako mniejsze.

Biopsja prostaty pod kontrolą rezonansu magnetycznego jest szczególnie rekomendowana m.in. u mężczyzn, u których konieczna jest dokładna ocena niewielkich lub trudno dostępnych zmian lub kiedy wcześniejsze biopsje nie dały jednoznacznego wyniku.

O kwalifikacji do badania każdorazowo decyduje lekarz prowadzący.

Podczas biopsji in-bore wykonywanych w CM Medyceusz, wykorzystywany jest nowoczesny system robotyczny Sotera, który wspiera lekarza w precyzyjnym pozycjonowaniu igły biopsyjnej pod kontrolą rezonansu magnetycznego, umożliwiając dokładne pobranie materiału z wybranych obszarów prostaty. Procedura wymaga nie tylko zaawansowanego zaplecza technologicznego, ale również zespołu posiadającego odpowiednie doświadczenie w pracy bezpośrednio w środowisku rezonansu magnetycznego.

Klaudia Zwolińska
Sportowcem Roku 2025

Gratulujemy naszej Ambasadorce
i życzymy wielu kolejnych
zwycięstw

PGE. Energia sukcesu dla Ciebie



Kamienica Frischmanna przestanie straszyć

Dawną świetność odzyska wreszcie dawna kamienica Frischmanna, jeden z najbardziej zaniedbanych budynków przy Piotrkowskiej. To dobra wiadomość dla miłośników dawnej Łodzi, bo szpecąca otoczenie kamienica z jednej strony ma wartości historyczne, a z drugiej „zagrała” w znanym polskim filmie.

Wiesław Pierzchała

Kamienica ta jest oznaczona numerem 50. Ma trzy pietra, z tym że ostatnie sprawia wrażenie, jakby zostało nadbudowane. Dawniej elewację frontową zdobiły dekoracje i detale architektoniczne, po których nie zostało śladu, a które zostaną odtworzone w ramach rewitalizacji. Na razie jedyną ozdobą są balkony po bokach fasady.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów projektu remontu kamienicy będzie zielony taras widokowy na dachu budynku frontowego, dostępny od strony podwórka, czyli nowa, atrakcyjna przestrzeń wspólna dla mieszkańców - podkreśla prezydent Łodzi Hanna Zdanowska.

Kamienica w stylu eklektycznym została zbudowana w latach 80. XIX wieku. Autorem projektu był znany architekt Ignacy Markiewicz.

Dawniej słynęła z tego, że mieściła się w niej filia domu bankowego Adolfa Goldfedera, starszego brata dobrze znanego bankiera Maksymiliana Goldfedera, którego efektywną rezydencję do dziś możemy podziwiać przy ul. Piotrkowskiej 77.

Wielu łodzian pamięta, że na parterze kamienicy przez wiele lat działał antykwariat „Komiks”. Stąd epizod w znanym

filmie Piotra Trzaskalskiego „Edi”, kiedy tytułowy bohater grany przez Henryka Gołębiewskiego sprzedaje

tam książki. Co będzie w odnowionej i zmodernizowanej kamienicy?

Na parterze będą cztery lokale usługowe dostosowane do prowadzenia działalności gastronomicznej - wyjaśnia Agata Cybułka z Biura Promocji Urzędu Miasta w Łodzi. Pozostała przestrzeń obejmie 31 lokali mieszkalnych (w tym dla osób z niepełnosprawnościami), trzy przeznaczone dla organizacji pozarządowych oraz pomieszczenia gospodarcze - pracownica łódzkiego magistratu.



Brama przy Piotrkowskiej 50 ciągle straszy. Takich widoków w centrum Łodzi, niestety, nie brakuje.



Kamienica przy ul. Piotrkowskiej 50, jedna z najbardziej zaniedbanych przy tej ulicy.

REMONTY W 2026		
ASTRONAUTÓW	ŁOMŻYŃSKA	RYDLA
BEMA	ŻYŹWIARSKA	RZGOWSKA
BIEGUNOWA	MACIEJEWSKIEGO	RZEWSKIEGO
BRONIEWSKIEGO	MILIONOWA	SKALNA
CIESZKOWSKIEGO	MILIONOWA 82-106	-DĘBOWSKIEGO
CIOŁKOWSKIEGO	MOKRA	SOWIŃSKIEGO
DOBRA	OBROŃCÓW	STARORUDZKA
DUBOIS	WESTERPLATTE	SZCZECIŃSKA
JANA PAWŁA II/	OKÓLNA	ŚNIEŻNA
WŁÓKNIARZY ESTAKADA	OLSZTYŃSKA	ŚW. WOJCIECHA
FALISTA	PALKI-KOPCIŃSKIEGO	TKACKA
FRANCISZKAŃSKA	PARTYZANTÓW	TRASA WOJSKA
IRYSOWA	PIĘKNA	POLSKIEGO
KARPACKA	PLAC NIEPODLEGŁOŚCI	TYLNA
KILIŃSKIEGO	PODRZĘCZNA	WELTA-BAUMA
KOCHANOWSKIEGO	POJEZIERSKA	-BOROWIECKIEGO
KOLEJOWA	P.O.W.	WIELKOPOLSKA
KOLUMNY	POPIOŁY	WIGURY
KOPCIŃSKIEGO	PÓŁNOCNA	WRÓBLEWSKIEGO
KOPERNIKA	PTASIA	WYSOKA
KRÓKUSOWA	RATAJA	ZAKŁADOWA
KRÓTKA	RONDO RETKIŃSKA	ZŁOTA
KSIĄŻKA	RUCHLIWA	ZYGMUNTA
LUTOMIERSKA	RYBNA-BAZAROWA	+ BAŁTYCKA
ŁĄGIEWNICKA		
ŁĘCZYCKA		

W SUMIE 82 ULICE

Te łódzkie ulice mają być remontowane w tym roku

Jacek Zemła

Wyremontujemy w tym roku 132 ulice w całym mieście. To rekordowa liczba. Utrudnień nie unikniemy, ale potrzebujemy tak dużej skali, aby poprawić stan łódzkich ulic - mówi Tomasz Piotrowski, wiceprezydent Łodzi.

Piotrowski zapewnia, że urzędnicy „przez ostatnie miesiące pracowali nad precyzyjnym harmonogramem działań, aby tegoroczna lista zadań, była lepiej ułożona, przemyślana i dopracowana”.

W planie na ten rok znalazły się 82 ulice we wszystkich dzielnicach miasta. Najwięcej jest ich na Górnej, najmniej na Polesiu. Na liście znalazło się wiele ulic, o remont których łodzianie proszą od lat. Jeśli

wszystko pójdzie zgodnie z planem, w końcu się doczekają. Wyremontowane mają być tak dziurawe i zaniedbane ulice jak: Wróblewskiego (od al. Politechniki do Jana Pawła II), Łągiewnicka (od pl. Kościelnego do Bałuckiego Rynku), Pojezierska (od al. Włókniarzy do Jana), Kolumny, Wigury, Północna oraz Franciszkańska.

To tylko kilka z najważniejszych inwestycji zaplanowanych na ten rok.

Ponadto utwardzonych zostanie blisko 50 dróg gruntowych.

Obecnie mamy wykonane ponad dwie trzecie z długiej listy dróg przeznaczonych do remontu. Lista się skraca, jednak aby dojść do finiszu, potrzebujemy do tego jeszcze 2-3 lata - mówi prezydent Łodzi Hanna Zdanowska.

REKLAMA

0011457249

REKLAMA

0011456872

AUTOPROMOCJA

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

Jubileusz ZUS nie tylko pod znakiem renty wdowiej

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi podsumował rok jubileuszowy: renta wdowia, wakacje składkowe, aktywny rodzic, 800 plus, dobry start...

Magdalena Jach

Rok 2025 był dla I Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi wyjątkowy - obchodził 65-lecie istnienia i realizował zadania na niespotykaną wcześniej skalę.

I Oddział ZUS w Łodzi został powołany 16 maja 1960 r. Przez dekady zmieniał siedzibę - od ul. Roosevelta, przez ul. Wólczciańską, aż po obecną przy ul. Zamenhofska, gdzie funkcjonuje od 1985 r.

Jednym z kluczowych tematów minionego roku była tzw. renta wdowia. W 2025 r. do I Oddziału ZUS w Łodzi i podległych mu placówek wpłynęło 37,2 tys. wniosków o to świadczenie. W całym woj. łódzkim

złożono ich łącznie 88,2 tys. Obecnie w regionie wypłacanych jest 80,2 tys. świadczeń. Do końca grudnia 2025 r. wypłaty świadczeń łączonych z rentą rodzinną osiągnęły 273,4 mln zł, w tym 25,7 mln zł stanowiły wypłaty w ramach 15 proc. drugiego świadczenia. Średni wzrost dochodu dzięki rencie wdowiej wyniósł w woj. łódzkim 358,68 zł - to najwyższa średnia w kraju.

Duże zainteresowanie wzbudziły też wakacje składkowe. W woj. łódzkim do 8 grudnia 2025 r. złożono 161,3 tys. wniosków o zwolnienie ze składek. Do I Oddziału ZUS w Łodzi, od listopada 2024 r. do końca 2025 r., wpłynęło 72,7 tys. wniosków. Łączna kwota

zwolnień wynikająca ze złożonych wniosków w regionie wyniosła 205 mln 759 tys. zł.

W 2025 r. ZUS realizował też świadczenie wspierające. W woj. łódzkim złożono 11,5 tys. wniosków, a blisko 10 tys. uprawnionych otrzymało świadczenia na łączną kwotę niemal 370 mln zł.

Znaczącą część działań stanowił program „Aktywny Rodzic”. W minionym roku w Łódzkiem ze wsparcia skorzystało 37 tys. dzieci. W ramach programu „Aktywnie w domu” pomocą objęto 11,9 tys. dzieci, a wypłaty sięgnęły 37 mln zł. Z kolei z programu „Aktywni rodzice w pracy” skorzystało 14,8 tys. dzieci - wypłacono im 154,4 mln zł.



I Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi przyjmuje dziennie blisko 1000 interesantów.

FOT. GREGORZ GAJAŚIŃSKI

Największa grupa beneficjentów objęta była świadczeniem „Aktywnie w żłobku” - 17 tys. dzieci, przy łącznej kwocie wypłat 185,3 mln zł.

ZUS w Łodzi obsługuje także rosnącą liczbę cudzoziemców. Na koniec grudnia 2025 r. w woj. łódzkim było ponad 84,3 tys. ubezpieczonych obcokrajowców, z czego niemal 48,8 tys. na terenie działania

I Oddziału ZUS w Łodzi. Najliczniejszą grupę stanowili Ukraińcy - 59 tys. w całym województwie, w tym 34,8 tys. zarejestrowanych w I Oddziale w Łodzi.

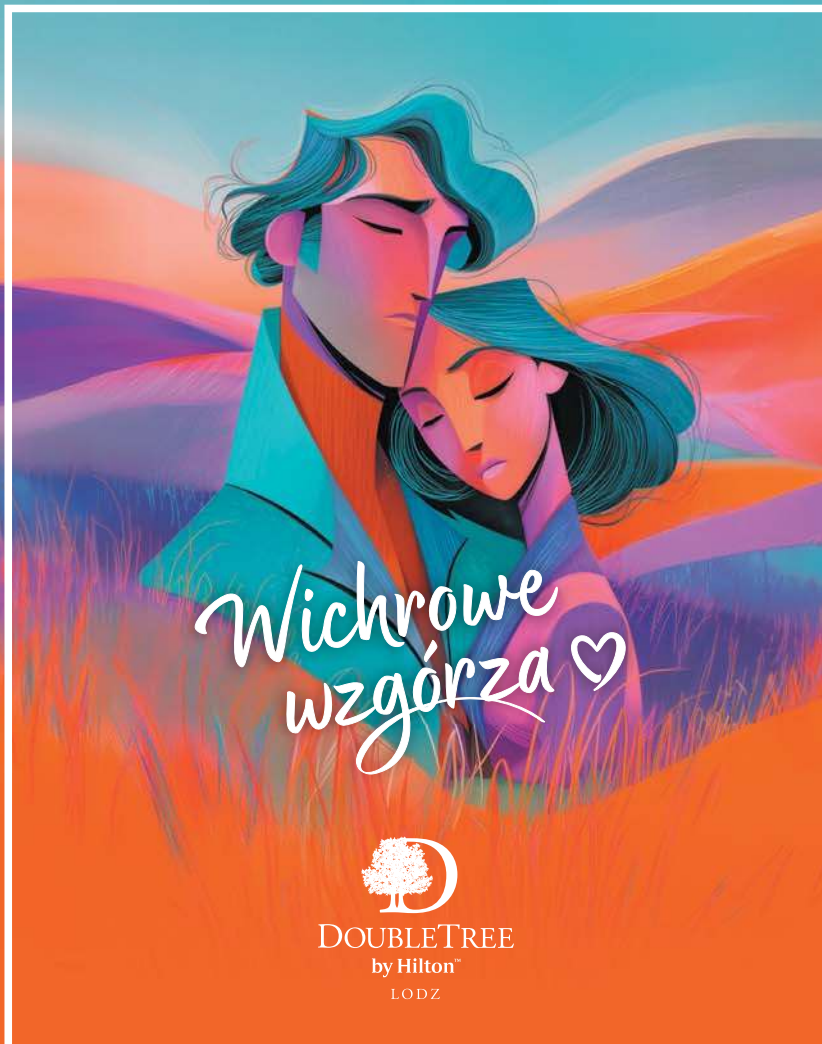
Ważnym elementem działalności pozostają świadczenia rodzinne. Od 1 lutego 2025 r. do 8 stycznia 2026 r. w woj. łódzkim złożono ponad 296 tys. wniosków o świadczenie

wychowawcze „800 plus” na 435,8 tys. dzieci. ZUS przypomina, że od 1 lutego można składać wnioski na nowy okres świadczeniowy.

Podsumowano także realizację programu „Dobry Start”, czyli wyprawki szkolnej. W Łódzkiem złożono 204,8 tys. wniosków na ponad 292,1 tys. dzieci, a łączna kwota wypłat przekroczyła 84,6 mln zł.

REKLAMA

0011466442




DOUBLETREE
by Hilton™
ŁÓDŹ

WALENTYNKI 2026

Zapraszamy na walentynkowy wieczór, podczas którego zaserwujemy klasykę kina w duecie z wykwintną kolacją. Na ekranie pokażemy nagrodzoną Oscarem produkcję „Wichrowe wzgórza” z 1939 r.

14.02.2026

Filmowe walentynki: „Wichrowe wzgórza” (1939)

Program wieczoru:

18:00 Walentynkowy toast we foyer sali kinowej przed seansem

18:15 Projekcja filmu „Wichrowe wzgórza z 1939 r. (103 min)

w unikalnej sali kinowej dawnej Wytwórni Filmów Fabularnych

20:00 Romantyczna kolacja w restauracji Four Colors z autorskim

menu Szefa Kuchni i selekcją win

Cena dla 2 osób: 690 PLN

Dla Gości wieczoru nocleg w dniu seansu w specjalnej cenie

400 PLN za pokój dwuosobowy.

Rezerwacje:

E: walentynki@doubletreelodz.pl

T: +48 797 005 341



Piosenkowe umiłowanie miłości

Umówmy się - większość znanych piosenek to utwory o miłości. W Teatrze Kamila Maćkowiaka część z nich z miłością wyśpiewano.



Maciej Wysocki, Kamil Maćkowiak, Agnieszka Skrzypczak i Iza Połofska w spektaklu „Piosenki o miłości”. Teatr Kamila Maćkowiaka w Łodzi, reżyseria Waldemar Zawodziński, aranżacja muzyczna Igor Przebindowski, premiera styczeń 2026.

taklu prezentuje Iza Połofska, która dzięki swoim umiejętnościom, naturalności i wrażliwości powinna być w gronie piosenkarek „rządzących” na polskich scenach. A i głębią odczytania takich standardów jak „Bésame Mucho” czy „Uciekaj moje serce” może zaskoczyć tych, którzy mają te piosenki „osłuchane”. Wszelkie groszki i róże świata należą się Agnieszce Skrzypczak za udane i wzruszające zmierzenie się z legendarnym songiem Ewy Demarczyk, za taką aktorką chciałoby się pójść w nocne życie „Cyganerii”. Perełką jest także wspólne wykonanie przez Izę Połofską i Agnieszkę Skrzypczak „Wymyśliłam cię”, rozszerzające stereotypowe postrzeganie miłosnych koligacji. Za gronem doświadczonych scenicznych osobowości śmiało podąża Maciej Wysocki, świeży absolwent

Szkoły Filmowej (a i psychologii na Uniwersytecie Łódzkim), który daje obraz swego potencjału wynikającego z muzyczności, zaangażowania i warunków. Nutę żartu zaś wprowadzają do inscenizacji występy pracowników teatru. „Piosenki o miłości” w dorobku sceny Kamila Maćkowiaka to sympatyczny odpoczynek od ciężkiej tematyki - także dla jego, szczególnej publiczności, o której właściciel teatru musi przecież nieustannie pamiętać. Nawet przy założeniu, że to, co dostajemy, już było i pewnie niejednokrotnie na lepszym poziomie, jest to jednak propozycja nacieszenia się życiem, momentem, wspomnieniem w naszej codzienności, tutaj, gdzie jest tyle tego, tamtego wciąż tyle, gdzie ciągle fruują motyle. Nie drony.

Dariusz Pawłowski

To się najzwyczajniej musi podobać. Realizatorzy „Piosenek o miłości” - najnowszej premiery Teatru Kamila Maćkowiaka sięgnęli po dobrze znane utwory z czasów, gdy każdy był młody, gdy zapadające w pamięć teksty pisali autorzy zawodowo parający się słowem, podobnie muzykę tworzyli profesjonalni kompozytorzy potrafiący złożyć melodię.

Przy okazji to skuteczne odwołanie się do pielęgnowanych dziś w cichości sentymentów, tak sponiewieranych przez media społecznościowe, zamieniających refleksję w impuls i konsolidujących gremia przekonane, że przed AI nic nie było. „Piosenki o miłości” to po prostu piosenki, które się kocha.

Miłość to spotkania, rozstania i powroty, nic zatem dziwnego, że reżyser i autor scenografii spektaklu, Waldemar Zawodziński, zabiera nas na mało-

miasteczkowy dworzec kolejowy, gdzie oczekiwania i pożegnania realizują się najpełniej. Tutaj jest miejsce dla tęsknot, marzeń, złamanych serc, niesmiałych radości i nieskromnych pragnień. Przestrzeń sceny - którą obok dworcowych ławek uzupełnia jeden z najbardziej charakterystycznych elementów polskiej tkliwości: saturator - została mocno rozświetlona, bo przecież wspomnienia niosące emocje związane z miłościami i miłośkami pozostają barwne i jasne. Paletę wrażeń ujmująco wzbogacają świetnie dobrane, kolorowe, kwieciste kostiumy pomysłu Marii Balcerk, doskonale w detalach i kompozycji przywołujące czułe reminiscencje dni, gdy wybrane do spektaklu piosenki były aktualnymi przebojami.

A zestaw tytułów jest imponujący i perfekcyjnie ze sobą spleciony. Wieczór rozpoczyna piosenka „Komu weselne dzieci” z repertuaru Urszuli Sipińskiej z rzeczywistości, w której jeszcze szukało się kogoś na

stałe... A potem rozbrzmiewają pierwszorzędne kompozycje, które wykonywali Sława Przybylska, Anna Jantar, Bogusław Mec, Helena Majdaniec, Ewa Demarczyk, Michał Bajor, Seweryn Krajewski, Marek Grechuta, Irena Jarocka, Andrzej Dąbrowski, Charles Aznavour, Edyta Geppert, Piotr Szczepanik, Irena Santor, Magda Umer, Gilbert Bécaud, Maryla Rodowicz (choć przecież poszczególne piosenki „przytulało” wielu innych solistów i solistek). Przypomnijmy zarazem, iż to dzieła, do których teksty pisali między innymi Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, a muzykę Włodzimierz Korcz, Włodzimierz Nahorny, Seweryn Krajewski, Zygmunt Konieczny. Absolutna ekstraklasa. To wszystko przejmujące historie, które spinają się w najprawdziwszą opowieść o miłości. Tej zanikającej, znanej sprzed zastąpienia jej bezduszną umową o wzajemnym nieingerowaniu w sferę komfortu.

Co ważne, nie jest to spektakl, podczas którego mamy się delectować nieograniczoną wokalnymi możliwościami artystów biorących udział w przedsięwzięciu. To raczej trafiająca do serca narracja, przybliżająca literacko-emocjonalną złożoność poszczególnych utworów interpretacja, zaopiekowanie się naszymi tak niespełnieniami, jak i dobrymi myślami. Sam Kamil Maćkowiak, z kokieterijnym dystansem przyznaje ze sceny, że musiał założyć własny teatr, by móc śpiewać przed publicznością, ale jednocześnie pokazuje, jak zdobywa się widzów piosenką nawet, gdy wokalistyka nie jest pierwszoplanową domeną artysty. Jego pełna oddania wersja „Jeśli nie istniałabyś” czy wyjątkowo energetyczna „Nathalie” to przykłady wysokiego dialogu z odbiorcą i poszerzania artystycznych możliwości.

Oczywiście, najwyższą wokalną klasę i elegancję wykonania w gronie uczestników spek-

REKLAMA

0011458925



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



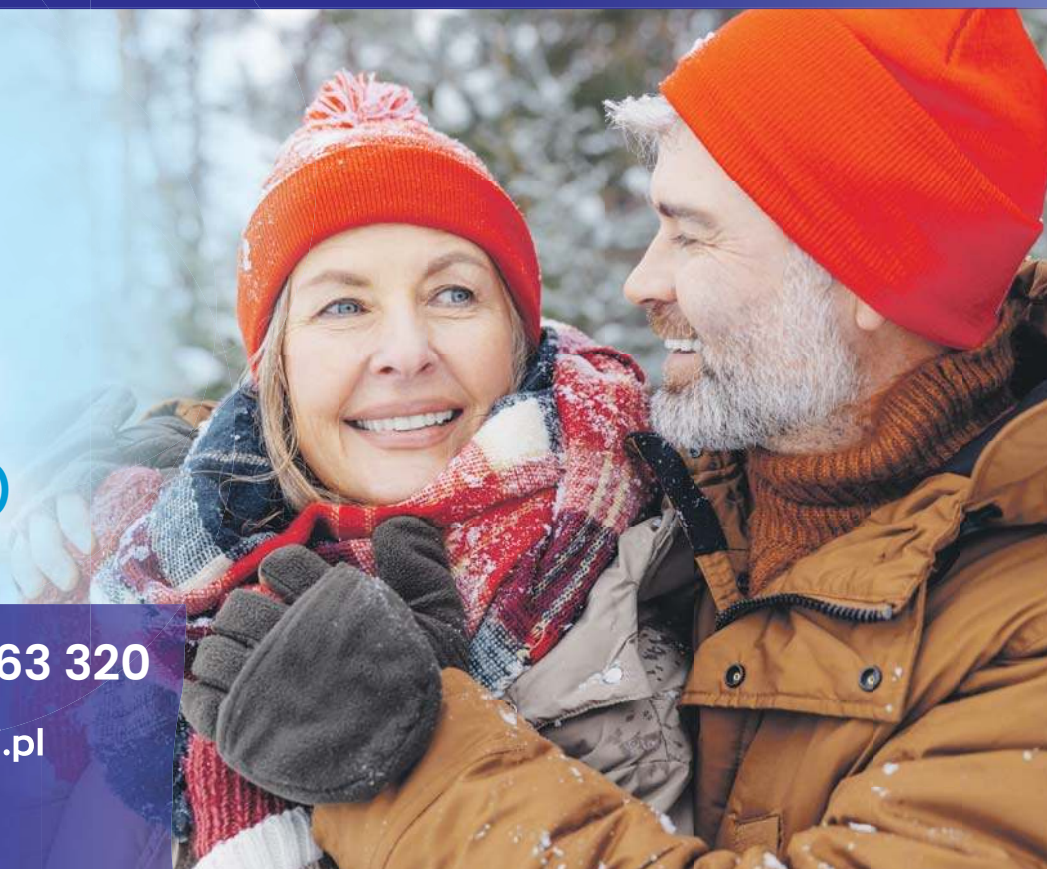
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicals@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Mniej Brajanów i Dzesik

Rozmowa z dr Pawłem Tomankiem, socjologiem i antropologiem kultury z Uniwersytetu Warszawskiego.

Mira Suchodolska

Z danych publikowanych na rządowych stronach wynika, że rodzice coraz częściej sięgają po imiona uznawane za klasyczne - mamy Zofie, Janów, Hanny i Antonich. Czy rzeczywiście skręcamy dziś ku tradycji?

To zależy, co rozumiemy przez klasykę. Faktycznie wiele imion, które dziś znajdują się na czele rankingów, nie jest nowych. Dotyczy to zwłaszcza imion chłopców, które mają kilkusetletnią historię obecności w polskiej kulturze. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie jest to nowy trend - podobny układ obserwujemy co najmniej od kilkunastu lat.

Czyli obecne rankingi nie są przełomowe?

Nie. Jeśli spojrzymy na dane od początku XXI wieku, zobaczymy, że w pierwszej dekadzie imion chłopców niemal za-

wsze dominowały imiona klasyczne. Wśród dziewczynek ta klasyczność jest słabsza, bo imiona żeńskie znacznie szybciej reagują na zmiany mody.

Jak zatem interpretować to, że wśród dziewczynek liderką jest dziś Zofia, ale bardzo wysoko są też Maje czy Laury?

Zofia, Hanna i Maria to imiona jednoznacznie klasyczne. Natomiast Maja, Laura czy Pola to imiona obecne w Polsce co najmniej od stulecia, ale do niedawna rzadko nadawane. One często mają charakter literacki, książkowy. Nie są ani zupełnie nowe, ani bardzo mocno osadzone w tradycyjnym, chrześcijańskim repertuarze imion.

Skąd bierze się różnica między powodami nadawania imion chłopcom a dziewczynkom?

To prawidłowość znana z badań międzynarodowych. Imiona

chłopięce są mniej podatne na bieżącą modę i silniej związane z przekazywaniem statusu. Chłopcy są stereotypowo postrzegani jako ci, którzy „niosą dalej” nazwisko i pozycję rodziny. Imiona dziewczęce częściej pełnią funkcję estetyczną i szybciej reagują na zmiany trendów.

W przestrzeni publicznej często pojawia się pytanie: co stało się z Brajanami i Dzesikami?

Przede wszystkim trzeba jasno powiedzieć, że one nigdy nie były masowo nadawane. Nawet w okresie największej popularności imię Brajan dostawało 400-500 dzieci rocznie, a imię Dzesika - nie więcej niż sto. Dziś te imiona praktycznie zniknęły, ponieważ stały się obiektem memów i społecznego szyderstwa. Wielu rodziców ma świadomość, że takie imię może dziecko naznaczać klasowo.

Czyli imię może mieć wymiar klasowy?

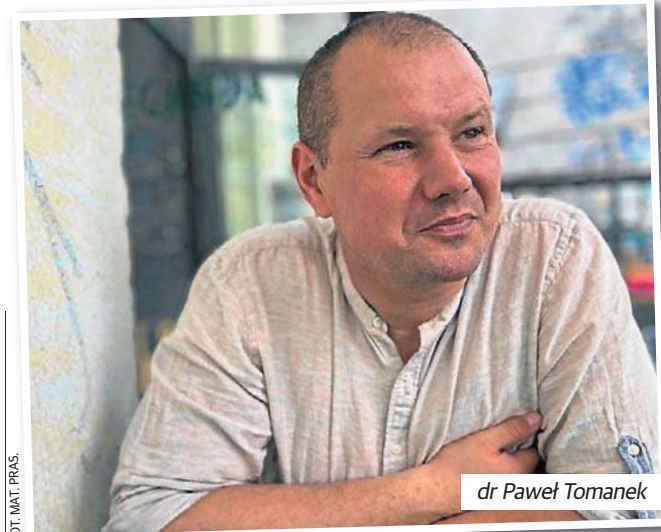
Może, choć w Polsce ten efekt jest stosunkowo słaby. Był wyraźniejszy w latach 90., co potwierdzają moje badania porównujące imiona urodzonych wtedy dzisiejszych studentów medycyny z imionami ich rówieśników. Dziś różnice są mniej wyraźne. Klasowość częściej przejawia się w unikaniu pewnych imion niż w ich wybieraniu.

Skąd bierze się tendencja do nadawania imion obco brzmiących?

Najczęściej tłumaczy się ją różnicami w kapitale kulturowym. Rodzice o mniejszych zasobach kulturowych czasem próbują wyróżnić dziecko poprzez imię wyrażające się z globalnością lub popkulturą. W ich przekonaniu ma to być atut, choć społecznie bywa odbierane odwrotnie.

No właśnie, jaką rolę odgrywa w tym popkultura?

Raczej ograniczoną. Imię z filmu czy serialu zyskuje popularność



dr Paweł Tomanek

tylko wtedy, gdy pasuje do szerszego trendu, na przykład do mody na krótkie imiona. Klasycznym wyjątkiem była Amelia, która stała się bardzo modna na początku XXI w., kiedy pojawił się francuski film pod takim właśnie tytułem, ale większość takich impulsów działa krótko i szybko wygasa. Tak było z Isaurą - kiedy serial pt. „Niewolnica Isaura” święcił triumfy na małym ekranie, to imię zaczęło nadawać dziewczynom w Polsce, ale pozostało niszowe.

Wspominał pan o długości imion.

To bardzo istotny, choć często nieuświadomiany czynnik. Dziś

wśród dziewczynek modne są imiona krótkie, najczęściej dwusylabowe, jak Maja, Pola czy Iga. W latach 90. dominowały imiona dłuższe, typu Weronika czy Patrycja. To klasyczny mechanizm mody - chodzi o odróżnienie się od poprzedniego pokolenia, a nie o „ducha epoki”.

Czy rodzice coraz częściej uciekają od mody?

Tak. Najpopularniejsze imiona stanowią dziś znacznie mniejszy odsetek nadań niż 20-30 lat temu. Rodzice coraz częściej wybierają imiona umiarkowanie popularne - znane, ale nie masowe. To efekt indywidualizacji wyborów.

AKCJA SPECJALNA ŚWIEĆ SIĘ

0111461217

„Świeć się z Energią”. 16 miast weszło do drugiego etapu plebiscytu - wszyscy wspieramy potrzebujących!

Świąteczny blask jeszcze nie gaśnie - światło, które w grudniu wypełniało nasze domy i miasta, wciąż tworzy wyjątkowy klimat na rynkach i ulicach - i będzie nam towarzyszyło aż do lutego. To właśnie ono połączyło mieszkańców w pierwszym etapie charytatywnej akcji „Świeć się z Energią”. Regionalna runda głosowania dobiegła końca, poznaliśmy zwycięzców i wiemy, gdzie trafią nagrody. Ale to nie koniec - emocje rosną. Czekamy na wielki finał!

Miasta, które w swoich województwach zdobyły największe poparcie, otrzymają bony o wartości 10 tysięcy złotych na zakup energooszczędnego sprzętu AGD. Trafi on tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Wszyscy „regionalni” zwycięzcy będą bardzo potrzebowali Waszego wsparcia. Oto oni:

- województwo lubuskie - Wschowa
- województwo dolnośląskie - Kąty Wrocławskie
- województwo warmińsko-mazurskie - Pieniężno

- województwo mazowieckie - Staroźreby
- województwo wielkopolskie - Wapno
- województwo opolskie - Głogówek
- województwo lubelskie - Chełm
- województwo łódzkie - Sulejów
- województwo małopolskie - Kalwaria Zebrzydowska
- województwo zachodniopomorskie - Szczecinek
- województwo śląskie - Skoczów
- województwo pomorskie - Stare Pole
- województwo kujawsko-pomorskie - Grudziądz
- województwo podlaskie - Dąbrowa Białostocka
- województwo świętokrzyskie - Starachowice
- województwo podkarpackie - Leżajsk

Które miasto zostanie Świetną Stolicą Polski?

W finałowym etapie plebiscytu rozstrzygnie się, która miejscowość zachwyci najpiękniejszą świąteczną iluminacją i zdobędzie



dodatkowe 50 tysięcy złotych na pomoc potrzebującym. Już w piątek - 23 stycznia - rozpoczniemy decydujące głosowanie. Wspierajcie swoją miejscowość, głosujcie też na sąsiadów w regionie!

Nagrody to pomoc, która trafi do osób w potrzebie

Nic dziwnego, że plebiscyt miast od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Rywalizacja stała się świątecznym zwyczajem, ale jej prawdziwa siła



tkwi w pomaganiu. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu energooszczędne sprzęty: lodówki, pralki, zmywarki czy roboty kuchenne trafiają do rodzin, seniorów, dzieci, hospicjów i placówek opiekuńczych. Każdy samorząd ma swój cel, a my możemy pomóc go osiągnąć. Wystarczy kilka kliknięć - 10 bezpłatnych głosów każdego dnia. Zachęcajcie do tego innych, bądźcie ambasadorami dobra. - „Świeć się z Energią” buduje



wspólnotę, wzmacnia lokalne więzi i przypomina, że w świątecznym czasie szczególnie warto być razem i pomagać innym. Plebiscyt budzi też lokalny patriotyzm. Każdy chce pokazać swoje miejsce w świątecznym blasku. Ale sens jest głębiej. Gdy miasto wygrywa, wsparcie trafia do potrzebujących. Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo



Energia | GRUPA RLEN

konkretna dobroczynność. Jako Energia i Fundacja Energia robimy oczywiście dużo więcej, bo Energia włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - przypomina Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

„Świeć się z Energią”. Nasze wspólne pomaganie

- 23 stycznia rozpocznie się finałowy, ogólnopolski etap plebiscytu, w którym wezmą udział zwycięzcy etapów regionalnych, - 6 lutego to dzień finałowego głosowania ogólnopolskiego - wtedy też poznamy wyniki.

MILIARDOWE STRATY NA SYCYLII, SARDYNII I KALABRII PO SZTORMIE

Marcin Koziestański, PAP

Miliardy euro strat spowodowały trzydniowe ulewę, burze, sztorm i porywisty wiatr na Sycylii, Sardynii i w Kalabrii - podały włoskie media. Największe szkody zanotowano na wybrzeżu.

Na południu Włoch tzw. cyklon Harry wyrządził straty na razie trudne do oszacowania, ale na pewno wynoszące miliardy euro. Ogromne zniszczenia spowodowały fale o wysokości nawet 16 metrów - napisała gazeta „Corriere della Sera”.

Takiej sytuacji jeszcze nie było - podkreślił dziennik zaznaczając, że domy mieszkalne na wybrzeżu są pełne wody i piasku. Jak zauważyła gazeta, Harry stracił swoją siłę, ale pozostawił po sobie olbrzymie zniszczenia. Tylko na Sycylii, wynika ze wstępnych obserwacji, zdewastowany jest 100-kilometrowy odcinek wybrzeża.

Apokaliptyczne sceny zarejestrowano między innymi w mia-

steczku Santa Teresa di Riva - relacjonuje gazeta.

W popularnej miejscowości turystycznej Giardini Naxos woda wdarła się na plażę, do lokali gastronomicznych i domów. W pobliskiej Taorminie zrujnowane są fragmenty promenady. Zalane zostały tory kolejowe na trasie między Mesyną a Katanią. W tym drugim mieście morze wdarło się na ulice.

Liczenie strat dopiero się rozpoczęło. Według jedynie wstępnych szacunków, przedstawionych przez szefa władz regionu Sycylia, Renato Schifaniego, szkody wynoszą ponad pół miliarda euro. Na Sardynii, nad którą również przeszedł żywioł, największe straty są na południu wyspy, między innymi w rejonie miejscowości Nula, Capoterra i Pula. Wiele najpopularniejszych latem plaż zostało zalanych i zniszczonych przez żywioł. Także w Kalabrii odnotowano poważne szkody. W miejscowości Melito Porto Salvo fale morskie zburzyły sto metrów promenady.



Potężny cyklon spustoszył Sycylię, Sardynię i Kalabrię.

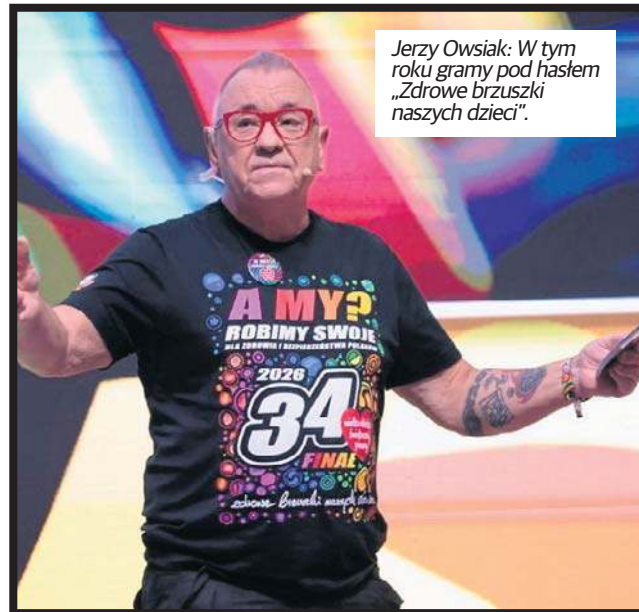
WOŚP zagra już po raz 34. W niedzielę Wielki Finał!

Karolina Wrońska, PAP

W tegorocznym finale będzie 1681 sztabów i 120 tys. wolontariuszy. Orkiestra zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”. Celem zbiórki jest wsparcie diagnostyki i leczenia chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów.

- Jesteśmy już w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - powiedział Jerzy Owsiak na błoniach PGE Stadionu Narodowego w Warszawie, gdzie powstaje ważąca 150 ton scena.

W tegorocznym finale, jak poinformował prezes WOŚP, będzie 1681 sztabów w Polsce i na świecie oraz 120 tys. wolontariuszy. Dodał, że w tym roku WOŚP po raz pierwszy zagra także na Malcie i w Indiach. W sumie poza Polską w 24 krajach i na obu biegunach: na Stacji Polarnej „Arctowski” i Stacji Polarnej Hornsund! Wśród 1681 sztabów znajduje się 88 zagranicznych. Najwięcej poza krajem powstało ich w Wielkiej Brytanii - 25, Niemczech - 12 oraz Holandii - 8. Finał organizowany będzie także w Belgii, Stanach Zjednoczonych, Irlandii, Francji, Indonezji, Austrii,



Jerzy Owsiak: W tym roku gramy pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”.

na Cyprze, w Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Chorwacji, Norwegii, Japonii, Luksemburgu, Kanadzie, Australii, Serbii, Tajlandii i Portugalii. - Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie - podkreślił Owsiak.

Część wydarzeń rozpocznie się już w sobotę, m.in. bieg „Policz się z cukrzycą”, organizowany również wirtualnie. - Wirtualny bieg ruszył 20 stycznia, w ramach

którego dystans 5 kilometrów pokonać możecie w dowolnym miejscu na świecie do 25 stycznia włącznie! - dodał Owsiak. - Zapisy na bieg wirtualny wciąż są możliwe, ale już teraz wiemy, że nasze pomarańczowe koszulki zobaczyć będzie można na terenie Angoli, Białorusi, Boliwii, Brazylii, Burkina Faso, Czech, Francji, Hiszpanii, Holandii, Islandii, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Włoch!

Także w sobotę od godziny 12.00 na błoniach PGE Stadionu Narodowego rusza miasteczko WOŚP. Na miejscu będzie można napić się gorącej herbaty, odbyć ćwiczenia z pierwszej pomocy. Zaplanowane są też od godz. 14 występy artystów. Będą to: Lanberry, Łydką Grubasa, IGO, Nocny Kochanek, LemON, Lor, Happysad, Dżem, Ich Troje, Myslovitz, Hel'enne Oci i Tabu.

Owsiak przypomniał także, że ruszyły aukcje na Allegro. Swoją licytację uruchomił m.in. premier Donald Tusk. Na zwycięzcę czekają złote korki piłkarskie z napisem „Donald Tusk” i spotkanie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Jerzy Owsiak wymienił dziedziny medycyny dziecięcej, które wzmocniła fundacja dzięki pieniądrom zebranych w dotychczasowych finałach (w sumie ponad 2,6 mld zł). To m.in. kardiologia, neonatologia, nefrologia, okulistyka i onkologia.

Sprzęt z WOŚP trafia m.in. do placówek specjalistycznych, gdzie leczone są dzieci z całego kraju. Tak jak w przypadku Klinicznego Oddziału Okulistyki w Sosnowcu. W ub. roku, kiedy WOŚP zbierała na wsparcie onkologii i hematologii dziecięcej zebrano ponad 289 mln zł.

Zmiany w dokumentach dotyczących małżeństw jedнопłciowych za 8 miesięcy

Anna Nagel, PAP

- Wdrożenie zmian w dokumentach w celu wykonania wyroku TSUE dotyczącego małżeństw jedнопłciowych potrwa osiem miesięcy - przekazał wczoraj w Sejmie Krzysztof Gawkowski.

Szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska pytała w Sejmie ministra cyfryzacji o stan przygotowań rozporządzenia zmieniającego wzory dokumentów w celu wykonania wyroku TSUE, dotyczącego uznawania małżeństw osób tej samej płci zawartych legalnie w innych krajach UE.

Minister cyfryzacji, odpowiadając, podkreślił, że Polska ma obowiązek uznać takie małżeństwa. - To nie jest opinia, to nie jest rekomendacja,

to jest obowiązujące prawo - dodał. Wyjaśnił też, że wyrok TSUE nie zmienia definicji małżeństwa w polskim Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, a także nie wprowadza małżeństw jedнопłciowych do polskiego prawa.

Gawkowski wyjaśnił, że aby wprowadzić w polskim systemie takie rozwiązanie, nie trzeba zmieniać konstytucji i ustaw, a wystarczy rozporządzenie w tej sprawie. Zaznaczył, że rozporządzenie, które zaproponował resort, ma „opełnić” w kierunku przekształcenia kategorii mężczyzna i kobieta w prawo, które będzie ich opisywało jako małżonków i osób”. Dodał, że nie jest to ideologia, tylko dostosowanie języka administracji do języka obowiązującej ustawy.

Przedstawiciele 20 państw i Rada Pokoju

Karolina Wrońska, PAP

Prezydent USA Donald Trump i przedstawiciele 19 innych państw podpisali w czwartek w Davos dokument założycielski lansowanej przez amerykańskiego przywódcę Rady Pokoju.

Wśród członków-założycieli nie ma Rosji ani większości państw europejskich.

Oprócz Trumpa dokument podpisali m.in.: premier Węgier Viktor Orban i prezydent Argentyny Javier Milei, a także przedstawiciele Bahrajnu, Maroka, Armenii, Azerbejdżanu, Bułgarii, Indonezji, Jordanii, Kazachstanu, Kosowa, Pakistanu, Paragwaju, Kataru, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Uzbekistanu i Mongolii.

Trump przekonywał w Davos, że „wielu wspaniałych ludzi chce przyłączyć się



Prezydent Trump trzyma podpisaną kartę założycielską podczas spotkania „Rady Pokoju”. Oprócz USA podpisało ją 19 innych krajów.

do tej Rady”. W czwartek podczas ceremonii z udziałem licznych polityków, w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego, przywódca USA podpisał dokument powołujący tę inicjatywę do życia.

Wysoki rangą przedstawiciel Białego Domu przekazał

dziennikarzom podróżującym z Trumpem do Davos, że zaproszenia do udziału w Radzie przekazano 50 przywódcom, z których 35 je zaakceptowało. Prezydent USA ma stanąć na czele nowego gremium. Inny amerykański urzędnik poinformował agencję AP, że za-

prośenie do Rady przyjęło dotychczas około 30 przywódców. Wcześniej media podały też, że zaproszenia rosły do 60 światowych liderów.

W efekcie dokument podpisało tylko 19 innych państw.

- Rada Pokoju początkowo skoncentruje się na Strefie Gazy - oświadczył w czwartek sekretarz stanu USA Marco Rubio w czasie ceremonii podpisania dokumentu. - Oczywiście skupiamy się, przede wszystkim, na zapewnieniu, że umowa pokojowa dotycząca Strefy Gazy będzie trwała - dodał Rubio.

Zaznaczył przy tym, że kwestia Strefy Gazy może być przykładem dla rozwiązania innych konfliktów. Dodał, że sądzi, iż możliwości stwarzane przez Radę Pokoju są „nieskończone”. Oceniał powołanie Rady jako początek „nowej ery”.

Czy nowa piramida żywniowa, przyjęta przez rząd Donalda Trumpa, nadaje się do stosowania i pomoże zwalczać epidemię otyłości w USA? Oceniają ekspertki.

Sekretarz ds. zdrowia Robert F. Kennedy Jr. ogłosił nowe rekomendacje żywieniowe w USA w formie odwróconej piramidy. Poglądy Kennedy'ego na kwestie zdrowotne budzą kontrowersje i są żywo dyskutowane, tym bardziej że zalecenia jego resortu staną się teraz obowiązkowe we wszystkich amerykańskich projektach federalnych, w tym w szkołach i wojsku.

Ponieważ amerykańskie wytyczne bywają punktem odniesienia dla innych krajów i argumentem w dyskusjach o zdrowej diecie, warto się im bliżej przyjrzeć. Co się zmieniło w rekomendacjach żywnościowych? Czy zmiany są pozytywne, czy negatywne. O opinie spytałem ekspertki: dietetyczki polskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH Państwowego Instytutu Badawczego, Sylwii Pacynę-Szymańską i Martę Kielak.

Zalety nowej piramidy żywieniowej

Ekspertki NIZP podkreśliły przynajmniej trzy pozytywne strony nowej piramidy żywieniowej.

- Główne hasło piramidy to „Eat Real Food”, czyli „Jedz prawdziwe, nieprzetworzone jedzenie”. To bardzo dobry kierunek - mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - W populacji USA żywność ultraprzetworzona jest powszechnie dostępna i wykorzystywana w gospodarstwach domowych.

Wysoka konsumpcja tego typu produktów stanowi jedną z przyczyn rozwoju nadwagi, otyłości i innych chorób zależnych od stylu życia.

Rekomendacja ograniczenia spożycia żywności ultraprzetworzonej to istotny, dobry krok w stronę redukcji tego problemu i poprawy zdrowia publicznego. Innym problemem jest nadmierne spożycie cukrów. Także do tego odnoszą się nowe wytyczne:

- W wytycznych znalazł się jasny przykaz dotyczący ograniczenia spożycia cukrów prostych, z zaznaczeniem, że żadna ilość cukrów prostych nie jest rekomendowana - zauważa Marta Kielak. - Pojawiła się także zachęta do czytania etykiet i wyboru produktów bez dodatku cukru. Wskazuje się też na organicznie w diecie białego pieczywa, słodkich płatków śniadaniowych czy słodczy, czyli rafinowanych węglowodanów. Cukry idą w odstawkę, za to dużą wagę przykładają się w nowych rekomendacjach do warzyw i owoców:

- Dużym atutem nowej piramidy żywieniowej jest zalecenie co do zwiększenia spoży-



Nowa piramida żywniowa prosto z USA

Główne hasło nowej piramidy żywieniowej w Stanach Zjednoczonych brzmi: „Jedz prawdziwe, nieprzetworzone jedzenie”.



- Mylące może być położenie produktów zbożowych na samym dole piramidy - wskazuje Marta Kielak.

cia różnorodnych warzyw i owoców - mówi Marta Kielak. - To ważne, ze względu na wysoką wartość odżywczą warzyw i owoców i istotne znaczenie tych produktów w profilaktyce wielu chorób, w tym

otyłości czy chorób układu sercowo-naczyniowego.

Wątpliwości co do nowych rekomendacji

Nie wszystko jest jednak takie kolorowe. Dietetyczki wy-

tykają też kilka wad nowych zaleceń. Przede wszystkim już sama odwrócona piramida może być myląca:

- Nowe zalecenia żywieniowe dla populacji Stanów Zjednoczonych zostały przedsta-

wione jako odwrócona piramida. Sam przekaz graficzny wydaje się dość niejasny i może budzić wątpliwości - mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - W przeciwieństwie do amerykańskiej, odwróconej piramidy, polski model Talerza Zdrowego Żywienia wydaje się czytelniejszy i łatwiejszy do zastosowania. Wcześniejsze zalecenia w USA również bazowały na schemacie talerza pod nazwą MyPlate.

Dietetyczki mają też uwagi co do samych rekomendacji i zawartych w nich proporcji.

- Mylące może być położenie produktów zbożowych na samym dole piramidy - wskazuje Marta Kielak. - Może to sugerować, że nie są aż tak ważne, jednak codzienna dieta powinna zawierać 2-4 porcje produktów zbożowych pełnoziarnistych z pełnego przemiału.

Dużo zmieniło się w kwestii rekomendacji dotyczących białka:

- Zastanawiającym zaleceniem jest zwiększenie spożycia białka do 1,2-1,6 g na kg masy ciała, przy wcześniejszych rekomendacjach na poziomie 0,8 g na kg. Jest to ponad dwu-

krotnie więcej niż w poprzednich zaleceniach żywieniowych obowiązujących w USA - mówi Sylwia Pacyna-Szymańska

Zalecenia dotyczące czerwonego mięsa są teraz w USA zupełnie sprzeczne z rekomendacjami globalnymi. Kontrowersyjne są też zalecenia dotyczące tłuszczów.

Z oceną nowych wytycznych trzeba zacekać

Z oceną piramidy żywieniowej sekretarza Kennedy'ego warto wstrzymać się do momentu, gdy jej wprowadzenie przyniesie wymierne skutki.

- Ocena nowych wytycznych będzie możliwa dopiero po kilku latach, na podstawie badań populacyjnych oraz analizy zmian w częstotliwości występowania otyłości i chorób przewlekłych - mówi Sylwia Pacyna-Szymańska. - Można mieć nadzieję, że nowe zalecenia przyczynią się do zmniejszenia spożycia żywności przetworzonej oraz zwiększenia częstotliwości przygotowywania posiłków w domu.

Emil Hoff

Prof. Antoni Dudek: Trump kompletnie rozregulowuje porządek światowy, który ukształtował się po II wojnie światowej i przetrwał kilkadziesiąt lat.



Prof. Antoni Dudek: Donald Trump zdemolował wspólnotę euroatlantycką

Najbardziej korzysta na tym jego główny przeciwnik, z którym walczy, czyli Chiny, bo to drugie supermocarstwo i ono będzie coraz potężniejsze. Nie mam cienia wątpliwości, że Chińczycy są głównym beneficjentem działań Trumpa. Nawet nie Putin, Putin krótkoterminowo, ale długoterminowo to Chiny najwięcej zyskują na kryzysie, który wywołał Trump - mówi prof. Antoni Dudek, politolog.

Panie profesorze, nadąża pan za Donaldem Trumpem?

Za nim chyba nikt nie nadąża, więc problem ma jego otoczenie. Natomiast my będziemy mieli problemy w przyszłości, nawet jak Trumpa już nie będzie. Dlatego, że on kompletnie rozregulowuje porządek światowy, który ukształtował się po II wojnie światowej i przetrwał kilkadziesiąt lat. Powrót do niego nie będzie już raczej możliwy, chociaż nie wiemy, jak się to wszystko skończy, bo

przed nami jeszcze trzy lata tej prezydentury. Rozmawiamy akurat w momencie, kiedy minął pierwszy rok z czterech drugiej kadencji Trumpa i na pewno będzie ona dużo burzliwsza niż ta pierwsza, którą świat jakoś przetrzymał bez tak daleko idących zmian. Teraz te zmiany będą na pewno znacznie głębsze i to na wielu poziomach. Jestem w stanie wypowiedzieć się tylko na temat niektórych z nich. Tą najistotniejszą jest z całą pewnością kres porządku tak zwanego euroatlantyckiego, czyli sojuszu, który ukształtował się między Europą a Stanami Zjednoczonymi po II wojnie światowej. To był sojusz dla nas bardzo przyjemny i sympatyczny, powiem brutalnie i tu się z Trumpem zgodzę i nie tylko z nim, że jego istotą było to, że Amerykanie zgodzili się bronić Europy za swoje pieniądze. Ale wszystko się kiedyś kończy i teraz jesteśmy w fazie dość brutalnego rozrodu, w którym jedna ze stron powiedziała: dość. Kазus Grenlandii jest najlepszym przykładem

Myśli pan, że Trump rzeczywiście przejmie w jakiś sposób Grenlandię?

Moim zdaniem - tak. Tylko nie sądzę, żeby to się odbyło w drodze militarnej, raczej w drodze wymuszenia na Danii jakiejś formy koncesji. Oczywiście Trump chce, żeby to był, nie wiem, kolejny stan amerykański, czy jakieś terytorium zależne. Nie jestem pewien, czy Duńczycy się zgodzą na coś takiego. Natomiast w praktyce Amerykanie przejmą kontrolę nad Grenlandią. Co zresztą właściwie już ma miejsce, dlatego, że jeśli przyjrzeć się bliżej, to jedyna baza wojskowa na terytorium Grenlandii jest amerykańska. W tym sensie cała ta argumentacja Trumpa, że musi chronić Grenlandię przed Chińczykami i Rosjanami jest dość dyskusyjna, czy wręcz nieprawdziwa. Chodzi tak naprawdę o bogactwa naturalne kryjące się pod lodami Grenlandii, to generalnie interes Stanów Zjednoczonych. Natomiast w przypadku samego Trumpa chodzi o to, że on chce być koniecznie tym prezydentem, który powiększy

terytorium USA, co się nie zdarzyło od dość dawna żadnemu z jego poprzedników.

Część krajów europejskich w ramach solidarności z Danią wysłała tam jakieś symboliczne wojska, Polska tego nie zrobiła. To był błąd?

Nie. Uważam, że zachowaliśmy się bardzo racjonalnie. Mamy bez porównania trudniejszą sytuację geopolityczną niż Francuzi czy Brytyjczycy, czy nawet Niemcy, którzy tam wysłali swoich żołnierzy. Mamy Putina u granic i gdyby Putin nas zaatakował jedynym realnym sojusznikiem, co do którego moglibyśmy mieć nadzieję, że może nam przyjść z jakąś pomocą, są Amerykanie. Więc wykonywanie przez Polskę ruchów nieprzyjaznych wobec Waszyngtonu jest samobójcze. Zakładamy, że naszym głównym przeciwnikiem jest Putin, a nie amerykański imperializm. Tu wracamy do sporu, który się toczył w Polsce przez cały okres po II wojnie światowej. To komuniści mówili, że zagraża nam imperializm amerykański, a Związek Sowiec-

ki nas przed nim ochroni. Większość społeczeństwa w to wątpiwała, więc jak już to społeczeństwo mogło coś powiedzieć po roku 1989, to wybrało opcję amerykańską i do dziś w niej jesteśmy. Natomiast nie mamy takiego potencjału, jak wymienione przeze mnie kraje w rodzaju Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii, żebyśmy sobie mogli pozwolić na tego typu demonstracje, a zarazem nie mamy terytorium zależnego gdzieś na świecie, tak jak mają Duńczycy. Więc w tej sprawie naszą chata skrają. Zresztą ten podział w Europie wobec stosunku do Amerykanów będzie się pogłębiał.

Teraz Donald Trump zakłada Radę Pokoju, zaprasza do niej przedstawicieli wielu krajów, w tym Putina i Łukaszenkę. Tylko że każdy, kto tam wejdzie, ma wpłacić na dzień dobry miliard dolarów.

Z tego, co doczytałem nie na dzień dobry, tylko po jakimś czasie, jak zechce zostać stałym członkiem tego ciała. Tylko dla

mnie nie jest jasne, czy ta Rada Pokoju ma się zajmować tylko Strefą Gazy i te miliardy mają iść na odbudowę Gazy, czy na coś innego. Za mało znam szczegółów, żeby się w tej sprawie jednoznacznie wypowiadać, poza jednym - ta inicjatywa świetnie pokazuje, jak Trump wyobraża sobie nową organizację porządku światowego. On chce tworzyć nowe struktury, powiedziałbym, zależne od Stanów Zjednoczonych, bo jest jasne, że tej Radzie Pokoju to on ma przewodniczyć czy szerzej - Amerykanie. I jest to właściwie ciąg dalszy różnych wcześniejszych pomysłów amerykańskich. NATO też było amerykańskim pomysłem. Więc nie traktowałbym tego jako wyłącznie przedmiot żartów, tylko jako nowy pomysł Amerykanów. Natomiast nie wróżę tej Radzie Pokoju jakiegoś dłuższego bytu. Zobaczymy, jak zareagują inni główni gracze. My powinniśmy spokojnie się przyglądać. W polskiej polityce zagranicznej potrzebne jest więcej spokoju, więcej dystansu, mniej hysterii. Jesteśmy krajem średniej wielkości, o nie najlepszym położeniu, żeby nie powiedzieć złym położeniu geopolitycznym i powinniśmy dostosować naszą politykę zagraniczną właśnie do tego, jak ograniczonym potencjałem dysponujemy i gdzie jesteśmy zlokalizowani. Czy pan prezydent Nawrocki wejdzie do tej Rady Pokoju, pewnie wejdzie, czy nie, to nie ma większego znaczenia dla tego, jak będzie się rozwijała nasza sytuacja międzynarodowa.

Czytał pan list Donalda Trumpa do premiera Norwegii?

Tak. Niestety, jest to rzecz, która przejdzie do historii dyplomacji.

Brzmiął jak list obrażanego dziecka, który nie dostał kolejnej zabawki.

Dokładnie tak, ma pani całkowitą rację. Ten list przejdzie do historii dyplomacji jako przejaw pewnego politycznego infantylizmu. Rozumiem, że Trump nie jest pierwszym prezydentem amerykańskim, który czegoś chciał, tego nie dostał i był potem z tego powodu sfrustrowany. Jak ktoś poczyta biografie amerykańskich prezydentów, to dowie się o podobnych frustracjach. Tylko nikt nie okazywał ich tak otwarcie, jak Donald Trump i w tym sensie nie narażał się na śmieszność. Ale też powiem tak: nas to może śmieszyć, ale pamiętajmy, że Donald Trump raczej nie zakłada trzeciej kadencji, choć w jego obozie pojawiły się pomysły zmiany konstytucji. Więc on ma poczucie, że zostały mu trzy lata, w których musi sobie poużywać i właściwie nie ma żadnych ograniczeń. W związku z tym spodziewam się kolejnych tego typu posunięć. One może i są groteskowe i śmieszne, ale nie zagrażają ładu światowemu,

tak jak sprawa Grenlandii. Więc z tego punktu widzenia jest to kuriozalne, ale niegroźne.

Nie ma pan wrażeń, że Donald Trump ma jakieś problemy sam ze sobą?

Z całą pewnością! Iluś ludzi to definiuje z pozycji, powiedziałbym, jego stanu psychicznego. Też tak uważam. Czytałem jego biografię i twierdzę, że te problemy nie pojawiły się, kiedy Trump wygrał drugi raz wybory prezydenckie czy nawet pierwszy raz, tylko dużo wcześniej. One ulegają nasileniu, co jest związane z jednej strony z wiekiem, a z drugiej strony - jednak z sukcesami. Trump wygrał po raz drugi wybory prezydenckie, więc uznał, że skoro Amerykanie mu zawierzyli i został po raz kolejny prezydentem supermocarstwa to nie ma ograniczeń. Także na pewno coś tam w jego głowie się dzieje, ale obawiam się, że niczego to nie zmieni. Chyba że zacznie się zachowywać tak, że Kongres, zwłaszcza po wyborach, uruchomi procedurę impeachmentu, ale na razie bym na to nie liczył.

Amerykanie chyba trochę się przebudzili, w każdym razie notowania Trumpa są w Stanach Zjednoczonych złe. Mam wrażenie, że nawet Republikanie widzą, że coś jest nie tak.

Myślę, że część Republikanów na pewno. To nie jest przypadek, że przyjeżdżały do Europy delegacje Kongresu na czele z Republikanami i senatorami republikańskimi, którzy dystansowali się od Trumpa, zdając sobie sprawę, że Trump kompromituje Amerykę na świecie, a skutki tej kompromitacji będą odczuwalne długo po tym, jak jego kadencja się skończy. Tylko że ich pole manewru jest ograniczone, bo jak mówię, zostaje im tylko procedura impeachmentu. Jeżeli mówi się o badaniach, to wszystko jest względne. Natomiast, jeżeli na przykład okaże się, że wybory do Kongresu przyniosły miażdżącą klęskę partii republikańskiej, największą w historii, to oczywiście Demokraci będą próbowali dokonać impeachmentu Trumpa, nie mam co do tego cienia wątpliwości. Czy tak będzie? Czy Trump aż tak bardzo osłabił partię republikańską, że te nastroje aż tak znacząco się przesuną - tego nie wiem i tego do dnia ogłoszenia wyników wyborów się nie dowiemy. Natomiast wiemy jedno, że Trump, zwłaszcza przed wyborami, będzie wykonywał różne ruchy, które będą miały zapobiec klęsce Republikanów. Zobaczymy, jakie to będą ruchy.

Co właściwie może w takiej sytuacji zrobić Europa? Pan przed chwilą powiedział, że Trump tę Europę jeszcze bardziej podzieli, ale chyba

tylko jedność może nas uratować.

Jedność byłaby wskazana. Natomiast nie mam przekonania, czy tą jedność zobaczymy, bo Europa od zawsze miała problem z jednością i paradoksalnie projekt unijny jest w dużym stopniu wymuszony przez Amerykanów, tylko innych Amerykanów, tych z przełomu lat 40. i 50., bo to się zaczęło od planu Marshalla. I tak naprawdę, jeśli ktoś zna korzenie integracji europejskiej, to wie, że Amerykanie bardzo mocno się w nią zaangażowali. Teraz teoretycznie Europejczycy powinni wyciągnąć z tego wnioski. Natomiast czy wyciągną, mam wrażenie, że przeciwnie. W krajach europejskich narasta eurosceptycyzm. Partie prawicowe, populistyczne, krytyczne wobec Unii jako ograniczającej suwerenność poszczególnych państw narodowych są coraz popularniejsze. Więc nie mam wrażenia, że ta jedność jawi się na horyzoncie. Raczej mam poczucie, że będziemy świadkami procesu odwrotnego, tylko jeszcze nie wiem jak głębokiego. Natomiast, jeśli mnie pani pyta, co Europa mogłaby zrobić, to wyciągnąć wnioski z tego, co Amerykanie mówią jej nie od początku prezydentury Trumpa, tylko od lat 90. minionego wieku, że Europa musi przeznaczyć nieporównanie więcej pieniędzy na swoją obronę i musi się zacząć bronić sama. Nie tylko przed Putinem, choć on jest dzisiaj głównym zagrożeniem. Mam nadzieję, że przynajmniej na poziomie pewnej koordynacji programów zbrojeniowych Europa sobie poradzi, że nie skończy się to klęską, tak jak parę innych europejskich pomysłów, że wspomnę chociażby legendarną strategię lizbońską, która miała uczynić gospodarkę europejską najbardziej innowacyjną na świecie. Było ileś programów unijnych, które delikatnie mówiąc pozostały na papierze i są wstydliwą kartą w dziejach Unii. Mam nadzieję, że programy obronne taką wstydliwą kartą za dziesięć czy dwadzieścia lat się nie okażą.

Nie ma pan wrażeń, że na tej wojnie Trumpa z całym światem, na cłach, które nakłada na kolejne państwa, najbardziej wygrają Chińczycy, którzy siedzą cicho, obserwują, ale na przykład coraz więcej chińskich samochodów jeździ po krajach Europy.

No tak, tylko że akurat w tej ostatniej sprawie to kwestia polityki celnej Unii Europejskiej. Tego nam Trump nie narzucił. Natomiast zgadzam się całkowicie z tym, że Trump zdemolował wspólnotę euroatlantycką. Najbardziej korzysta na tym jego główny przeciwnik, z którym walczy, czyli Chiny, bo to drugie supermocarstwo i ono będzie

coraz potężniejsze. Nie mam cienia wątpliwości, że Chińczycy są głównym beneficjentem działań Trumpa. Nawet nie Putin, Putin krótkoterminowo, ale długoterminowo to Chiny najwięcej zyskują na kryzysie, który wywołał Trump. I tyle. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak będzie ta nowa zimna wojna przebiegała dalej, bo to nie jest też tak, że Amerykanie są już definitywnie na straconej pozycji. Chińczycy też mają masę własnych problemów, które próbują ukrywać, a z których niektóre wychodzą na zewnątrz. Więc porażka Zachodu w tej zimniej wojnie nie jest przesądzona.

Na rodzimym podwórku mamy wojnę, tyle że prezydenta z rządem, to ona zdominowała naszą polską politykę, prawda?

Tak, zdecydowanie. I to się nie zmieni do wyborów parlamentarnych, ta wojna będzie się tylko nasilała. Nie potrafię przewidzieć, do jakiego poziomu dojdzie. Na razie widać, co mnie ucieszyło, że Karol Nawrocki nie jest tak kategoryczny, jak się obawiałem, bo spodziewałem się, że będzie podpisywał dużo mniej ustaw i daleko ostrzej organizował opór przeciwko rządowi, łącznie z publicznymi wezwaniami do demonstracji ulicznych. Na razie Nawrocki tego nie robi. Najwyraźniej trochę go rozczarowało, że nie ma „efektu Nawrockiego” w notowaniach prawicy, bo kiedy spojrzymy na to, co się wydarzyło w sondażach po wyborach prezydenckich, to nie ma sytuacji, w której partia, która go wysunęła, jest liderem sondaży, zyskała na tym, co zresztą doprowadziło do wewnętrznych perturbacji w PiS-ie. Z drugiej strony nie widać też, żeby przybyło pozostałym partiom prawicowym. Owszem, Korona Brauna

wzrosła, ale głównie kosztem Konfederacji Mentzena i Bosaka oraz PiS-u. Kiedy zsumuje się to poparcie to ono oscyluje w okolicach czterdziestu paru procent, a nie pięćdziesięciu kilku, na co liczyła prawica. Z kolei po drugiej stronie Donald Tusk przeszedł ten pierwszy kryzys po klęsce Trzaskowskiego i tak naprawdę okazało się, że głównymi ofiarami tej klęski, co jest zabawne, nie jest Koalicja Obywatelska, tylko ci mniejsi gracze z Polską 2050 na czele i w mniejszym stopniu z PSL-em. W związku z tym finał tego jest taki, że dzisiaj Tusk może się czuć uspokojony, bo Koalicja Obywatelska w kolejnych sondażach przewodzi. Jest tylko jeden mały problem, który nazywam „pułapką Kaczyńskiego”. Mianowicie jak te wszystkie sondaże, które mamy od połowy ubiegłego roku do teraz przełożymy na mandaty, to jasno z nich wynika, że Koalicja Obywatelska nie będzie miała z kim zawrzeć koalicji, żeby utrzymać się przy władzy i będzie miała sytuację podobną do dzisiejszej PiS-u, który ma największy klub w Sejmie, ale nie rządzi. Dlatego nazywam to „pułapką Kaczyńskiego”, w następnej kadencji może w nią wpaść Tusk.

Mam takie odczucie, ale potwierdzają to też sondaże, że Polacy są już tą wojną mocno zmęczeni.

I tak i nie. Wiem, że są zmęczeni. Natomiast z drugiej strony proszę zwrócić uwagę, że jak przyszło co do czego, to do II tury wyborów prezydenckich weszli kandydaci obu głównych partii, czyli ci, którzy tę polaryzującą organizują. Jeżeli Polacy chcieliby naprawdę depolaryzacji, to w II turze - już nie mówię, że nie byłoby ani kandydata PiS-u ani Platformy, bo to jest w ogó-

le niewyobrażalne - ale przynajmniej jednego z nich by nie było, a byli obaj. Więc z tego punktu widzenia niby są zmęczeni, ale większość i tak jest zapisana do klubu Koalicji Obywatelskiej albo do klubu PiS-u.

Mówię, że są zmęczeni wojną prezydent-rząd, dlatego, że prezydent nie podpisał kilku ustaw, które ludziorom wydają się ważne mimo wszystko.

Powiem tak: spodziewałem się, że Nawrocki nie podpisał jeszcze większej liczby ustaw. A to, że części ludziom te ustawy wydają się ważne, cóż, mogą im współczuć. Natomiast realia są takie, że żeby podsycać proces polaryzacji, trzeba nieustannie wytwarzać nowe konflikty. I prezydent świetnie się w roli polaryzatora odnajduje i w związku z tym nie będzie podpisywał kolejnych ustaw właśnie w sprawach ważnych. Nie podpisanie przez niego jakiejś szczegółowej nowelizacji ustawy w sprawie, której 99 procent ludzi nie rozumie, nie ma znaczenia, ale jak zawetuje na przykład ustawę łańcuchową, to każdy rozumie, że chodzi o to, czy pies ma być na łańcuchu, czy nie. Więc oczywiste jest, że będzie wetował głównie ustawy, które odbiją się pewnym rezonansem społecznym. Spodziewam kolejnych tego typu posunięć.

Myśli pan, że to koniec Polski 2050?

Myślę, że tak, że tego projektu, niezależnie od tego, kto ostatecznie zostanie liderem czy liderką, nie da się już uratować w rozumieniu takim, że ta formacja nie wejdzie samodzielnie do następnego Sejmu. Oczywiście w II turze - już nie mówię, że nie byłoby ani kandydata PiS-u ani Platformy, bo to jest w ogó-

do innych formacji, głównie do Koalicji Obywatelskiej. Natomiast moim zdaniem to jest już masa upadłościowa, która wszakże może być poddana procesowi sanacji w ramach innego projektu politycznego.

Do wyborów mamy jeszcze dwa lata....

Już mniej. Chcę zauważyć, do wyborów mamy niewiele ponad półtora roku.

Myśli pan, że te sondaże się mocno zmienią w ciągu tego półtora roku?

To jest pytanie, na które nikt nie zna odpowiedzi. Kluczem będzie sytuacja gospodarcza przede wszystkim. Jeśli będzie się utrzymywać ta relatywnie dobra koniunktura, wtedy szanse na zmianę są mniejsze. Jeśli będzie się koniunktura pogarszała, czy wręcz pojawi się recesja, nastroje natychmiast się pogorszą i wiadomo, że to Koalicja Obywatelska będzie za to płacić. Z drugiej strony mamy czynnik międzynarodowy, nie wiemy, co się stanie, jak wpłynie na nastroje ewentualny rozjem na Wschodzie, bo to też jest możliwe. Nie wykluczam, że to też może Koalicji Obywatelskiej zaszkodzić, bo wtedy osłabnie to, co się nazywa efektem flagi. I część ludzi uzna, że właściwie nie ma już zagrożenia ze Wschodu, to może niech PiS wróci do władzy, skończy się awantura między premierem a prezydentem, bo będzie pisowski albo konfederacki i z Nawrockim natychmiast się dogada. Taki argument

Czyli ciekawe półtora roku przed nami.

Zdecydowanie tak. Zawsze w polskiej polityce dzieje się coś ciekawego.

Dorota Kowalska



Pierwszy Dzień Babci

prezydent Łodzi

Hanny

Zdanowskiej

Z okazji Dnia Babci rozmawiamy z prezydent Łodzi Hanną Zdanowską - szczęśliwą babcią Kacpra. Została nią w kwietniu ubiegłego roku i cieszy się każdą chwilą z wnukiem.

Dla prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej 21 stycznia 2026 roku jest dniem wyjątkowym. Po raz pierwszy mogła świętować Dzień Babci - w roli babci.

Została nią w kwietniu ubiegłego roku i - jak przyznaje - jest przeszczęśliwa, a każdego poranka niecierpliwie oczekuje na świeże wiadomości i zdjęcia swojego wnuka Kacpra.

- Przesyłają mi je jego rodzice, żebym była na bieżąco, bo nie wyobrażam sobie życia bez tego stałego, codziennego kontaktu - uśmiecha się Hanna Zdanowska.

Jej smartfon pełen jest zdjęć i filmików z wnukiem w roli głównej.

- Czekałam na to. I było warto! To mój pierwszy Dzień Babci, który możemy wspólnie przeżywać. Bardzo się z tego cieszę - choć obowiązki związane z pracą są na pierwszym planie. Świętowanie trzeba odłożyć w czasie.

Jaki jest wnuczek?

Kacper jest fajnym, bardzo radosnym, silny i niezwykle energicznym chłopczykiem. Już chodzi - co prawda jeszcze trzymając się za rękę, ale to kwestia chwili i będzie samodzielny. Raczkanie też opowiadał szybko i uwielbia się przemieszczać. Wszystko go interesuje, wszędzie zagląda, jest w ciągłym ruchu. A przy tym jest pogodny, uśmiechnięty, rzadko płacze. Potrafi siedzieć w towarzystwie dorosłych i tylko się śmiać, obserwować. Wszyscy są zaskoczeni, bo to naprawdę niezwykle pogodne dziecko.

Po babci?

Może trochę po babci, ale prawda jest taka, że rodzice też są bardzo radośni,

uśmiechnięci, pełni pozytywnej energii. Wszystko robią z uśmiechem i myślę, że Kacper tę energię po prostu chłonie.

Długo pani czekała na wnuka?

Bardzo długo. Gdy się dowiedziałam, że zostanę babcią to oczywiście się popłakałam ze wzruszenia. Mój syn kazał mi czekać na wnuka 40 lat, ale wiem, że to była dojrzała i przemyślana decyzja. Wiadać, że Kacper jest dzieckiem bardzo chcianym, ukochanym. Rodzice poświęcają mu mnóstwo czasu, są bardzo zaangażowani, co ogromnie mnie cieszy. Przemierzają z nim galerie sztuki, muzea, parki, place zabaw - wciąż gdzieś bywają i widać, że Kacper jest tym wszystkim zainteresowany. Cieszę się, że w Łodzi jest dokąd z takim maluchem pójść.

A jak razem spędzacie czas?

Jestem babcią czytającą, śpiewającą i rozmawiającą. Książki są dla mnie bardzo ważne. Czytam wierszyki, bajeczki, śpiewam piosenki, puszczam muzykę. Tak robiłam, gdy mój syn był mały, i widziałam, jak to zapracowało - bardzo wczesnie zaczął mówić. Uważam, że książka od najmłodszych lat buduje człowieka, rozwija wyobraźnię i wrażliwość. Babcią jest też od rozmowy - nawet jeśli jeszcze nie ma odpowiedzi, to ta rozmowa już się zaczyna. Pracuję bardzo dużo i mogę sobie pozwolić na spotkania z wnukiem zazwyczaj raz w tygodniu. Niedzielę staram się mieć zarezerwowaną dla rodziny. Po latach pracy bez wolnych weekendów uznałam, że ten czas musi należeć do najbliższych. Choć przyznaję - codziennie rano czekam na zdjęcia i wiadomości. Jeśli do godz. 7. ich nie dostanę, zaczynam się niepokoić.

Czy bycie babcią zmienia perspektywę patrzenia na miasto?

Zdecydowanie. Od lat powtarzam, że chciałam, aby Łódź była miastem, w którym młodzi ludzie chcą żyć, zakładać rodziny i wychowywać dzieci. Teraz to myślenie jest jeszcze silniejsze. I zadaję sobie pytanie: jakie miasto zostawię swojemu wnukowi i jego rówieśnikom?

Łódź na przestrzeni ostatnich lat bardzo się zmieniła pod kątem oferty dla dzieci...

Ogromnie! Kiedy byłam młodą mamą, były dwa teatry lalek, zoo i lunapark na Zdrowiu. To właściwie wszystko. Dziś mamy Orientarium, nowoczesne centra nauki, EC1, Centrum Komiksu, Narodowe Centrum Kultury Filmowej, interaktywne teatry, mediatekę, domy kultury z ofertą dla najmłodszych, place zabaw, przestrzenie edukacyjne. Zależało mi,

żeby dzieci miały alternatywę dla galerii handlowych, żeby mogły doświadczać kultury, nauki i wspólnej zabawy.

Kacper już korzysta z tej oferty?

Oczywiście. Ma niespełna rok, a jest w ciągłym ruchu, ciągle coś poznaje. I widać, że mu się podoba.

Jak wspomina pani swoje babcię?

Miałam dwie - zupełnie różne. Jedna była ciepłą, taką domową babcią - pamiętam ją ze wspaniałej kuchni, od niej uczyłam się gotowania ulubionych rodzinnych potraw. Druga była nauczycielką z krwi i kości, kochała młodzież - uczyła mnie gry w brydża, więc siedziałam z dorosłymi przy stole i grałam. Obie były cudowne, ale zupełnie inne. To

pokazuje, że nie ma jednego modelu babci.

Współczesne babcie także są bardzo różne - tak jak inna jest każda kobieta...

Tak, bo są aktywne, pracują, mają swoje życie. Babcią dziś nie zawsze może być „na każde zawołanie”. Ja sama mam nadzieję, że jeszcze nie teraz, ale za jakiś czas, będę mogła mieć więcej przestrzeni dla wnuka. Uważam, że relacja z wnukiem jest bezcenna. W ogóle jestem ogromną zwolenniczką relacji międzypokoleniowych. Wychowałam się w rodzinie wielopokoleniowej i wiem, jak bardzo to kształtuje człowieka.

Jakie wartości chciałaby pani przekazać wnukowi?

Otwartość - na ludzi, na wiedzę, na świat, szacunek do in-

nych i umiejętność rozmowy. Chciałabym, żeby był uparty w dążeniu do wiedzy i marzeń, ale nie uparty dla samego uporu. Żeby potrafił słuchać, zmieniać zdanie, jeśli trzeba. I żeby był ciekawy świata. Oczywiście marzę, żeby to miasto, w którym się urodził, było dla niego dobrym miejscem do życia. Kocham Łódź za jej autentyczność. I mam nadzieję, że Kacper też to kiedyś doceni.

Czym jest dla pani bycie babcią?

Zawsze powtarzam: dzieci ma się po to, żeby mieć wnuki. Rodzice mają odpowiedzialność, a dziadkowie - samą przyjemność i miłość. To jest miłość w najczystszej postaci. I życzę każdej kobiecie, która tego chce, żeby mogła tego doświadczyć.

Magdalena Jach

FOT. MAT. PRAS. UNE





WYPASIONE

Gorrrące nowości (nie tylko) na zimę.



1 litr

mleko smakowe



mlekovita



mlekovita_pl



www.mlekovita.com.pl

Andrzej Konopka:

Mam rysy

gagatka, dlatego jestem obsadzany w rolach dranów

Mówi się o nim, że jest mistrzem drugiego planu. I faktycznie: ma na koncie ponad setkę tego typu ról. Potrafi je jednak zamienić w prawdziwy aktorski majstersztyk, tak jak we wchodzącej właśnie na ekrany kin „Wielkiej Warszawskiej”. Nam Andrzej Konopka opowiada o swojej krętej drodze do filmowych sukcesów.

Jest Pan obecnie na fali. Na ostatnim festiwalu w Gdyni pojawiły się trzy filmy z Pana udziałem, a do tego dostał Pan nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego. Skąd taka dobra passa?

Cykl produkcyjny filmów polega na tym, że te rzeczy, które się aktualnie kręci, pojawiają się w kinach dopiero po jakimś czasie. I tak się stało w tym roku, że nastąpiła kumulacja produkcji, w których miałem przyjemność brać udział. Stąd to wygląda, że teraz jest mnie tak dużo. Generalnie pracuję cały czas w tym samym rytmie, choć może ostatnie lata są dla mnie bardziej łaskawe.

Po ponad 25 latach grania dopiero teraz został Pan doceniony.

Czasem dziennikarze pytają mnie: „Co pan robił przez te

wszystkie lata, że dopiero teraz został odkryty?”. (śmiech) Tymczasem ja przez 25 lat uprawiania tego zawodu nie miałem poczucia, że jestem odstawiony na boczny tor i nie mam co robić. Cały czas aktywnie uczestniczyłem najpierw w życiu teatralnym, a potem też i filmowym. Byłem więc i jestem doświadczonego aktorem. Teraz zrobiło się tylko o mnie głośniejsze ze względu na nagrodę w Gdyni. I fajnie było ją dostać, bo jest potwierdzeniem słuszności drogi życiowej, którą kiedyś wybrałem.

Najnowszy z Pana filmów to „Wielka Warszawska”. Jego akcja rozgrywa się na początku lat 90. Wchodził Pan wtedy w dorosłość. Jak Pan zapamiętał tamte czasy?

Zagrałem też niedawno w serialu „Heweliusz”, którego akcja również rozgrywa się na początku lat 90. Miałem więc oka-

zję przypomnieć sobie dokładnie tamten okres. To był absolutnie szalony czas w Polsce dla mojego pokolenia: z jednej strony mentalnością i nawykami kulturowymi tkwiłszy jeszcze w peerelu, a musieliśmy się szybko przystosować do drażniącego kapitalizmu. Wszystko to zaczęło się więc mieszać i dopiero po wejściu do Unii Europejskiej staliśmy się naprawdę częścią Zachodu.

Pana bohater jest dzieckiem tamtych czasów - to drobny cwaniaczek Kaparski, który robi interesy na torze wyścigowym na Służewcu. To była wdzięczna postać do zagrania?

Filmy i seriale o latach 90., które obecnie powstają, to już właściwie kostiumowe produkcje. Tak było w przypadku mojego bohatera - charakterystyczna kamizelka, którą nosi, to symbol mody tamtych cza-



FOT. KAMIL KUCIŃSKI/MATERIAŁY PRASOWE

Mało tego: grając postaci z lat 90., możemy sobie pozwolić na zachowania, które dziś nie są już tolerowane ze względu na zmiany kulturowe, które zaszły u nas i na świecie, jak feminizm czy ruch #metoo. Używamy też w tych filmach sformułowań, jakie wtedy były na porządku dziennym, a dziś nie są mile widziane. Kaparski i inne postaci z „Wielkiej Warszawskiej” to typy z pogranicza świata przestępczego, ale pochłonięte wielką pasją do koni - i takie postaci gra się zawsze z przyjemnością.

„Wielka Warszawska” zamyka trylogię scenariuszową Jana Purzyckiego, którą tworzą „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”. Inspirował się Pan trochę postaciami i aktorstwem z tamtych filmów?

Oczywiście. Kiedy kończyłem krakowską szkołę teatralną, mogłem oglądać w Teatrze Starym takich aktorów, jak Jan Nowicki czy Jan Frycz, będących wtedy u szczytu swych możliwości. Również w filmach, które wtedy kręcili, widać wielką pasję, z jaką podchodzili do ak-

torstwa. Dlatego to była dla mnie wielka inspiracja.

Ma Pan na swoim koncie niezliczoną ilość tego rodzaju szmeranych tytków. Wypracował Pan już stały klucz do tego typu postaci, czy do każdej podchodzi z trochę innej strony?

Gdybym zaczął posługiwać się sprawdzonymi trikami w budowaniu swych ról, to byłby początek mojego końca jako aktora. Grając takie postaci z marginesu, podchodzę do nich indywidualnie i staram się zawsze

Łódź w obiektywie



FOT. JACEK ZEMLA

Wciąż toczą się negocjacje między firmą PBDiM Mińsk Mazowiecki a spółką PKP Polskie Linie Kolejowe SA w sprawie dalszej budowy tunelu pod Łodzią. Ich stanowiska są jednak rozbieżne...



FOT. GREGORZ GALASINSKI

Tak wygląda chodnik przy ul. Pabianickiej. Ale lód straszy praktycznie w całym mieście.



FOT. MICHAŁ SKOTNICKI

Poniedziałkowy wieczór przyniósł spektakl, który na łódzkim niebie pojawia się rzadko. Zorza polarna rozświetliła niebo, zamieniając zwykłą noc w widowisko.

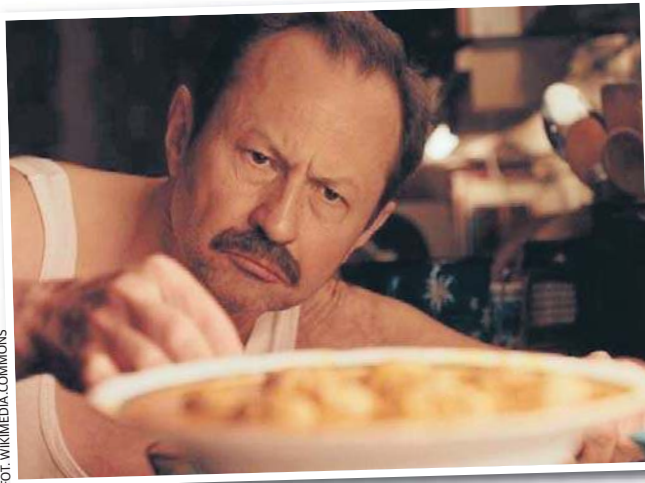
zrozumieć człowieka. Jeżeli on nawet robi coś, co nie jest do końca dobre i słuszne, to próbuję znaleźć jego motywację. Aktorzy nazywają to „bronię postaci”. Nawet grając najgorszego zwyrodnialca, szukamy tej życiowej sprężyny, która go napędza. To może być trudne dzieciństwo, ciężka sytuacja ekonomiczna czy nieszczęśliwa miłość, czyli wszystko to, o czym teraz rozmawia się na sesjach psychoterapeutycznych. (Śmiech) Przy każdej roli jest to więc indywidualna historia.

Zupełnie inną postać miał Pan niedawno do zagrania w filmie „LARP. Miłość, trolle i inne kwesty”, za którą dostał Pan nagrodę w Gdyni. To była rola wrażliwca, na którą czekał Pan tyle lat?

Hubert Raban to z jednej strony twardziel i despota, a z drugiej ktoś wrażliwy i skrzywdzony przez życie. Najpierw poznajemy go od tej ciemnej strony, dopiero z czasem staje się jasne, że musiał założyć swego rodzaju pancierz, aby poradzić sobie z samotnym wychowaniem dwóch dorastających synów. I ja próbowałem pokazać, że tacy wążasze, dzisiaj odsądzeni często od czci i wiary, też mają niepokazywane nigdy pokłady jakiejś subtelności i wrażliwości. Tylko coś dramatycznego wydarzyło się w ich życiu, że są trudnymi i złośliwymi ludźmi.

Wielu widzów zobaczyło w Rabanie własnych ojców. Jeden z krytyków napisał nawet, że to „ojciec nas wszystkich”. Jak się Panu udało uchwycić uniwersalność tej postaci?

Może jestem totalnym polskim everymanem? (Śmiech) Może moje doświadczenia życiowe są doświadczeniami całego pokolenia ludzi urodzonych w latach 60.? Bo grając tę rolę, nie zakładałem, że zagram ojca wszystkich Polaków, ponieważ od razu bym poległ. (Śmiech) Po prostu starałem się włożyć w tę postać moją wrażliwość i moje postrzeganie świata. Je-



żeli wyszło tak, jak wyszło, to tylko mi miło.

Hubert Raban ma w Pana wykonaniu komediowy rys. To występy w kabarecie literackim Pożar w Burdelu dały Panu łatwość w sięganiu po taką energię?

Na pewno Pożar w Burdelu był dla mnie czymś przełomowym. Tak się bowiem składa, że w Polsce nie docenia się takich gatunków, jak komedia czy kabaret. Oczywiście poziom tych ostatnich, a zwłaszcza pokazywanych w telewizji, bywa różny. Są jednak wyjątki. Komedię się jednak nie docenia, czego przykładem to, że wspaniały film „Teściowie”, który uchwycił w wyjątkowy sposób prawdę o Polsce i Polakach, nigdy nie został pokazany na żadnym prestiżowym festiwalu i nie dostał żadnej nagrody. Pożar w Burdelu wynikał z mojego przypadkowego spotkania z Michałem Walczakiem i Maksymem Łubieńskim. Dopiero z czasem rozkręciło się to w coś wielkiego, co przeszło do warszawskiej legendy. Występy w tym kabarecie uświadomiły mi, jak ważne może to być dla odbiorców i jak może rozwijać aktora. Bo czasem czuje się w tym zawodzie potrzebę pozbycia się psychologicznego ciężaru w budowaniu roli. Kabaret pokazał mi, że można podejść do grania z dystansem i w żartobliwy sposób. I właśnie to wykorzystałem na planie „LARP-u”.

W takim wieku odkrył Pan w sobie marzenie o aktorstwie?

Pierwszą myśl o aktorstwie miałem pod koniec ogólniaka, który kończyłem w Radomiu. Występowałem wtedy w uczniowskim kabarecie i miałem tam dwa monologi, które podczas studniówki spotkały się z entuzjastycznym odbiorem moich kolegów. Wtedy po raz pierwszy zakiełkowała w mojej głowie myśl, aby pójść dalej tym tropem. Porzuciłem ją jednak natychmiast, bo nawet nie wiedziałem wtedy, co trzeba zrobić, żeby zostać aktorem. Dopiero potem zacząłem drążyć temat i postanowiłem zdawać do szkoły teatralnej. Nie udało się, ale odkryłem kompletnie dla mnie nieznaną i magiczną świat, rządzonego prawami, o których nie miałem pojęcia. Dlatego walczyłem do skutku. Zdawałem i zdawałem, aż mając 25 lat, udało mi się dostać do wymarzonej szkoły teatralnej w Krakowie.

Po studiach początkowo skoncentrował się Pan na teatrze, dopiero potem zaczął grać w filmach i serialach. W którym z tych światów lepiej się Pan czuł?

U nas na rynku aktorskim większość z nas ma korzenie teatralne, bo system szkół państwowych przygotowuje przede wszystkim do pracy w teatrze. Film jest więc zazwy-

czaj opcją drugiego wyboru. Ja kończyłem szkołę w czasach, kiedy wydawało się, że kiedy nie ma się etatu w teatrze, to jest się skazanym na zawodowy niebyt. Dlatego początkowo starałam się załapać do Starego Teatru, ale moje talenty nie spotkały się z uznaniem jego ówczesnej dyrekcji. Poszedłem więc z Mikołajem Grabowskim do Teatru Nowego w Łodzi, gdzie spędziłem cztery lata i był to świetny czas, jeśli chodzi o mój rozwój zawodowy. Potem ożeniłem się i stwierdziłem z żoną, że będziemy szukać szczęścia w Warszawie. Wówczas uchwyciłem tę filmową nitkę i zacząłem ją powoli ciągnąć. I tak to się do dziś plecie.

Najczęściej pisze się o Panu „mistrz drugiego planu”. Nie obraża się Pan o to?

Ależ skąd. Gram dużo i dzięki temu mam szansę na wspaniałe spotkania z wieloma znakomitymi artystami. Nie wiem, jak oni ode mnie, ale ja od nich zawsze coś biorę, czy to na uprawianie zawodu, czy to na zwykłe życie. Faktycznie często występuję na drugim planie, ale daje mi to dużą satysfakcję, choć oczywiście mam też chęć częstszego zaistnienia na pierwszym planie. Prawda jest jednak taka, że właśnie na drugim planie jest największa konkurencja i trzeba się naprawdę czymś wyróżnić, żeby zostać dostrzeżonym. (Śmiech)

W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Jestem uosobieniem zła w polskim kinie: pałę, gwałcę, zdradzam”. Skąd się to wzięło?

(Śmiech) To chyba moja surowa uroda wnosi na ekran. Mam rysy gagatka, dlatego jestem obsadzany w rolach różnego rodzaju drani. Efekt jest taki, że kiedy informuję w domu, w jakiej nowej roli zostałem obsadzony, moja żona i dzieci pytają: „Znowu? Dlaczego?”. (Śmiech)

Paweł Gzyl

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

RENAULT FILANTE TO NAJWIĘKSZY SUV TEJ MARKI

Renault Filante ma być flagowym modelem marki. Mierzy prawie pięć m długości a za napęd odpowiada nowa hybryda E-Tech o mocy 250 KM.

Nazwa „Filante” nawiązuje do tradycji marki Renault na dwa sposoby. Przede wszystkim Étoile Filante to legendarny prototyp, który w 1956 roku pobił kilka światowych rekordów prędkości na równinach solnych Bonneville w amerykańskim stanie Utah.

W 2025 roku tę historyczną nazwę otrzymał elektryczny samochód koncepcyjny marki – Renault Filante Record 2025. Opływowa sylwet-



ka, inspirowana w dużej mierze aeronautyką, pozwoliła mu ustanowić w grudniu ubiegłego roku nowy rekord wydajności: 1008 km przejechanych poniżej 10 godzin, ze średnią prędkością 102 km/h i zużyciem paliwa na poziomie 7,8 kWh/100 km.

Model Filante mierzy 491,5 cm długości i został zbudowany na platformie CMA opracowanej przez koncern Geely.

Debiutuje z napędem hybrydowym o mocy 250 KM opracowanym na bazie silnika o pojemności 1,5 l.

Premiera na rynku koreańskim ma mieć miejsce jeszcze w 2026 r., a później trafi do wybranych państw Ameryki Południowej i Zatoki Perskiej. I tu jest jeden haczyk. Model Filante, który będzie produkowany w Korei Południowej, nie jest przeznaczony na rynek europejski. (motofaktv.pl)



Model zadebiutował z napędem hybrydowym o mocy 250 KM opracowanym na bazie silnika o pojemności 1,5 l.



14 GODZIN W WINDZIE

Tego szokującego zdarzenia 47-letnia mieszkanka Łodzi nie zapomni do końca życia. W windzie, która się zatrzasnęła, spędziła ponad 14 godzin! Doznała wstrząsu. Została uratowana przez byłego męża, który zaczął jej szukać i przez policjantów. Zaczęło się o godz. 9 w niedzielę, 18 stycznia, gdy kobieta wyszła z domu do pracy, czyli przychodni zdrowia przy ul. Limanowskiego na Bałutach. Jest tam sprzątaczką. Oprócz niej nikogo w budynku nie było. Jej błąd polegał na tym, że zanim wsiadła do windy zostawiła na zewnątrz telefon.



Tam, gdzie był parking koło Górnika, powstaną mieszkania. Projekt „Piotrkowska-Wólczajska Apartamenty nad Dąbrówką” powstanie między ul. Piotrkowską, Wólczajską i Pabianicką. Przewidziano budowę 400 mieszkań. We wtorek zaczęły się prace.

Prace kryptologów były jednym z najważniejszych elementów wsparcia działań bojowych w czasie II wojny światowej. Bez pracy ośrodków kryptologicznych nie było możliwe odniesienie wielu sukcesów militarnych. W tej dziedzinie na szczęście dominowali alianci i osiągnięcia ich kryptologów.

Prace polskich kryptologów nad rozpracowaniem szyfrów niemieckiego urzędnika szyfrującego „Enigma” znalazły swoje pełne rozwinięcie i zastosowanie w pracach brytyjskich speców od deszyfracji w ośrodku Bletchley Park. Ta niewidzialna ręka kryptologów dała aliantom wielki atut, który w wielu momentach wojny decydował o jej losach.

Nieocenione usługi oddała „Ultra” (tak określono całą organizację przejmowania, porządkowania i rozkodowywania tekstów niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma”) w trakcie kampanii afrykańskiej.

To dzięki niej udało się zatopić większość konwojów niemieckich płynących z zaopatrzeniem dla Rommla. Osłabiony i pozbawiony niezbędnych dostaw, musiał przegrać z wojskami alianckimi dowodzonymi przez marszałka Montgomery’ego. Co ciekawe ten ostatni tak wiele zawdzięczający ośrodkowi deszyfracji „Enigmy” nie przykładał wielkiej wagi do informacji z ośrodka „Ultra”. Ten zarozumiały i tak naprawdę niezbyt uzdolniony dowódca brytyjski zupełnie nie uwzględnił jego in-

formacji o obecności niemieckich pułków pancernych pod Arnhem. Zakończyło się to klęską i masakrą spadochroniarzy.

„Ultra” doskonale radziła sobie z depeszami wojsk lądowych i lotnictwa. Nieco inaczej było jednak z marynarką. Ta pomna doświadczeń I wojny zdecydowanie bardziej dbała o bezpieczeństwo swoich przekazów radiowych.

Morskie „Enigmy” pracowały na innych wersjach szyfru, ze znacznie większą liczbą kombinacji i co za tym idzie były niezwykle trudne do złamania.

Najważniejsza z punktu widzenia aliantów wersja szyfru morskiego nosiła kryptonim „Hydra” i służyła do porozumiewania się przez flotę podwodną Doenitza. Mimo wielu wysiłków kryptoanalityków do maja 1941 roku „Hydra” była nie do odczytania”.

Przełom nastąpił 8 maja tego roku, gdy w brytyjskie ręce wpadł U-boot U-110 z działającą „Enigmą” - wirnikami do niej i aktualną książką kodów. Holowany w kierunku Islandii okręt zatonął, ale urządzenia szyfrujące zdołano uratować. Wszystko trzymano w najgłębszej tajemnicy, by Niemcy nie dowiedzieli się

Najważniejsza sprawa szyfrów



Najtrudniejszą do deszyfracji była morska wersja Enigmy.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

o swojej stracie. Na szczęście Kriegsmarine uwierzyła w to, że okręt został zatopiony i ośrodek „Ultra” mógł ruszyć z pracą, dzięki której już wkrótce konwoje mogły w bezpiecznej odległości mijać „wilcze stada”, a okręty tropiące U-boty znaleźć je na ogromnych wodach Atlantyku.

Niemcy zaniepokojeni rosnącymi stratami i skuteczno-

ścią akcji okrętów alianckich zmienili szyfr „Hydra” na nowy „Triton”.

Tym razem Brytyjczycy byli już przygotowani. Doświadczenie zdobyte przy deszyfracji „Hydry” i nowe udoskonalone urządzenia zainstalowane w Bletchley Park pozwoliły złamać „Tritona”.

„Enigma” nie była jedną maszyną szyfrującą używaną

przez Niemców. Wiedząc, że istnieje mała, ale jednak istnieje, szansa odczytania szyfru „Enigmy” (Niemcy liczyli, że deszyfracja jednej depeszy będzie trwała długo, że po jej odczytaniu informacja będzie już bezwartościowa) niemiecki MSZ wprowadził maszynę szyfrującą „Geheimschreiber” z kodem nie do złamania.

Kalendarium

Wydarzyło się 23 stycznia

- ▶ 1907 - Charles Curtis jako pierwszy Indianin został wybrany do Senatu Stanów Zjednoczonych.
- ▶ 1927 - Rozpoczął się I Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.
- ▶ 1953 - Telewizja Polska rozpoczęła regularne nadawanie programu.
- ▶ 1960 - Jacques Piccard i Don Walsh w batyskafie „Trieste” dotarli po raz pierwszy do najgłębiej położonego punktu na Ziemi - Głębi Challenger na Pacyfiku (10 994 m).
- ▶ 2003 - Odebrano ostatnie sygnały z sondy Pioneer 10.
- ▶ 2005 - Wiktor Juszczenko został zaprzyszczony na urząd prezydenta Ukrainy.
- ▶ 2007 - 5 ochroniarzy z amerykańskiego przedsiębiorstwa Blackwater zginęło w helikopterze zestrzelonym nad Bagdadem.
- ▶ 2011 - Na Wielkiej Krokwi w Zakopanem Kamil Stoch wygrał pierwszy w karierze konkurs Pucharu Świata.

Ratował fabryki Kohna i Geyera

Jedną z ciekawszych postaci związanych z Łodzią był znany emigracyjny pamiętnikarz i działacz polityczny Karol Wędziagolski.

To właśnie on po tym, jak Sąd Handlowy w Łodzi w 1934 roku ogłosił upadłość giganta przemysłowego - zakładów bawełnianych Ludwik Geyer SA, został w nich syndykiem masy upadłościowej.

Mimo kiepskiej sytuacji fabryka - decyzją sądu - nadal prowadziła działalność. Syndyk wprowadził kroki naprawcze polegające na ograniczeniu inwestycji oraz - po dogadaniu się z wierzycielami - zmniejszeniu zadłużenia.

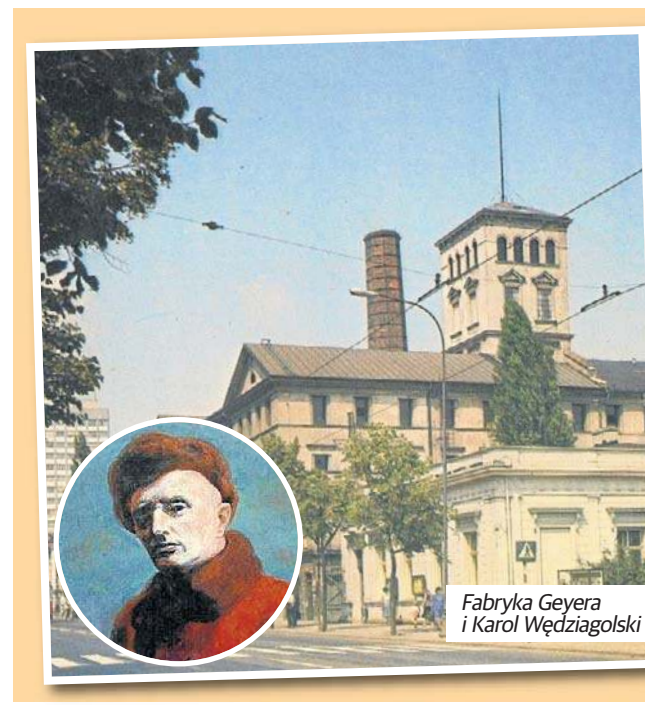
Efekt był taki, że wzrosły zarówno produkcja, jak i liczba zatrudnionych pracowników. I zapewne zakłady Geyera wyszłyby na prostą, gdyby nie wybuch

II wojny światowej. Ponadto nasz bohater był syndykiem innego giganta - Wileńskiej Manufaktury, która przed wojną należała do sławnego fabrykanta Oszera Kohna.

Karol Wędziagolski pochodził z Kresów. Urodził się na Wileńszczyźnie w starej rodzinie ziemiańskiej. Podczas I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. Walczył z Austro-Węgrami na froncie w Karpatach. Po obaleniu caratu w lutym 1917 roku związał się z eserowcami, czyli partią socjalistów - rewolucjonistów i jednym z jej liderów - legendarnym terrorystą i anty-bolszewikiem Borysem Sawinkowem.

Gdy doszło do przewrotu bolszewickiego Wędziagolski wiedział co robić. Najpierw związał się z kontrrewolucyjną Armią Ochotniczą gen. Kornilowa, a potem wstąpił do tajnej, piłsudczykowskiej Polskiej Organizacji Wojskowej. Podczas wojny domowej w Rosji cały czas wspierał „białych” w walce z „czerwonymi”. Dlatego gdy w wyniku traktatu ryskiego doszło w Polsce do internowania „białych” żołnierzy rosyjskich, na znak protestu wystąpił ze służby i zaszył się w swoim dworze na Wileńszczyźnie. Po II wojnie światowej został na emigracji. Zmarł w 1974 roku w Brazylii w wieku 89 lat.

Wiesław Pierzchała



Fabryka Geyera i Karol Wędziagolski

Więcej

Szlagierowe „Pamiętniki”

Karol Wędziagolski jest znany przede wszystkim jako autor „Pamiętników”, jednych z najlepszych, jakie ukazały się na emigracji. Pojawili się w 1972 roku w Londynie i stały się sensacją. Autor opisał kulisy zdarzeń związanych z I wojną światową, rewolucją lutową i październikową w 1917 roku, kontrrewolucją i wojną domową. Posypały się prestiżowe nagrody - Fundacji Kościelskich, Fundacji Alfreda Jurzykowskiego i londyńskich „Wiadomości”, zaś w PRL ukazały się jedynie w drugim obiegu.

Test sprawnościowy do policji to drugi etap rekrutacji. Czy każdy da radę? Sprawdzamy.

Postanowiłem sprawdzić nowy test sprawnościowy do policji, czyli drugi etap rekrutacji. Liczba zadań została zmniejszona o połowę, więc podszedłem do niego bez specjalnych przygotowań. Jestem aktywny fizycznie i chciałem sprawdzić, czy da się zdać „z marszu”. Udało się, ale bez treningu następnego dnia zakwasy gwarantowane.

Coraz więcej osób idzie do policji. Idę ja!

Zainteresowanie służbą w policji w Łodzi wyraźnie rośnie - coraz więcej osób chce sprawdzić swoje siły i dołączyć do formacji. Rekrutacja nabiera tempa.

- W ostatnich miesiącach odczuwalny jest wyraźny wzrost zainteresowania służbą w policji w Łodzi. Od stycznia do października 2024 roku wpłynęło 1070 podań, a w tym samym okresie 2025 już 1651 - mówiła nadkom. Aneta Sobieraj z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. - To dowód, że coraz więcej osób szuka stabilnej, wartościowej pracy z poczuciem misji i możliwością rozwoju.

Postanowiłem sprawdzić na własnej skórze, czy dziennikarz Dziennika Łódzkiego poradzi sobie z testem sprawnościowym do policji. W końcu z wykształcenia jestem nauczycielem wychowania fizycznego, a do niedawna uczyłem w jednej z łódzkich szkół podstawowych. Nadal biegam w miejskich biegach i ćwiczę na zajęciach w klubach fitness, więc pomyślałem: Ja nie dam rady... potrzyjcie mi... shake'a białkowego!

Do sali gimnastycznej nie wchodziś ot tak

W środę, 14 stycznia, umówiłem się z mł. asp. Mateuszem Piłińskim z zespołu prasowego Komendanta Wojewódzkiego, który wprowadził mnie na teren Oddziału Prewencji przy ul. Piennistej 71 w Łodzi. Po załatwieniu formalności otrzymałem klucz do szatni, wskoczyłem w dres i z lekkim stresem ruszyłem na salę gimnastyczną, gdzie czekał asp. Grzegorz Witkowski - funkcjonariusz odpowiedzialny za szkolenie w oddziale i mój egzaminator.

Sprzęt był gotowy: piłki lekarskie, pachołki, atmosfera egzaminu w powietrzu wyraźnie wyczuwalna. Po krótkim wprowadzeniu i omówieniu wszystkich zadań przystąpiłem do rozgrzewki - kandydaci rozgrzewają się sami, a moje tętno szybko podniosło się do poziomu gotowości bojowej.

Cztery zadania - czy mniej to łatwiej?

Do tej pory kandydaci mieli do pokonania osiem wymaga-



Zainteresowanie służbą w policji w Łodzi wyraźnie rośnie.



Jak chciałem zostać policjantem

jących ćwiczeń w czasie 1 minuty i 41 sekund - bieg wokół pachołków, przewroty, przenoszenie blisko 30-kilogramowego manekina, rzuty piłkami lekarskimi, brzuszki, skrzynie lekkoatletyczne i bieg wahadłowy.

Teraz test ogranicza się do czterech zadań:

- rzut piłką lekarską zza głowy,
- siady w 30 sekund,
- bieg ze zmianą kierunku,
- bieg z obieganiem stojaków w 90 sekund.

Pomysłodawcy zapewniają, że test wciąż wymaga dobrej kondycji, a nowy test ma dawać kandydatom o zróżnicowanych predyspozycjach fizycznych możliwość wykazania się i oceny ich potencjału w sposób adekwatny do wymagań służby.

Moje podejście „z marszu”

Zacząłem od rzutu piłką lekarską. Dwie próby, a liczony był oczywiście lepszy wynik. Pierwsza poszła całkiem nieźle, druga jeszcze lepiej - piłka przeleciała daleko ponad głowę stojącego przy minimalnym 4,5 metrze instruktorze i wylądowała na 9,5 metra. Wtedy poczułem ulgę, taką cichą satysfakcję.

- Uff, przynajmniej na starcie się nie skompromituję - powiedziałem sobie pod nosem, a instruktor pokiwał głową z uznaniem.

Następnie przyszedł pora na brzuszki w 30 sekund. Uło-

żyłem się wygodnie na materacu, stopy zaczepiłem o dolny szczebelek drabinki i zacząłem wykonywać skłony tułowia. Szybko okazało się, że kilka powtórzeń nie zostało zaliczonych - zrobiłem je za szybko i źle technicznie. Na szczęście, udało się osiągnąć wymagane przynajmniej 14 powtórzeń. Nawet dla osoby aktywnej fizycznie brzuszki w tak szybkim tempie dają w kość i pot na czole się pojawiają.

Potem przyszedł bieg ze zmianą kierunku, tzw. „koper-

ta”. Trzeba było pokonać trzy okrążenia wokół pachołków, pilnując, by nie przewrócić żadnej tyczki. Każdy krok wymagał precyzji, bo jeden fałszywy ruch i koniec. Udało się - czas 27,3 sekundy i ocena bardzo dobra. Sam poczułem, że wypadłem całkiem nieźle w tej konkurencji.

Na końcu przyszedł bieg z obieganiem stojaków w 90 sekund - między każdym pachołkiem dziesięć metrów. Udało się wykonać 21 długości, za co otrzymałem 9 punktów.



Hura! Zaliczone

Łącznie zdobyłem 42 punkty na 60 możliwych, przy wymaganym minimum 33. Pierwszy etap rekrutacji na policjanta zaliczony - hura! Mimo to, nawet dla osoby aktywnej fizycznie „z marszu” tor okazał się wymagający: szybkie zmiany kierunku, precyzja i siła dawały w kość. To pokazało, że przygotowanie naprawdę robi różnicę, dlatego warto dobrze zapoznać się z wymaganiami sprawnościowymi i przed testem poświęcić trochę czasu na trening, aby osiągnąć jak najlepszy wynik.

- Zdecydowanie zachęcamy przyszłych kandydatów, aby przed oficjalnym testem sprawności wzięli udział w tzw. teście próbnym - mówi asp. Grzegorz Witkowski, funkcjonariusz odpowiedzialny za szkolenie w Oddziale Prewencji Policji w Łodzi. - To doskonała okazja, aby na własnej skórze sprawdzić, co czeka ich podczas egzaminu. Warunkiem jest wcześniejsze złożenie wszystkich dokumentów niezbędnych w procesie rekrutacji - dodaje policjant.

Test sprawnościowy to początek

Test sprawnościowy to drugi (po teście z wiedzy ogólnej etap naboru do policji. Średnio około 24 proc. kandydatów odpada z powodu niewystarczającej kondycji fizycznej. Kolejnym sprawdzianem jest test psycho-

logiczny, tzw. Multiselect - tutaj niezdanym jest około 30 proc. Następnie kandydaci przechodzą rozmowę kwalifikacyjną, m.in. Naczelnikiem Wydziału Doboru Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, mł. insp. Rafałem Mrozowskim. Na koniec każdy musi wykazać się doskonałym zdrowiem psychicznym i fizycznym, potwierdzonym kompleksowymi badaniami lekarskimi.

Praca w łódzkiej policji. Ile zarabia nowy funkcjonariusz?

Policjant biorący udział w kursie podstawowym może liczyć na wynagrodzenie w wysokości 6 305,50 zł brutto. Po ukończeniu kursu podstawowego pensja wzrasta do 6 705,50 zł brutto.

Na wynagrodzenie składają się m.in. uposażenie wynikające z grupy zaszerogowania, dodatek za stopień oraz dodatki służbowe i za wyслугę lat.

- Warto dodać, że od 1 lipca 2025 roku funkcjonariusze mogą również otrzymać tzw. dodatek mieszkaniowy, jeśli nie przydzielono im mieszkania służbowego - wyjaśnia nadkom. Aneta Sobieraj Rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi. - Jego wysokość waha się od 900 do 1 200 zł miesięcznie w województwie łódzkim, w zależności od miejsca służby lub zamieszkania, i jest zwolniona z podatku.



Po raz kolejny błysnęła firma Vasco Electronics z Krakowa, która jest globalnym liderem technologii tłumaczeń opartych na sztucznej inteligencji.

Sztuczna inteligencja

błyszcząca w Las Vegas

Targi CES (Consumer Electronics Show) w Las Vegas to coś więcej niż tylko największa na świecie wystawa technologicznych gadżetów. To przegląd trendów, które od lat pokazują, jak zmieniają się technologie i jaki wpływ mają na nasze życie.

Zanim wypełniły się ogromne sale targów CES 2026 w Las Vegas zwiedzającymi, goście by-

li świadkami niecodziennej prezentacji.

Ogrom prezentowanych urządzeń, gadżetów i zabawek był tak duży, że z wyborem najlepszych i najciekawszych były problemy. Na ogromnych ekranach przedstawiano przyszłość branży elektronicznej. Były samochody poruszające się z gracją bez pomocy człowieka, nowoczesne urządzenia medyczne i wiele innych

przedmiotów, służących lepszemu życiu.

Komentarze zapowiadały kolejne przełomy nie tylko w branżach wspomaganych sztuczną inteligencją, które będą gotowe nie za dekadę, ale już, za rok, góra dwa lata.

Sztuczna inteligencja dobra dla wszystkich

Na pytanie, czy starsza część publiki powinna się bać sztucz-



Podręczne urządzenie do badania składu żywności.



Minirobot "Turtini" wygląda jak żółw i ma za zadanie badać jakość wody oraz np. rafy koralowe.

FOT. PATRICK FALLOU/AP/EAST NEWS

FOT. MAT. PRAS.

nej inteligencji, czy też powinna się jej uczyć, Gary Shapiro, autor i dyrektor generalny oraz wiceprzewodniczący Consumer Technology Association (CTA), miał jedną odpowiedź: „Tak, zdecydowanie powinni się jej uczyć”.

I rozwijając myśl dodał, że to dzięki AI nie tylko starsi dostaną bezpieczniejsze auta, będą korzystali z coraz bardziej nowszych i skuteczniejszych urządzeń poprawiających ich zdrowie.

O tym, że sztuczna inteligencja zdominuje największe targi elektroniczne na świecie nikt nie miał wątpliwości. Przeniknęła do niemal każdego zakątka naszego życia. Po to, by pomagać, czynić życie dłuższe, ciekawsze i zdrowsze.

Targi CES 2026 w Las Vegas to już historia, ale charakter wydarzenia oznacza, że wiele z prezentowanych technologii, pro-

duktów i dziwacznych pomysłów pojawi się na rynku w najbliższej przyszłości (a wiele z nich można kupić już teraz).

Inteligentna obroża dla naszych psów

Wśród prezentowanych gadżetów uwagę zwróciła inteligentna obroża dla psów. Co prawda daleko jeszcze do chwili, w której będzie ona tłumaczyć szczerkanie na słowa, ale i tej chwili doczekamy.

Satellai Collar Go wykorzystuje platformę Petsense AI do monitorowania lokalizacji, snu i temperatury oraz innych wskaźników, które oceniają zdrowie czworonoga i alarmuje, gdy coś z pieskiem jest nie tak.

Zainteresowanie wzbudził też skaner kodów kreskowych do lodówki. Mówi się, że to przydatność naszych lodówek. Niebawem ma tak być, że inteligent-

ne lodówki będą wiedziały, co jest w ich środku, dzięki czemu sprawdzimy, które produkty stają się przeterminowane. Rozwiązaniem ma być sztuczna inteligencja, z kamerami wykrywającymi, co włożyliśmy do lodówki. Nowa inteligentna lodówka GE Profile wykorzystuje sprawdzoną technologię kodów kreskowych, która jest łatwiejsza i bardziej znana.

A co byśmy powiedzieli o odkurzającym robocie, który wykonuje robotę na schodach? Widok robota Saros Z70 firmy Roborock i jego ramienia zainteresował zwiedzających. Roborock pokazał kolejną wersję swojego urządzenia, Dreame X50 Ultra. Ma nogi, które umożliwiają poruszanie się po schodach w górę i w dół. Dobrze radzi sobie na schodach, które odkurza, obracając się o 90 stopni, a jedną z nóg opiera na dolnym stopniu,

by zachować stabilność przy pracy.

Saros Rover jest robotem z przyszłością, gdy my się będziemy wylegiwać się na kanapie, on wykona za nas całą pracę.

W przypadku nowoczesnych ekranów, zaletą nie jest już ich liczba, ale łączna liczba pikseli o wysokiej rozdzielczości dostępnych do wszelkiego rodzaju wielozadaniowości.

Monitor firmy Dell UltraSharp 52 Thunderbolt to 52-calowy wyświetlacz o rozdzielczości 6K i częstotliwości odświeżania 120 Hz. Pełni on też funkcję huba Thunderbolt 5 do podłączania potrzebnych urządzeń.

Jedyny robot o którym wszyscy mówili na CES

W Las Vegas pojawiło się mnóstwo robotów o różnej jakości. Niektóre zaprojektowano z myślą o ograniczonych zadaniach, inne próbują upodobnić się do ludzi. Jest też Boston Dynamics Atlas, którego obsypano nagrodami w kategorii Najlepszy Robot w konkursie Best of CES 2026. Ten wolnostojący robot humanoidalny wkrótce trafi do fabryk Hyundai, oferując wyjątkowy zakres ruchu, wytrzymałość i łatwość naprawy.

Wielu chciałoby zdobyć nóż szefa kuchni, który z łatwością kroci jedzenie. Większość noży kuchennych nie jest zbyt ostra, dlatego krojenie czegoś delikatnego, na przykład pomidora, kończy się czasami klęską.

Czy można wyobrazić sobie nóż, który będzie krocił czysto z minimalnym wysiłkiem? Jak najbardziej. Seattle Ultrasonics zaprojektowało C-200, ultradźwiękowy nóż szefa kuchni, który wibruje 30 000 razy na sekundę. Dzięki temu ostrze płynnie przesuwa się po jedzeniu i zapobiega przyklejaniu się plasterków do boków ostrza. Noże ultradźwiękowe są powszechne w przemysłowych zastosowaniach, ale C-200 jest pierwszym opracowanym z myślą o domowej kuchni.

Słuchawki zesztucznej inteligencji

Coraz bardziej powszechne stają się kamery wbudowane w inteligentne okulary, a dzięki technologii AI możliwe jest zadawanie inteligentnym asyistentom pytań, takich jak „Na co patrzę?”.

Producent akcesoriów do gier, Razer, uznał, że kamera może być prawie w każdym urządzeniu i dodał ją do słuchawek gamingowych w ramach Projektu Motoko. Słuchawki wyposażone są w dwie 12-megapikselowe kamery 4K i łączą się z dowolną usługą AI, aby odpowiadać na pytania.

Specjalny czujnik obecności przestrzennej

Nasze domy można już wyposażać w inteligentne lampy, inteligentne gniazdka i inne urządzenia, które są aktywne

wane przez czynniki takie jak pora dnia lub zaplanowane sceny. Można mieć jeden lub dwa czujniki ruchu, które włączają światła, gdy ktoś się zbliża.

Aqara poszła jeszcze dalej, tworząc wieloczuJNIK przestrzenny FP400. To urządzenie wykrywa obecność - „w mniej inwazyjny sposób śledzenia ruchu w domu w porównaniu z oczami kamer bezpieczeństwa wewnętrznego. Przykładem wykrywania obecności jest monitorowanie ludzi starszych, żeby szybko zareagować po ich upadku.

Polska gwiazda w Las Vegas

Warto wspomnieć o polskiej obecności na targach w Las Vegas. Po raz kolejny błysnęła firma Vasco Electronics z Krakowa, która jest globalnym liderem technologii tłumaczeniowych opartych na sztucznej inteligencji.

Vasco wkracza na nowe obszary i nie ogranicza się do tłumaczenia języków. Wprowadza innowacyjne funkcje, które umożliwią lepsze zrozumienie otaczającej rzeczywistości. Dzięki usłudze Vasco Audience dociera do nowych grup użytkowników. Vasco Assistant oznacza niespotykane dotąd, poszerzone możliwości poznawcze, a tłumaczenia offline gwarantują komunikację w najodleglejszych zakątkach świata.

Rozwiązania przedstawione w Las Vegas będą dostępne dla nowych użytkowników Q1, jak i dla tych, którzy już posiadają urządzenie. Takie podejście odzwierciedla strategię Vasco: firma oferuje długoterminowe wsparcie i aktualizacje, które sprawiają, że jej translator pozostaje użyteczny i nowoczesny przez wiele lat.

Assistant to pierwszy krok w stronę prawdziwego asystenta kontekstowej komunikacji, który nie tylko tłumaczy język, lecz objaśnia też otaczający świat. Z wykorzystaniem najnowszych modeli AI umożliwia głębsze zrozumienie sfotografowanych treści, poprzez interpretację ich znaczenia i kontekstu. Zmieni znaki, dokumenty czy dowolne uchwycone obiekty w jasne informacje. Wspiera podróżników, osoby uczące się oraz specjalistów z różnych dziedzin, którzy oczekują technologii identyfikującej niuanse i pomagającej w bardziej naturalnej, znaczącej interakcji ze światem.

Vasco Audience to platforma tłumaczeń dla grup słuchaczy, gwarantująca każdej osobie w grupie zrozumienie wypowiedzianych treści - niezależnie od języka, którym się posługuje. Umożliwia mówcy dotarcie do wielu osób jednocześnie, dostarczając indywidualne tłumaczenia w czasie rzeczywistym podczas spotkań, wykładów, wycieczek czy wydarzeń - zupełnie tak, jakby każdy słuchacz

miał swojego osobistego tłumacza.

Audience jest samodzielnym rozwiązaniem współpracującym z urządzeniami Vasco (słuchawką tłumaczącą E1), jak i zewnętrznymi źródłami audio. Jest to też pierwsza usługa typu Software as a Service w ofercie Vasco Electronics. Dla słuchaczy nie wymaga instalacji aplikacji ani zakupu urządzenia - logowanie do „swojego tłumacza” odbywa się poprzez przeglądarkę internetową na dowolnym urządzeniu (komputer, telefon).

Vasco Offline umożliwia komunikację w najodleglejszych zakątkach świata; w miejscach bez dostępu do internetu, oferując niezawodne tłumaczenie offline, na którym można polegać, gdy zawiodą inne sposoby komunikacji. Wspiera podróżników, pracowników terenowych i wszystkich, którzy chcą przełamywać bariery komunikacyjne - w tym te wynikające z braku łączności. Co ważne, tryb Offline bazuje na własnych modelach językowych Vasco, nad którymi firma pracuje od lat i - jak zapewnia - są one dokładniejsze i szybsze niż te obecnie dostępne na rynku.

Bezprzewodowa komunikacja dla urządzeń osobistych

Odnotowano na targach w Las Vegas nowy trend technologiczny. To liczba urządzeń osobistych dostępnych do noszenia przy sobie lub podłączania do ciała: smartwatche, pierścionki, naszyjniki z AI, okulary i rzecz jasna telefony.

Wszystkie korzystają z sieci bezprzewodowej Bluetooth lub Wi-Fi, ale większa liczba urządzeń powoduje przeciążenia, a czasem także problemy z komunikacją.

Dlatego jest Ixana Wi-R, protokół i układ, które tworzą hiperlokalne pole blisko ciała, umożliwiając niskie opóźnienia i transfer danych z prędkością 5 Mb/s.

Przenośne laboratorium żywności

To niezwykle zmyślne i bardzo potrzebne urządzenie. Alergie pokarmowe mogą być poważne, a wyjście do restauracji lub do cudzych domów może wywoływać czasami strach.

Osoby z alergią na nabiał lub gluten będą miały dostęp do przenośnego laboratorium, które zbada potencjalne zagrożenia. Alergen Alert analizuje próbki żywności umieszczone w jednorazowych saszetkach i dostarcza wyniki w ciągu kilku minut. Jest testowany przez szefów kuchni do badania żywności przed jej opuszczeniem przez kuchnię. Allergen Alert został zwycięzcą w kategorii Najlepszy Startup w konkursie Best of CES 2026.

Ładowanie bez kabli

Wspominamy początki Wi-Fi i jego zdolności przesyłania danych bez podłączania się



Inteligentne obroże dla psów. Jeszcze nie tłumaczą psiej mowy, ale wszystko przed nami.

do sieci przewodowej lub linii telefonicznej. Dziś zabieramy laptopy do kawiarni i hoteli, oczekując, że będziemy mogli łączyć się z internetem bezprzewodowo.

Kolejnym krokiem jest zasilanie bezprzewodowe, gdzie można ładować urządzenia, umieszczając je w polu generowanym przez źródło zasilania. Fińska firma Willo, po latach objętych tajnymi badaniami, opracowała technologię, która ma spełnić tę obietnicę. Poczeka, ocenimy. Prace były na tyle imponujące, że zdobyła nagrodę w kategorii „Najlepsza Technologia Energetyczna” podczas targów Best of CES 2026.

A co byśmy powiedzieli o ładowarce słonecznej, która podąża za... słońcem? Elektrownie z funkcją ładowania słonecznego są świetne, o ile znajdują się w słonecznym polu. Oznacza to jednak konieczność okresowe-

go zmieniania położenia urządzenia lub podłączonych paneli słonecznych, aby zapewnić im optymalne ładowanie.

Zamiast tego całą pracę wykonuje elektrownia. Jackery's Solar Mars Bot to autonomiczny, mobilny akumulator zasilany z chowanymi panelami słonecznymi. Śledzi słońce i porusza się w razie potrzeby.

Pralko-suszarka, która w końcu się oplaca

Kiedy nasza pralka lub suszarka zakończyła ostatni cykl, musimy zdecydować, czy wymienić ją na nową, czy kupić nową. Czy nie byłoby łatwiej mieć jedno urządzenie, które zajmie się praniem i suszeniem ubrań? To nie nowy pomysł, ale pralko-suszarki zazwyczaj potrzebują godzin, aby wysuszyć jeden wsad.

Nowa pralko-suszarka Signature firmy LG bez otworu wentylacyjnego może być

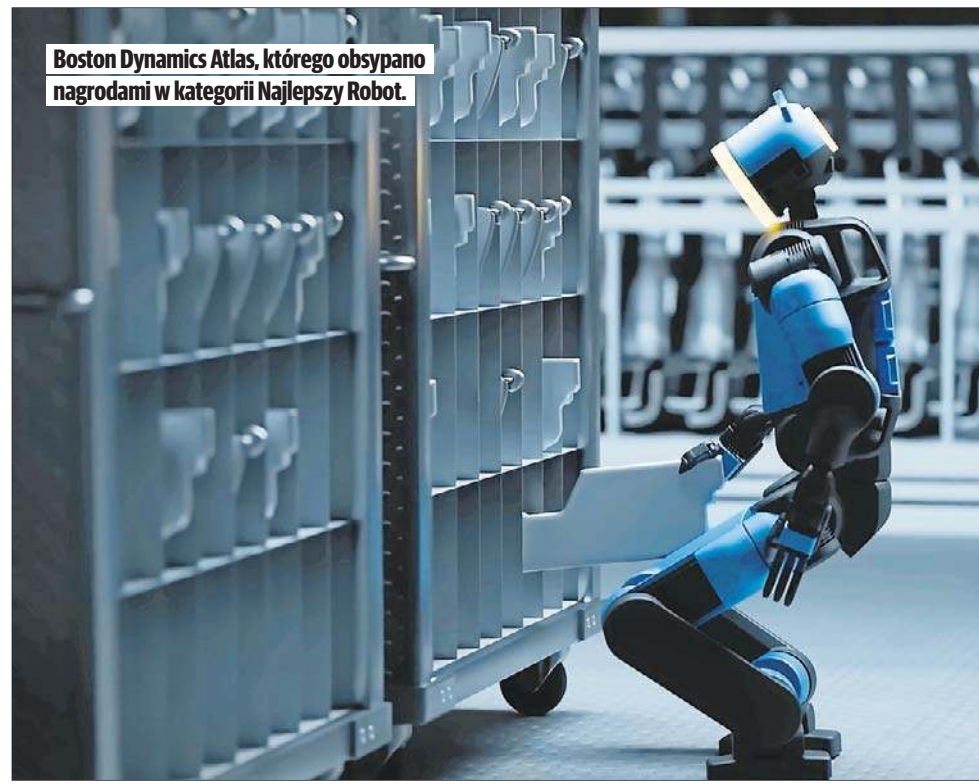
urządzeniem, które wykona zadanie w rozsądnym czasie. Jeden wsad prania o wadze 4,5 kg można wysuszyć w 90 minut.

Robot-żółw zszerszymi aspiracjami

W tym roku trudno było na targach CES nie natknąć się na jakiegoś robota - czasami dosłownie, bo znane są z tego, że potrafią wędrować między alejkami i holami.

O RoboTurtle firmy Beatbot nie można zapomnieć. To pływający żółw, naśladujący sposób poruszania się prawdziwych żółwi w wodzie. Zasilanie zapewnia mu pływanie na powierzchni i ładowanie baterii za pomocą paneli słonecznych. RoboTurtle służy do badań środowiskowych, do monitorowania raf koralowych i ryb w sposób mniej nachalny niż nurkowie czy łodzie podwodne.

Kazimierz Sikorski



Boston Dynamics Atlas, którego obsypano nagrodami w kategorii Najlepszy Robot.



Dotychczas spotkania aże w Polsce odbyło się 5 razy.

Łódź gospodarzem Europejskich Spotkań Młodych Taizé

FOT. MAREK ZAKRZEWSKI

49. Europejskie Spotkanie Młodych odbywać się będzie od 28 grudnia 2026 r. do 1 stycznia 2027 r. W programie spora dawka ekumenicznej religijności

Na zaproszenie lokalnych kościołów różnych wyznań tysiące młodych ludzi z całej Europy, w wieku od 18 do 35 lat, spotkają się w Łodzi na modlitwie. Zaproszenie wystosowała m.in. grupa polskich biskupów obecnych na grudniowym spotkaniu młodych w Paryżu. Apelowali o przyjazd wprost spod Wieży Eiffla. Zapowiadane wydarzenie towarzyszy minutowy spot promujący - można go oglądać na profilach Taizé, Taizé Łódź oraz w mediach Archidiecezji Łódzkiej.

Miasto pierwszego wyboru

Brat Maciej z Taizé w wywiadzie dla portalu zyciezakonne.pl mówi wprost: „Łódź zasłużyła, by gościć kolejne Europejskie Spotkanie Młodych”. I podaje powody: „Od lat Łódźka młodzież przyjeżdża do Taizé i na Europejskie Spotkania Młodych. Prosiła o to spotkanie już od dawna. W 2017 r. otrzymaliśmy list młodzieży łódzkiej do przeora, którym był wówczas brat Alois. Podpisał go 200 młodych z Łodzi, którzy zobowiązali się do tego, że będą pomagali w przygotowaniu takiego spotkania. To pierwszy i główny argument. Drugi natomiast to fakt, iż nasze ostatnie europejskie spotkanie w Polsce miało miejsce we Wrocławiu w 2019 roku i skończyło się 1

stycznia 2020 roku. Miesiąc później ogłoszono pierwszą kwarantannę i przyszła pandemia. Zatem wszystkie owoce tego niesamowitego spotkania, które przeżyliśmy we Wrocławiu zniknęły w okresie pandemii. Stąd nasz powrót do Polski”.

Głównymi miejscami modlitw podczas Spotkań będą łódzka Atlas Arena oraz najważniejsze świątynie katolickie i protestanckie miasta.

Biskupi: „Przyjeżdżajcie!”

Bp Piotr Kleszcz OFM Conv., bp pomocniczy archidiecezji łódzkiej, mówi o atmosferę gościnności, jaka czeka uczestników. Zaznacza, że Łódź „przyjmie młodych z taką samą otwartością i zaangażowaniem, z jakimi spotykają się oni w innych miastach goszczących Taizé”. Podobnie wypowiadają się bp sosnowiecki bp Artur Ważny, bp pomocniczy diecezji siedleckiej Grzegorz Suchodolski, bp pomocniczy archidiecezji lubelskiej Adam Bab oraz bp pomocniczy archidiecezji gdańskiej Piotr Przyborek.

Z kolei metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś przypomina swoje osobiste związki z Łodzią, gdzie przez osiem lat mieszkał i pracował. Wyraził przekonanie, że czas spędzony w tym mieście może stać się dla młodych ważnym doświadczeniem duchowym i wspólnotowym.

Superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP bp Semko Korozja, zwró-

cił uwagę na ekumeniczny charakter spotkań Taizé oraz na „wartości, takie jak radość, miłość i dobro, które mają towarzyszyć uczestnikom”.

Życie w wiosce Taizé

Wspólnota z Taizé, małej miejscowości w Burgundii to prawdziwy fenomen w życiu religijnym Europy. Została założona w 1940 r. przez brata Rogera, czyli Rogera Louisa Schütz-Marsaucha (1915-2005), kalwina ze Szwajcarii. Jak podaje strona taize.fr, Wspólnota liczy obecnie ok. 80 braci o różnych kościelnych korzeniach - katolickich, anglikańskich i protestanckich. Bracia pochodzą z prawie 30 krajów. Ze względu na sam fakt swojego istnienia Wspólnota z Taizé jest swego rodzaju „przypowieścią o wspólnotcie”, konkretnym znakiem pojednania między podzielonymi chrześcijanami i zwaśnionymi narodami.

Przez cały rok Wspólnota przyjmuje dziesiątki tysięcy młodych ludzi z Europy, a także z innych kontynentów. Przyjeżdżają oni na tygodniowe spotkania, które wypełnia modlitwa i wspólne życie, chwile na refleksję biblijną i dzielenie się innymi, w atmosferze, która pozwala im zastanowić się nad swoim życiem i przyszłością.

Większość braci mieszka w wiosce Taizé, inni, wysłani na misję w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej i na przedmieściach Paryża, dzielą warunki życia z ludźmi, wśród których

mieszkają. Te małe wspólnoty, fraternalnie, złożone z kilku braci, przez swą zwyczajną obecność wśród miejscowej ludności i włączenie w życie lokalnych Kościołów, mają z natury charakter tymczasowy.

Szósty raz w Polsce

Dotychczas Europejskie Spotkania Młodych Taizé w Polsce odbyło się 5 razy: w 1989 r. we Wrocławiu (12. spotkanie), w 1995 r. we Wrocławiu (18. spotkanie), w 1999 r. w Warszawie (22. spotkanie), w 2009 r. w Poznaniu (32. spotkanie) i w 2019 r. we Wrocławiu (42. spotkanie).

O łódzkich Spotkaniach brat Maciej mówi tak: „Będzie to 49. Europejskie Spotkanie Młodych, zatem młodzieży Portugalczycy, czy Francuzi przyjeżdżając do Łodzi oczekują naprawdę na spotkanie europejskie Taizé, wiedzą czego mogą się spodziewać, wiedzą dlaczego przyjeżdżają, a miasto, które nas przyjmuje jest dodatkowym magnesem. Wydaje mi się, że duchowość Taizé, która odpowiada młodym ludziom, przyniknięta cisza, śpiewem kanonicznym, a przede wszystkim Słowem Bożym jest tym, czego młodzi ludzie dzisiaj potrzebują i naprawdę nie obawiam się, żeby zabrakło Portugalczyców, czy Francuzów, skoro przyjeżdżali do Rygi, czy do Tallina”.

Zapowiada też niespodzianki: „Będziemy na pewno na wiosnę w Polsce. Atlas Arena, czyli duże łódzkie wydarzenie ewangelizacyjne, które adresowane jest do młodych, be-

dzie już eventem Taizé. Nie jest pewnie tajemnicą, że trzydziesta Lednica, która będzie miała miejsce 6 czerwca, też będzie eventem Taizé. A już od 1 czy od 2 września do Łodzi przyjedzie ekipa ok. 20 osób, w tym bracia, wolontariuszki, wolontariusze, siostry z kilku zgromadzeń, zaczniemy przygotowania spotkania, które będzie nieco inne. Wprowadzamy sporo nowości i chcemy w jakiś sposób zaskoczyć naszych pielgrzymów”.

„Poszukiwanie wolności”

Jak Wspólnota z Taizé sytuuje się mapie ekumenicznego dialogu? Z pism pozostawionych przez brata Rogera wynika, że nie miał ambicji „formułowania spójnego programu teologicznego lub duszpasterskiego”. Unikał też rozważań teoretycznych. Niewątpliwie jednak w centrum jego życia znajdowała się kwestia odnowy życia chrześcijańskiego oraz dążenia do jedności chrześcijan.

Mocno podkreślał np. wagę modlitwy, zdając sobie równocześnie sprawę z wyzwaniem współczesnego świata, w szczególności sekularyzacji i postępującego zubożenia duchowego. Podjęcie tych wyzwań uważał za oczywiste zadanie chrześcijan. Unikał formułowania nakazów i zakazów, starając się stworzyć przestrzeń przyjeżdżającym do Taizé dla poszukiwania w wolności.

Charakterystyczne dla jego języka były takie słowa jak „prostota”, „zaufanie”, „życie w Ko-

munii” czy „solidarność”. W poszukiwaniach ekumenicznych starał się wskazywać na wspólne elementy wiary różnych wyznań chrześcijańskich, pozwalające na wspólną modlitwę oraz możliwość współpracy ekumenicznej w życiu społecznym.

I co ciekawe: choć do śmierci pozostał kalwinem, akcentował istotność posługi papieża jako „powszechnego pasterza jedności” oraz „rolę Marii, matki Jezusa w wyznawaniu wiary”.

Przypadek brata Rogera

2006 r. francuski historyk Yves Chiron opublikował artykuł, w którym stwierdził, że brat Roger na początku lat 70. przeszedł na katolicyzm. Wspólnota Taizé zaprzeczyła jednak stanowczo takim poglądom, zaś sam brat Roger w 1980, podczas jednego z europejskich spotkań młodych w Rzymie, stwierdził publicznie w obecności Jana Pawła II: „Znalazłem moją chrześcijańską tożsamość jedną w sobie samym wiarę mego pochodzenia z tajemnicą wiary katolickiej, nie zrywając z nikim komunii”.

Roger Louis Schütz-Marsauche zginął 16 sierpnia 2005 r. w Taizé w wyniku morderstwa. Do ataku doszło podczas wieczornych modlitw w siedzibie Wspólnoty. Sprawczynią była 36-letnia Rumunka, prawdopodobnie niezrównoważona psychicznie.

„Brat Roger był w wielu dziedzinach świadkiem nadziei, utorał wiele nieoczekiwanych dróg, zarówno w Kościele wśród chrześcijan, jak i wśród wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich wyznania. Jego wizja, aby nasza wspólnota z pasją dążyła do jedności wszystkich chrześcijan, aby byli oni zaczął pokój i pojednania w rodzinie ludzkiej, nadal płonie w sercu naszego powołania jako braci” - czytamy na stronie taize.fr.

Kard. Ryś ma nadzieję

Wróćmy do Spotkań w Łodzi. Swoim autorytetem wspiera je kard. Grzegorz Ryś. „To jest pierwsza rzecz, której się spodziewam i dla której chciałem Taizé w Łodzi, ponieważ to miasto ma wpisane w swoje historyczne DNA takie pojęcia, jak: dialog, ekumenizm, bliskość, spotkanie wielu kultur, wielu wyznań” - mówił pod koniec grudnia w rozmowie z Radiem Watykańskim

I dodał: „Łódź jest miastem młodych ludzi. O tym rzadko mówimy, bo o Łodzi w ogóle się mało mówi w Polsce, a przecież jest to miasto akademickie. Co siódmy człowiek na ulicach Łodzi to student. Ta młodzież też potrzebuje tego doświadczenia, które dzieje się podczas spotkań z rówieśnikami z całej Europy. Myślę, że to będzie bardzo dobre działanie w dwie strony”.

Mariusz Grabowski

Jej nazwisko zapisało się na kartach historii jako jednej z najbardziej znanych polskich aktorek. Do dziś trudno znaleźć Polkę, która zrobiła tak wielką karierę w Hollywood. Błyszczała na ekranie i wzbudzała zainteresowanie ekstrawagancym stylem życia i ubiorem.ć

Była chyba najbardziej znaną polską aktorką dawnych lat. Osiągnęła to, czego zapewne pragnęło wiele kobiet - zdobyła nie tylko serca polskich widzów, ale zachwyciła Hollywood.

Była bogata, ekstrawaganka i wyzwolona. Życie Poli Negri zaskakuje po dziś dzień. Tak naprawdę nazywała się Apolonia Chałupiec i pochodziła z miasta Lipno, które dziś znajduje się w województwie kujawsko-pomorskim.

Jako dzień jej urodzenia podaje się dwie daty: 22 grudnia 1896 oraz 3 stycznia 1897. Przyszła aktorka nie miała łatwego dzieciństwa. Kiedy była małą dziewczynką, jej ojciec - Jerzy Chałupiec - został zesłany na Sybir, a mała Apolonia przeprowadziła się z matką do Warszawy. Eleonora z Kiełczewskich, czyli mama dziewczynki, prowadziła własny sklep i pracowała jako pomoc domowa. Mówi się jednak, że prawda o ojcu aktorki była zupełnie inna, a informacja o Sybirze miała być stworzona do celów reklamowych. W rzeczywistości Jerzy miał odejść od żony i córki.

Jak Apolonia została aktorką

Talent aktorski u córki jako pierwsza dostrzegła jej matka. Nie chcąc zmarnować szansy, zaczęła posyłać córkę na lekcje tańca i gry aktorskiej. Po ukończeniu dwóch pierwszych kursów teatralnej Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie Pola zagrała Anielę w „Ślubach panińskich” w Teatrze Małym w Warszawie. Jej występ nie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Krytycy zarzucili jej złą dykcję i chrapliwy głos.

Apolonia Chałupiec sławę zdobyła dzięki roli w pantomimie „Sumurun” w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego. Siedemnastolatka stała się ulubienicą Warszawy, a Aleksander Hertz, właściciel Sfinks - najważniejszej wówczas polskiej wytwórni filmowej - zaproponował jej rolę w swoim filmie „Niewolnica zmysłów”. Jej kariera nabrała tempa, a aktorka przybrała pseudonim Pola Negri. Kiedy wybuchła I wojna światowa, filmy z jej udziałem trafiły na rynek niemiecki, a Negri została okrzyknięta „polską Astą Nielsen”.

W 1917 roku, wykorzystując sławę, aktorka przeniosła się do Berlina, gdzie czekał na nią lukratywny kontrakt. Zanim jednak tam dotarła, została przez przypadek zatrzymana



Wytwórnia Paramount Pictures zaprosiła Polę Negri do współpracy, dzięki czemu jej kariera przeniosła się do Hollywood.

Niezwyczajne losy Poli Negri

na przejściu granicznym przez funkcjonariusza Eugeniusza Dąbskiego. Ten... został jej mężem. Związek ten przetrwał jednak tylko trzy lata. W Niemczech Negri nie otrzymywała ról dających jej sławę i satysfakcję. Dopiero kiedy Pola Negri poznała Ernsta Lubitscha, wypłynęła na szerokie wody. Dzięki rolowi m.in. w „Oczach Mumii Ma”, „Madame Dubarry” i „Carmen” polską aktorkę dostrzeżono na całym świecie.

Charlie Chaplin i „american dream”

Talentem aktorki zachwycił się sam Charles Chaplin, który wrócił akurat do Stanów Zjednoczonych z podróży po Europie. Wytwórnia Paramount Pictures zaprosiła Polę Negri do współpracy, dzięki czemu jej kariera przeniosła się do Hollywood. Kiedy dotarła za ocean, witano ją transparentami i polskim hymnem. Kiedy mieszkała w Stanach, miała nawiązać płomienny romans właśnie z Chaplinem, który uchodził za kobieciarza. Aktor miał się nawet jej oświadczyć, a ona - odrzucić propozycję małżeństwa.

Początkowo amerykańska publiczność nie do końca przyjęła aktorkę Polę Negri. Była wyzwoloną kobietą, która kreowała się na wampa. Wszystko, co robiła, było ekstrawaganckie - począwszy od strojów po liczne romanse. Jej wizerunek odmienił dopiero Ernst Lubitsch, którego sprowadzono specjalnie w tym celu. Rola w filmie „Cesarzowa” pozwoliła odzyskać jej dawny blask, a filmem „Hotel Imperial” Pola Negri podbiła serca amerykańskiej publiczności, stając się tym samym najlepiej zarabiającą aktorką Hollywood. Mogła sobie pozwolić na bardzo wystawne życie - przez siedem lat pobytu za oceanem zarobiła aż pięć milionów dolarów. Nic więc dziwnego, że zamiast psa czy kota jej domowym zwierzęciem został... gepard.

Liczne romanse czy tylko plotki

Rudolph Valentino to kolejne nazwisko, z którym wiązano Polę Negri. Choć o ich romansie było głośno, niektórzy uważali, że został wyreżyserowany w celach reklamowych. Niestety, nigdy nie do-

wiedziono, czy tych dwoje naprawdę coś łączyło. Aktor zmarł na sepsę po operacji żołądka.

Podczas pogrzebu polska aktorka miała nawet rzucić się na trumnę. Wiele osób oceniło, że takie zachowanie było aktorskie, aby nie powiedzieć - wykalkulowane.

Kolejnym mężczyzną u boku Negri był gruziński książę Serge Midvani, który stracił swój majątek. Ich ślub odbył się w maju 1927 r. i wywołał w Stanach Zjednoczonych duże kontrowersje. Mąż nie mógł jednak zrozumieć, że miejscem Negri są czerwone dywany. Uważał, że powinna być w domu. Aktorka zaszła nawet w ciążę, którą jednak straciła po tym, jak przestraszyła się uderzenia pioruna. Para rozwiódła się w kwietniu 1931 r. Kiedy po siedmiu latach pobytu za oceanem Negri wróciła do Europy, jej popularność nie zmalala. Mówiło się, że miała być kochanką samego Adolfa Hitlera, który nie ukrywał, że jest fanem jej talentu.

Powołując się na życzliwość kanclerza III Rzeszy, minister propagandy Joseph Goebbels zaczął naciskać na gwiazdę, by wystąpiła w filmie propagującym ideologię nazistowską. Ostatecznie aktorka uciekła do Francji, gdzie zastała ją II wojna światowa.

Z Paryża udało się jej przedostać do Portugalii, a następnie do USA. Po 20 latach wróciła na ekrany, ale nie na długo. Ostatnie lata spędziła w San Antonio w Teksasie, gdzie zmarła 1 sierpnia 1987 r.

Ingrid Hintz-Nowosad



Filmem „Hotel Imperial” Pola Negri podbiła serca amerykańskiej publiczności, stając się tym samym najlepiej zarabiającą aktorką Hollywood.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w ciągu ostatnich 34 lat zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych, uratowała życie i zdrowie tysiącom Polaków. To fakty, realny wymiar działalności Jerzego Owsiaka i najważniejszy argument tych, którzy grają razem z Orkiestrą.

Będzie jak co roku: gwarnie, radośnie, wystrzałowo. 25 stycznia WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”, pieniądze wrzucane do puszek, te z aukcji, przeróżnych imprez organizowanych przez WOŚP zostaną przeznaczone na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów. - Jesteśmy w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - zapowiedział Jerzy Owsiak. - Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie - podkreślił.

To będzie intensywna niedziela: w Polsce i za granicą do pracy ruszy 1681 sztabów, na ulicę wyjdzie 120 tysięcy wolontariuszy. Na błoniach PGE Narodowego już w sobotę stanie miasteczko WOŚP, zagrają zespoły Myslovitz, LemON, Dżem i Happysad, ale w każdej, większej i mniejszej miejscowości coś będzie się działo. W Gdańsku głównym punktem 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będą koncerty na scenie przy Europejskim Centrum Solidarności. W stolicy Dolnego Śląska scena główna Finału WOŚP stanie we rynku, podobnie w Krakowie.

Już tradycyjnie do akcji Jurka Owsiaka włączają się politycy, sportowcy, artyści.

Premier Donald Tusk przekazał na tegoroczną licytację złote korki piłkarskie, które dostał w prezencie od przyjaciół. Zwycięzca licytacji ma także zaproszenie na spotkanie w Sali Zegarowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - miejscu, które gościło takie osobistości jak król Karol III, Barack Obama czy Emmanuel Macron.

Iga Świątek przekazała Orkiestrze raketę z autografem oraz ręcznik z zeszlortowanego Wimbledonu. Już licytuje je ponad trzydzieści osób. Efekt? 100 tys. zł zebranej kwoty.

Robert Lewandowski wystawił na aukcję koszulkę z finałowego meczu Superpucharu Hiszpanii, w którym zdobył jednego z goli.

„Maryla Rodowicz - ikona polskiej sceny - przekazuje na aukcję WOŚP limitowane okulary Jurka Owsiaka nr 115, stworzone specjalnie z okazji 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To jednak nie wszystko! Zwycięzca aukcji otrzyma również wejściówkę na wybrany koncert



Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w rękę.

Tu nic się nie zmienia. Orkiestra znów zagra w medziale

Maryli Rodowicz w 2026 r. (lista koncertów dostępna na stronie marylarodowicz.pl) oraz krótkie spotkanie z kulisami, podczas którego Artystka osobiście przekaze nagrodę” - czytamy w specjalnym oświadczeniu.

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, też nie zostaje w tyle. „Siema! Zapraszam na wspólną przejażdżkę rowerową i rozmowę o Polsce oraz polityce międzynarodowej! Rower to moja pasja i ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Chętnie podzielę się nią z Państwem w szczytnym celu!” - zaoferował.

W rowerowej eskapadzie mogą wziąć udział cztery osoby.

Joanna Brodzik i Paweł Małczyński zapraszają do wspólnego popołudnia śladami kultowej „Magdy M.” - serialu, w którym grali główne role. „Odwiedzimy Plac Trzech Krzyży, ulicę Wiejską, gdzie mieszkała Magda, a potem wspólnie zjemy pyszną kolację pełną wspomnień i wzruszeń” - zapowiedzieli.

Z kolei słuchacze Polskiego Radia będą mogli licytować włą-

snoręcznie wykonany szalik Magdy Jethon, szefowej Radia Nowy Świat, kultowy, skrzypiący fotel ze studia oraz kuferek, który przez lata towarzyszył Wojciechowi Mannowi podczas pracy w legendarnej Trójce.

„Fundacja Książąt Lubomirskich przekazuje na licytację wyjątkowy zestaw: grafikę autorstwa Pablo Picassa oraz spotkanie z księżną i księciem Lubomirskimi-Lanckorońskimi w zabytkowych wnętrzach Palazzo Murano w Warszawie” - napisali na Instagramie książę Jan Lubomirski-Lanckoroński i jego żona, hrabianka Helena Mańkowska. Jak poinformowali, zwycięzca aukcji zostanie zaproszony na prywatną wizytę w pałacu, podczas której gospodarze opowiedzą o historii rodu Lubomirskich, rodzinnych tradycjach oraz wydarzeniach, które przez wieki kształtowały losy tej arystokratycznej rodziny.

A przeciwieństwo to tylko kilka z dziesiątek aukcji. To dzięki nim, ale też pieniądзом wrzucanym przez nas wszystkich do puszek przez ostatnie 34 lata WOŚP zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko

81 tysięcy urządzeń medycznych.

- Ogromne pieniądze - mówił na sobotniej konferencji prasowej Jerzy Owsiak. - Gdyby 34 lata temu ktoś mi powiedział, że będziemy mówili o takich pieniądzach, byłbym przerażony, w ogóle nawet nie próbowałbym cokolwiek robić w tym temacie - zartował.

Dodał też, że „jeżeli coś robi konsekwentnie, krok po kroku, robi się to z milionami Polaków, którzy chcą, aby orkiestra grała”, to musi się udać.

- Po prostu robimy swoje, bo nikt tego nie robi. Ale to, co zrobiliśmy, pokazuje, że wspólnymi siłami, bawiąc się doskonale, bo to mam nadzieję, że to będzie po raz kolejny święta zabawa. Robimy rzeczy niezwykłe. Nikt na świecie takich rzeczy nie robi - zapewniał.

Bo dzisiaj Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to marka, świetnie działające przedsiębiorstwo, „jedyna taka akcja na świecie” - jak mówią niektórzy, o globalnym zasięgu, z tysiącami wolontariuszy, połączeniem z największym w Europie darmowym festiwałem mu-

zycznym Pol'and'Rock Festival (dawniej Przystanek Woodstock). Ale też Jerzy Owsiak stoi nie tylko za sprzętem zebrany dla polskich szpitali.

„Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy oprócz działalności statutowej związanej z szeroko rozumianą ochroną zdrowia, organizacji zbiórki publicznej tzw. Finałów WOŚP oraz prowadzenia ośmiu ogólnopolskich programów i akcji medycznych i jednego programu edukacyjnego angażuje się w różnego rodzaju akcje pomocowe - kłęski żywiołowe (np: akcja „Stop Powodziom”), kryzys humanitarny (pomoc migrantom na granicy polsko-białoruskiej), pandemia (walka z koronawirusem COVID-19), wojna (pomoc Ukrainie) czy akcje społeczne (przemoc wobec dzieci - akcja „Historia Misia”, akcja „Hejt mi nie gra”)” - czytamy na stronie WOŚP.

Tymczasem początki były trudne, właściwie to był „spontan”. Jerzy Owsiak, radiowiec, showman i filantrop, chciał w styczniu 1993 roku pomóc dzieciom zmagającym się z chorobami serca.

- Wszystko zaczęło się zupełnie przypadkiem. Chodziło o zakup sprzętu dla Warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka. W szpitalu zepsuło się jedno z urządzeń. W telewizji o całej sprawie mówili Bohdan Maruszewski i Piotr Burczyński. Prowadziłem wtedy audycję w radiowej Trójce, na antenie rzuciłem hasło, że dobrze byłoby, gdyby udało się pomóc - opowiadał nam o początkach akcji Jerzy Owsiak. - Nikt nie przypuszczał, że ludzie zaczną wysyłać do radia pieniądze w kopertach. Tak ruszyła lawina ofiarności. Potem zaprosiliśmy do radia lekarzy. W sumie udało się wtedy zebrać, w przeliczeniu na pieniądze przed denominacją, kilkadziesiąt milionów złotych - dodał.

Nieżyjący już dziś Yach Paszkiewicz, autor projektu graficznego liter na słynnym WOŚP-owym serduszku i twórca teledysku do hymnu Orkiestry w wykonaniu Voo Voo, zdradził nam przed laty, że wcześniej w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka leczyła się córka Owsiaka, która miała problemy ze wzrokiem. To właśnie wtedy

Jerzy miał po raz pierwszy spotkać lekarzy, którzy skarżyli się na ograniczone możliwości polskiej służby zdrowia. Paszkiewicz poznał Owsiaaka przy okazji pracy nad programem festiwalu w Jarocinie. - Pamiętam, że z Jurkiem i Walterem Chełstowskim spotykaliśmy się wtedy w takiej kłitce, a Owsiaak miał tam całą ścianę z kasetami zespołów, które zgłosiły się na festiwal w Jarocinie - opowiadał Yach Paszkiewicz. - Jerzy już wtedy miał w sercu rock'n'rolla, ale chyba nie spodziewał się, że Orkiestra zmieni całe jego życie. On był przecież kiedyś artystą, który chciał się dostać na ASP i robić witraże - dodawał.

Pierwsza oficjalna zbiórka, nazywana przez niektórych półfinałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, została zorganizowana właśnie podczas wspomnianego festiwalu w Jarocinie w 1992 roku.

- Pieniądze zbieraliśmy do czarnych worków na śmieci. Banknoty trzeba było potem prostować, a nawet prasować. To było nie lada wyzwanie przekonać ludzi do udziału w takiej zbiórce, ale się udało - wspominał Jacek Wroński, dziennikarz, który „gra” z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy od samego początku. - Pierwsze spotkanie z Jurkiem? Wydawał mi się nieco ekscentrycznym gościem z duszą rock'n'rollowca, który wygłaszał hasła typu „Uwolnić słonia”. Dzisiaj, kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że to prawdziwy wizjoner - tak mówił.

Sam Owsiaak bronił się przed takimi stwierdzeniami.

- Uwiercie mi, pomysł na orkiestrowe granie powstał spontanicznie, nie potrzebowało impulsu, nie było żadnej prywaty. Gdzieś w głębi serca siedzi we mnie rock'n'roll. Chcieliśmy głośno grać i pomagać - przekonywał Jerzy.

Podczas półfinału w Jarocinie udało się zebrać 40 tys. złotych (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze). Tamten pamiętny festiwal był symbolicznym początkiem orkiestrowego grania.

- Jarocin dał nam impuls do tego, by zrobić coś na większą skalę w lecie 1993 roku. To miała być jednorazowa akcja, zorganizowana przy współpracy z telewizją - opowiadał Jerzy Owsiaak. - W telewizji powiedziano nam, że lato nie wchodzi w grę, wszystkie wozy transmisyjne są zajęte, ale zimą będą wolne. To był czysty przypadek, ale los nad nami czuwał, bo okazało się, że zorganizowanie akcji pomagania w zimie było strzałem w dziesiątkę. Rozgrzałyśmy ludzkie serca - dodał.

Wolontariusze zbierali pieniądze, a ludzie przynosili tam, gdzie grali, pamiątki rodzinne, czasami złotą biżuterię, z której potem powstawały pierwsze złote serduszka. Jakaś pani podarowała

na rzecz Orkiestry obrączki po zmarłym mężu, inna złoty pierścionek.

Fundacja WOŚP powstała po pierwszym finale, 3 stycznia 1993 roku, ale przez pierwsze trzy lata działała spontanicznie.

- Nie wiedzieliśmy, że taką działalność trzeba gdzieś zarejestrować, że trzeba coś z tym zrobić. Dopiero, kiedy jesienią 1997 roku przyszedł do nas przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowiedzieliśmy się, że musimy to u nich zgłosić, bo wszystko podlegało przepisom z lat 30. Ale nawet wtedy mogliśmy liczyć na ogromne wsparcie urzędników - podkreślał Owsiaak. - To byli mili ludzie, którzy po prostu wykonywali swoje obowiązki. Mówili: „chcemy, żebyście grali dalej, ale trzeba to sformalizować”. Uczyliśmy się na własnych błędach. Nigdy wcześniej w Polsce nie było przecież żadnego wolontariatu, działającego na taką skalę. Byliśmy pierwsi - dodał.

Jerzy Owsiaak powtarzał, że zespół jest dla niego najwyższą wartością, bardzo często zresztą używa słowa „my”. Łącząc ich przyjacielskie relacje, dużo czasu spędzają razem. Są jak rodzina.

Agata Młynarska od samego początku towarzyszy Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Znała się z Jurkiem Owsiaakiem już wcześniej.

- Bardzo dawno temu, prawie 35 lat temu, to były początki mojej pracy w telewizji. Na korytarzu zatrzymał mnie Jurek i zaproponował mi współpracę. Mieliliśmy od razu wspólną, jak to się mówi, fazę, złapaliśmy kontakt i zaproponował mi pracę w programie, mówiąc, że mam sobie siebie wymyślić i właściwie nie bardzo wie, co mam robić. Po prostu: Agata, wymyśl coś. No więc jakoś tak wspólnie wymyślaliśmy i przez dwa czy trzy lata robiliśmy ten program - mówiła w Jastrzęb Post.

„Od tego dnia, I Finału WOŚP - 3.01.1993 roku, staliśmy się w Polsce lepszymi, weselszymi, odważniejszymi i bardziej kolorowymi ludźmi. Od 30 lat czerwone serducho to znak rozpoznawczy naszej wielkiej, wielopokoleniowej rodziny. Bijemy rekordy w zbieraniu kasy, ale przede wszystkim bijemy rekordy solidarności i lojalności. Zbieramy pieniądze, żeby pomagać chorym dzieciom. Ale oprócz kasy jeszcze w życiu coś się liczy... przyzwoitość, uczciwość, lojalność, zaufanie, prawda! O tym też jest WOŚP. To jest jej DNA!” - pisała niegdyś Młynarska w mediach społecznościowych.

Pamięta, że podczas finału zawsze panowało pozytywne zamieszanie.

- Bardzo dużo ludzi wchodziło do studia, i oni wszyscy się bardzo cieszyli, i wkładali mi pieniądze gdzie popadnie. Ja miałam pieniądze za koszulą,

w kieszeniach, pierścionki ponakładane (...) - opowiadała.

Wspominała, że dzieci wysypywały pieniądze z puszek na podłogę, więc trzeba było zamiatać je miotłami. W szarej Polsce wybuchła kolorowa bomba, w studiu telewizyjnym pojawiali się różni ludzie, w tym wyznawcy Hare Krysna.

Podobny entuzjazm widoczny był na scenie podczas licytacji. Na aukcje wystawiano nawet drobne rzeczy, choćby rysunki. Do jednego z nich dziennikarka dodała w aukcji swojego buziaka, o czym zrobiło się głośno.

Z kolei w Onecie Rano opowiadała, że podczas pierwszego finału nie było scenariusza, nikt nie wiedział, jak to wszystko się potoczy. Studio było niemal puste. Były jakieś drabinki udające półki i woreczki mające symbolizować przyływ pieniędzy. Przez korytarz telewizyjny przemierzały grupy ludzi, podskakując, podśpiewując albo „jacyś kolesie z dziwnych zespołów rockowych”, byli też hare krysnowcy, biegali po telewizji na bosaka. Był styczeń.

- Pod koniec dnia, nagle, okazało się, że kasa hula po podłodze studia, że strażnicy muszą ją zamiatać (...), łapać ją do wielkich, plastikowych worów. I wtedy dopiero dotarło do nas, że trzeba się zabrać za to w sposób poważny, profesjonalny. I orkiestra, fundacja, dochodziła do tego, w jaki sposób ma to działać. Wydaje mi się, że oprócz tego, że stworzyła coś niepowtarzalnego i jedynego w swoim rodzaju, to stworzyła też maszynę do przetwarzania tego wielkiego dobra, które płynie strumieniem od ludzi - opowiadała Młynarska.

Podkreśliła, że najważniejsza była wówczas energia młodych ludzi, których Jurek Owsiaak za sobą pociągnął.

Z czasem, Owsiaak znany także ze swoich często kontrowersyjnych wypowiedzi dorobił się

wrogów, zwłaszcza po stronie prawicowych polityków i mediów.

Skąd niechęć, a czasami wręcz nienawiść do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizacji niosącej pomoc, wspierającej chore dzieci?

- To nie ma wiele wspólnego z tym, co robi WOŚP. Główny powód to straszliwy podział naszego społeczeństwa. Pęknięcie, które kształtowało się od kilkunastu lat. Mamy dwa różne światy i plemiona. WOŚP działa długo i zrobiło wiele dobrego, więc jest sukcesem liberalnej strony społeczeństwa. Nienawiść do tej części ludzi ze strony prawicowo-konserwatywno-wstecznej jest silna pod każdym względem. Widać to w mediach społecznościowych. Tak jak ze strony lewicowej czy liberalnej agresja kieruje się przeciwko Kościołowi, jako rdzeniowi prawicowej strony, tak tu kieruje się przeciwko panu Owsiaakowi i jego społecznej inicjatywie - tłumaczył rozmówca z RadioZET.pl socjolog prof. Ryszard Cichocki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

I widać to w sondażach: 54,3 procent Polaków pozytywnie ocenia działalność Jerzego Owsiaaka i WOŚP, 36,8 proc. ma negatywny stosunek do tej inicjatywy. Ta ocena zależna jest od sympatii politycznych - wynika z badania przeprowadzonego przez United Surveys dla Wirtualnej Polski.

Wyborcy koalicji rządzącej, czyli połączonych grup wyborczych Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, Ludowców i Polski 2050, w większości pozytywnie (łącznie 85 proc.) oceniają działalność Orkiestry i samego Owsiaaka.

Negatywne nastroje (łącznie 65 proc.) w związku z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy przeważają wśród wyborców opozycji, czyli grup wyborczych PiS i Konfederacji.

- Łatwo krytykować, gorzej zrobić coś równie silnego. Nie chcę mówić, że akcja Jurka Owsiaaka jest idealna, bo zawsze można coś poprawić, łącznie z tym, co mówi Jurek, ale pamiętajmy, że nie działa sam. Rozkręcił wielką maszynę ludzi, którzy chcą pomagać - trzeba to docenić - mówił swego czasu w wywiadzie dla Wirtualnej Polski dr Konrad Maj, psycholog społeczny ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. - Jurek Owsiaak znalazł świetny sposób na zachęcenie do pomagania potrzebującym. To fenomen - dodał.

Bo działalność Owsiaaka ma przecież swój realny wymiar. Rodzice dzieci, których życie i zdrowie zostało uratowane przez sprzęt WOŚP, dzielą się w Internecie swoimi historiami.

Agnieszka Kowalska: „Moje kruszynki dzięki Jurkowi miały badany słuch sprzętem WOŚP. Z Wielką Orkiestrą jestem i będę, odkąd pamiętam. Kiedyś, za dzieciaka, to była dumka przyjąć do szkoły z naklejką Orkiestry, z serduszkiem przyklejonym na plecak czy kurtkę, dawało to taką dumę, że „dołożyłeś” swój, czasem symboliczny, grosik. (...) Mam nadzieję, że dobro wraca, bądźmy w tych trudnych chwilach z Jurkiem Owsiaakiem, nie wyobrażam sobie nawet, jakie to są dla niego tragiczne chwile, jaka to musiała być dla niego ciężka decyzja. Na pewno nie odetchnął z ulgą”.

Magda i Michał: „We wrześniu 2002 r. urodzili się Kamil i Dawid. W łonie mojej żony Magdy przetrwali tylko 25 tygodni, czyli 5 miesięcy. Kiedy pojawiły się skurcze w szpitalu Świętej Rodziny, lekarze zdecydowali o szybkim przewiezieniu żony do Kliniki Położnictwa na Polnej w Poznaniu. Podczas transportu pielęgniarka bezceremonialnie oświad-

czyła Magdzie, że nie może liczyć na udany poród, gdyż „tak małe płody nie przeżyją”. Na Polnej udało się o kilka dni opóźnić poród. Wdrożono m.in. program surfaktantowy, unikalny, dopiero wprowadzony w Polsce. Niestety, po kilku dniach Kamil się pospieszył. Lekarzom nie udało się go zatrzymać. W ślad za nim podążył Dawidek, jeszcze w worku owodniowym. Obaj - na dobry początek - dostali po 1 punkcie Apgar. Kamil ważył 710 g, a Dawid 640 g. Przyjmujący poród pocieszał Magdę, żeby się nie martwiła, bo chłopaki przeżyją. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zobaczył, iż chcą tego diabli. Po drugie - bo na Polnej mają najlepszy sprzęt, jaki jest dostępny na świecie. - Takie medyczne maybachy i mercedesy - powiedziała pani ordynator. Kiedy wpuszczono mnie w końcu na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem, pierwsze co uderzyło mnie w oczy to czerwone serduszka na każdym urządzeniu. (...) Chłopcy spędzili w szpitalu ponad 3 miesiące - do Wigilii. Na ten dzień mieli pierwotnie wyznaczony termin porodu. Przez cały czas lekarze nie mówili o szansach przeżycia bliźniaków. Dopiero, gdy było jasne, że zabierzemy ich do domu, pani ordynator powiedziała, że przeżywalność dzieci z taką wagą urodzeniową w Szwecji i USA (tam odsetek jest najwyższy) wynosi 30 procent. Tu udało się uratować obu (...). Dziękujemy Ci, Jurek!”

Opowieści, takich jak Magdy i Michała, czy Agnieszki Kowalskiej są tysiące. Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w ręku, grają razem z WOŚP. I to najlepsza puenta historii, która trwa już 34 lata.

Dorota Kowalska



W najbliższą niedzielę WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”.

Krzyżówka panoramiczna

mocne światło	uchwyt u drzwi	morski pełzak	defekt maszyny	rybna na kanapce	wyprysk skórny
jedna ze stron medalu	chodak z drewna	tluszcz do kaszy	cztery mendle	kolor wrzосу	zwrot, manewr
wskazujący lub serdeczny	postępek terrorysty	ogarnia furiata	odpowiada w górach		
Kildare lub Żywago	uczucie niepokoju	wędrowni aktorzy	trzy minuty na ringu		
między Jowiszem a Uranem	despotyczny władca	prymitywny pług			
rajd na tyły wroga					
przeгляд wojsk	jędro z elektronami	materiał na welon	panieńskie ziele		
napój z bakteriami	duchowny przywódca sekty	efekt korozji			
nierówność na stoku	Harry, były prezydent USA	szeroki brzeg sombrera	kąpielisko na Florydzie	prowadzi do kłębka	
hiszpański następcą tronu	żagiel na sztagu	błąd przy serwisie			
piramida z kart	czarcia wierzba				

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- młodszy z braci z popularnej Dobranocki
- gra, której uczestnicy nabywają losy
- masa plastyczna do lepienia ozdób
- ssak z rodziny kretowatych
- bezprzewodowe łącze z Internetem
- Bożydar, dziennikarz sportowy
- winda cumownicza na statku
- potrawa z jaj, podawana z bekonem
- wraz z Polską w Trójkącie Weimarskim
- głuchy odgłos upadku lub uderzenia

Krzyżówka mozaikowa

Litery w polach z kropką, czytane po skosie, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 3) odprowadzanie z organizmu ropy, krwi, żółci,
 - 6) wyszukana grzeczność w zachowaniu,
 - 7) wymiotnica lekarska,
 - 10) kastrowany kogut kury domowej.
- Pionowo:**
- 1) scena dla tresowanych lwów,
 - 2) Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
 - 4) część pieca, na której się wygrzewano,
 - 5) ozdobna zasłona z przejrzystej tkaniny,
 - 8) pąk kwiatowy lub młody owoc na przyprawę,
 - 9) forma powitania z pochYLENIEM głowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: pastorałka; alfabetka: westałka; słowo za słowo: czekoladka; krzyżówka mozaikowa: antena; krzyżówka dwuliterowa: kamienie; krzyżówka łukowa: bęka; krzyżówka tautogramowa: pantera.

Słowo za słowo

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 1) wierzchołek,
 - 5) pupilek,
 - 9) polewa,
 - 10) pochutnik,
 - 11) okólnik,
 - 12) napar,
 - 14) szlochanie,
 - 17) zniesienie,
 - 20) ratafia,
 - 22) szkrab,
 - 23) furtka,
 - 24) szopka,
 - 25) reguła,
 - 28) fasolnik,
 - 31) kędziorki,
 - 33) peonia,
 - 34) chryja,
 - 35) uzdrowisko,
 - 36) Polonus,
 - 37) tajniki.
- Pionowo:**
- 1) węzeł,
 - 2) jakobinka,
 - 3) trend,
 - 4) ignorant,
 - 5) zdarzenie,
 - 6) straż,
 - 7) znaczenie,
 - 8) szlak,
 - 13) dowcip,
 - 15) pasza,
 - 16) ubóstwo,
 - 17) wróżbita,
 - 18) bogactwo,
 - 19) kalebasa,
 - 21) arkan,
 - 25) rezerwa,
 - 26) spiekota,
 - 27) bania,
 - 29) rejestr,
 - 30) kłamstwo,
 - 31) żywica,
 - 32) zjazd.

Pary liter w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 3) obszar polodowcowy z licznymi jeziorami,
 - 4) małe zwierciadło przyścienne, modne w okresie rokoka,
 - 5) osobisty majątek, posiadane dobra
 - 6) płoną na choince.
- Pionowo:**
- 1) główny port Chorwacji,
 - 2) wielki ból fizyczny lub psychiczny,
 - 3) muza poezji i tańca,
 - 5) stopień czcionki drukarskiej.

Krzyżówka dwuliterowa

Krzyżówka łukowa

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) postać z komedii Jaques'a Tatiogo
- miasto w Egipcie w pobliżu Kanału Sueskiego,
- 2) niemiecki fizyk, laureat pierwszej Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, odkrywca promieni X,
- 3) siarka lub fosfor,
- 4) ornament architektoniczny przypominający sznur pereł i pałeczek,
- 5) francuska kraina historyczna z Grenoble.

Krzyżówka tautogramowa

Wszystkie odgadywane wyrazy mają taką samą pierwszą literę. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
- 4) ptak, świergotek górski,
 - 5) nerwowy lub walutowy,
 - 7) Irena, śpiewała „Jak to dziedziczyna”,
 - 8) Jerzy z kabaretu „Elita”.
- Pionowo:**
- 1) np. Magdalena Stysiak,
 - 2) sili się na uczoność,
 - 3) sztuczny nawóz azotowy,
 - 6) roślinie na mokradłach.



Volkswagen ID.7 Pro S 86 kWh

286 KM

Volkswagen ID.7 Pro S z akumulatorem o pojemności 86 kWh netto i silnikiem o mocy 286 KM to samochód, który miał ostatecznie uciszyć sceptyków elektromobilności narzekających na zasięg.

Jako duchowy i technologiczny następca Passata oraz Arteona, ta elektryczna limuzyna stawia na bezkompromisowy komfort, dopracowaną aerodynamikę i wydajność, która pozwala realnie myśleć o pokonywaniu długich tras.

Kluczem do sukcesu ID.7 jest nowa jednostka napędowa o oznaczeniu APP550. Silnik umieszczony na tylnej osi generuje 286 KM i potężny moment obrotowy wynoszący 545 Nm. W przeciwieństwie do wcześniejszych napędów w rodzinie ID, tutaj przyspieszenie jest nie tylko płynne, ale i odczuwalnie bardziej zdecydowane przy wyższych prędkościach. Sprint do „setki” zajmuje 6,6 sekundy, co w limuzynie tej klasy

jest wynikiem w pełni satysfakcjonującym, zapewniającym bezpieczeństwo przy wyprzedzaniu bez zbędnej nerwowości.

Pod względem ekonomii, ID.7 pozytywnie zaskakuje. Dzięki niskiemu współczynnikowi oporu powietrza ($C_x = 0,23$), auto przy prędkościach miejskich zadowala się zużyciem na poziomie 13-15 kWh/100 km.

Prawdziwa rewolucja zachodzi jednak na drogach szybkiego ruchu. Przy stałej prędkości 120 km/h zużycie oscyluje wokół 18-19 kWh/100 km, a przy pełnym tempie autostradowym (140 km/h) wzrasta do 22-24 kWh/100 km. W praktyce oznacza to, że ID.7 Pro S oferuje wydajność, która pozwala na bardzo przewidywalne planowanie podróży nawet na najdłuższych odcinkach.

Bateria o pojemności 86 kWh netto (91 kWh brutto) to największy akumulator, jaki kiedykolwiek trafił do osobowego

Volkswagena na platformie MEB. Oficjalny zasięg WLTP wynoszący 709 km jest oczywiście trudny do osiągnięcia w cyklu mieszanym, ale realne wyniki na poziomie 550-600 km w trasie krajowej są jak najbardziej - nomen omen - w zasięgu. Nawet na autostradzie, jadąc zgodnie z przepisami, możemy liczyć na około 380-420 km zasięgu, co dla większości kierowców oznacza 3 do 4 godzin ciągłej jazdy.

System ładowania w wersji Pro S został zoptymalizowany pod kątem mocy szczytowej wynoszącej 200 kW. Co ważne, ID.7 posiada zaawansowany system kondycjonowania baterii. Jeśli w nawigacji wybieremy punkt ładowania, auto automatycznie podgrzeje lub schłodzi ogniwa, by uzyskać maksymalną moc już od momentu podpięcia kabla. Proces ładowania od 10% do 80% trwa zaledwie 26-28 minut, co idealnie pokrywa się z czasem krótkiej przerwy na trasie.



Volkswagen ID.7 Pro S standardowo lub opcjonalnie (zależnie od wybranej wersji wyposażenia) oferuje zawieszenie DCC Pro. To technologia dwuzaworowych amortyzatorów, która pozwala na niemal całkowitą separację nadwozia od nierówności drogi.

Volkswagen ID.7 Pro S 86 kWh to obecnie jeden z najbardziej dopracowanych samochodów elektrycznych na rynku w kategorii „racjonalny luksus”. Oferuje przestrzeń limuzyny klasy E, komfort resorowania na poziomie premium i wydajność napędu, która pozwala zapomnieć o ogranicze-

niach aut na prąd. To idealny wybór dla osób pokonujących duże dystanse, które cenią spokój i zaawansowaną technologię, a jednocześnie szukają auta o klasycznej, eleganckiej sylwetce, która nie krzyczy o swojej „elektryczności” na każdym kroku.

Kamil Rogala



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwiska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozrywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

M2 (28,58) lp, Dąbrowa - 197 tys. zł, bezp. 882-418-267, 663-426-823

MIESZKANIA - KUPIĘ

AA 24/7 Kupię każde mieszkanie spadek udziały zadłużone z komornikiem trudnym lokatorem z dożywociem 726765223

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

AA 24/7 Kupię każdy grunt budowlany rolny także udziały zadłużone z komornikiem całe Łódzkie 726765223

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835

JEŹDZĄCE, uszkodzone kupię, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

PANIĄ do pomocy w kuchni. Praca Rzgów, 603-800-613

PANIE do sprzątania powierzchni biurowych - Łódź Widzew, godziny popołudniowe, 601-669-669

PRACOWNIKÓW ochrony z I lub II grupą inwalidzką, nie emerytów, Łódź, 42-682-26-32, 534-277-777

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania w centrum magazynowym w Łodzi ul. Józefów 3a. Praca dwuzmianowa (6.30-17.00 oraz 18.30-5.00), umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h+ obiady za 1 zł. Kontakt 510-015-347.

INNE

ZLECĘ ręczne wykonanie czapek, swetrów na drutach lub szydełku. Możliwa dłuższa współpraca. Kontakt +48 507-101-157

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kropiółki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, implanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościnną 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY - serwis, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

OKNA - naprawa, regulacja, docieplanie, roszszelnianie, konserwacja, 882-418-267

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTROINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

KOMPUTEROWE

POGOTOWIE komputer, 733-955-881

OGRODNICZE

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przewodzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 603-579-032

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl



DWA GOLE LEWANDOWSKIEGO, W TYM JEDEN SAMOBÓJCZY

Jan Hofman

Bayern Monachium pokonał u siebie Union Saint-Gilloise 2:0 i zapewnił sobie awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Zwycięstwo monachijskiej drużynie dał Harry Kane. Anglik zdobył obie bramki (52. i 55. z rzutu karnego), ale w końcu nie wykorzystał szansy na skompletowanie hat-tricka, trafiając w słupek z kolejnej „jedenastki”.

Kane ma siedem goli w trwającej edycji LM i pod tym względem ustępuje tylko Francuzowi Kylianowi Mbappe z Realu Madryt - 11.

W meczu Barcelony ze Slavią w Pradze (4:2) bramkę i samobója strzelił Robert Lewandowski. Był to pierwszy gol Polaka w Champions League od kwietnia ubiegłego roku, a 20. w barwach Barcelony w tych rozgrywkach

Nicola Zalewski miał asystę w barwach Atalanty, która przegrała z Athletic Bilbao 2:3. Lepiej mecz rozpoczęli gospodarze: w 13 minucie Zalewski dośrodkował w pole karne, a głową do bramki trafił Gian-



Robert Lewandowski

luca Scamacca. Później jednak trzy gole strzelił Athletic Bilbao, a Atalancie udało się odrobić tylko część strat. Zalewski grał do 66 minuty.

Wyniki 7. kolejki: Galatasaray Stambuł - Atletico Madryt 1:1 (1:1), Karabach Agdam - Eintracht Frankfurt 3:2 (1:1), Chelsea Londyn - Pafos FC 1:0 (0:0), Atalanta Bergamo - Athletic Bilbao 2:3 (1:0), Juventus Turyn - Benfica Lizbona 2:0 (0:0), Slavia Praga - Barcelona 2:4 (2:2), Olympique Marsylia - Liverpool 0:3 (0:1), Newcastle United - PSV Eindhoven 3:0 (2:0), Bayern Monachium - Union St. Gilloise 2:0 (0:0).

Warto grać w piłkę nożną



Uradowani fani Senegalu

Jan Hofman

Prezydent Senegalu Bassirou Diomaye Faye obiecał premie w wysokości ponad 130 tysięcy dolarów oraz działki położone nad brzegiem morza piłkarzom, którzy triumfowali w Pucharze Narodów Afryki.

W niedzielę pokonali 1:0 po dogrywce gospodarzy turnieju - Maroko.

Prezes Afrykańskiej Federacji Piłkarskiej (CAF) Patrice Motsepe zapowiedział przed turniejem, że triumfator 35. edycji Pucharu Narodów Afryki otrzyma od CAF nagrodę pieniężną w wysokości 10 mln dolarów.

Prezydent Senegalu poinformował, że każdy z 28 piłkarzy otrzyma 134 tysiące dolarów

oraz działki o powierzchni 1500 m kw. Członkowie sztabu dostaną po 90 tysięcy dolarów i 1000-metrowe działki, natomiast pozostali przedstawiciele senegalskiej delegacji na PNA - po około 36 tysięcy USD i działki o powierzchni 500 m kw.

Dodatkowo pracownicy ministerstwa sportu zyskają łącznie ponad pół miliona dolarów w formie premii.

Senegal wygrał Puchar Narodów Afryki drugi raz w historii. Triumfował również w 2021 roku, pokonując Egipt w finale. Wtedy piłkarze dostali działki zajmujące 200 metrów kwadratowych.

Senegal zmaga się z ogromnym długiem, którego wysokość według Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) osiągnęła 132 procent PKB pod koniec 2024 roku.

Dwa gole Alvareza i transfer Duńczyka



Mariusz Fornalczyk

Piłkarze Widzewa w sparingowym spotkaniu, rozegranym w Belek, wygrali 3:2 z Banikiem Ostrawa. Ozdobą tego meczu były dwa gole zdobyte przez Alvareza i Baenę.

Jan Hofman

Rywalem łodzian był przedostatni, piętnasty zespół czeskiej ekstraklasy, który w pierwszej części sezonu wywalczył zaledwie czternaście punktów.

Zapewne z tego powodu trener widzewiaków zdecydował się, by wystawić do gry, jak można przypuszczać, rezerwowi skład. W jedenastce był tylko jeden piłkarz, z grona zawodników, którzy zimą, za grube milio-

ny, trafił do drużyny z Al. Pilsudskiego.

Ozdobą tego meczu były dwa gole zdobyte przez Alvareza i Baenę. Hiszpańscy piłkarze popisali się w tych akcjach ładnymi, technicznymi strzałami.

● **Widzew Łódź - Banik Ostrawa 3:2 (2:1)**

0:1 - Jurecka (5)

1:1 - Alvarez (33)

2:1 - Alvarez (45)

3:1 - Baena (76)

3:2 - Rusnak (90, karny)

Widzew: Kikolski - Isaac (74, Nawrocki), Żyro, Kozlovsky,



Fran Alvarez zdobył ładnego gola.

Gallapeni - Selahi - Baena, Czyż, Alvarez, Fornalczyk - Klukowski (84, Busz).

To już pewne, że do piątki nowych widzewiaków, dołączy Emil Kornvig z norweskiego Brann, którego barwy reprezentuje niemal dwóch lat. Środkowy pomocnik w poprzednim sezonie został wybrany przez kibiców najlepszym zawodnikiem. W minionych rozgrywkach w lidze norweskiej rozegrał 28 spotkań, zdobywając osiem bramek i dołączając trzy asysty. W europej-

skich pucharach wystąpił w 12 meczach, strzelając trzy gole.

Ponoć Widzew i zawodnik uzgodnili już warunki transferu. Duńczyk ma przylecieć do Polski dziś, by przejść testy medyczne i sfinalizować umowę.

Do Widzewa podczas zimowego okna transferowego dołączyli: skrzydłowy Osman Bukari z Austin, za którego klub zapłacił aż 5,5 mln euro, oraz reprezentant Polski, bramkarz Bartłomiej, obrońca Carlos Isaac, obrońca Christopher Cheng i pomocnik Lukas Lerager.

Erling Haaland przeprosza kibiców

Jan Hofman

Napastnik Manchesteru City Erling Haaland po przegranej z Bode/Glimt 1:3 we wtorkowym meczu Ligi Mistrzów ocenił występ swojej drużyny jako ośmieszający i zachęcił kolegów do zbiórki na zwrot kosztów podróży do norweskiego miasta 374 angielskim kibicom.

- Proszę o wybaczenie wszystkich kibiców mojego klubu, a zwłaszcza tych, którzy przybyli do Norwegii. Moja gra

i mojej drużyny była żalosna, żenująca i nie mam żadnego wytłumaczenia - powiedział Haaland.

Według dziennika „Verdens Gang”, opierającego się na doniesieniach mediów brytyjskich, na razie zebrano 9357 funtów. Zdaniem innych norweskich mediów jest to nieco skromna kwota jak na piłkarskich bogaczy i w stosunku do tego, co zrobili swoim kibicom, ponieważ wynosi zaledwie 25 funtów na osobę, a podróż do Bodo była znacznie droższa.



Erling Braut Haaland

Mokrzycki odejdzie, a Japonczyk nie dołączy?



Hide Vitalucci



Główkuje Mateusz Kupczak.

Można odnieść wrażenie, że Robert Graf, wiceprezes ds. sportowych piłkarskiej spółki ŁKS i Radosław Mozyrko, dyrektor sportowy ŁKS, zapadli w zimowy sen.

Jan Hofman

Zapewne z tego powodu nie mają odpowiedniej energii, by aktywnie działać na polu pozyskiwania nowych piłkarzy.

Wszyscy dookoła zbroją się, a pierwszoligowiec z Łodzi cofa się. Wczoraj informowaliśmy, że Śląsk Wrocław prawdopodobnie pozyska z ŁKS Michała Mokrzyckiego. To ostatni moment dla ŁKS, by mógł jeszcze zarobić na 28-letnim zawodniku, bowiem w czerwcu wygasa mu kontrakt i będzie

mógł zmienić pracodawcę bez odstępnego. Transfermarkt, wycenia go 250 tysięcy euro, ale trudno przypuszczać, by Śląsk był skłonny tyle za niego zapłacić.

Dziś kolejne złe wieści dla kibiców piłkarskiej drużyny z al. Unii. Dwukrotni mistrzowie Polski czynili zabiegi, by do ŁKS trafił Hide Vitalucci z ekstraklasowej Arki Gdynia. Ostatecznie japoński pomocnik z włoskim paszportem ma kontynuować karierę w innym zespole pierwszej ligi. Nieoficjalnie wiadomo, że znacznie

więcej argumentów miała Polonia Warszawa, czyli innym przedstawiciel pierwszej ligi (zajmuje dziewiąte miejsce tabeli).

23-letni japoński ofensywny pomocnik pierwszą ligę zna bardzo dobrze. W marcu 2024 roku podpisał kontrakt z Chojniczanką Chojnice (w trzynastu meczach strzelił pięć goli i zanotował cztery asysty), a pół roku później był już zawodnikiem Arki Gdynia. Tam w pierwszym sezonie był zawodnikiem szerokiego składu, który pomógł

wywalczyć awans do Ekstraklasy. W tym sezonie już stracił zaufanie trenera Dawida Szwargi.

Przy okazji warto dodać, że Polonia Warszawa ściągnęła Kacpra Kostorza, który kilka dni temu opuścił Pogoń Szczecin. Napastnik podpisał kontrakt z Czarnymi Koszulinami obowiązujący do czerwca 2029 roku

Podopieczni trenera Grzegorza Szoki, przed powrotem do kraju, zmierzą się jeszcze dziś w towarzyskim spotkaniu z FC Vushtrria z Kosowa.

BUDOWLANE W FINALE PP. TERAZ MECZE EKSTRAKLASY

Jan Hofman

Siatkarki PGE Budowlani pokonały 3:1 Lotto Chemik Police zmierzają do ćwierćfinałowym spotkaniu Pucharu Polski. Łodzianki wywalczyły awans do turnieju finałowego tych rozgrywek.

Wydawało się, że podopieczni trenera Macieja Biernata załatwią sprawę szybko i sprawnie. Dwa pierwsze sety zdawały się potwierdzać te założenia. Tymczasem w trzeciej partii łodzianki zupełnie stanęły i przegrały ją do 20. Później już wszystko wróciło do normy i Budowlane i ich kibice cieszyli się z awansu.

Spotkanie w łódzkiej hali oglądał trener reprezentacji Polski siatkarek, Włoch Stefano Lavarini.

Turniej finałowy Pucharu Polski z udziałem czterech najlepszych drużyn zostanie rozegrany w dniach 7-8 lutego w Elblągu. Budowlane zagrają w półfinale z Developresem Rzeszów, w drugim półfinale BKS Bielsko-Biala walczyć będzie z I-ligowym MKS Kalisz.

● **Budowlani - Chemik Police 3:1 (25:16, 25:17, 20:25, 25:15)**



Tak się cieszyły łodzianki.

PGE Budowlani: Alicja Grabka, Paulina Damaske, Joanna Lełonekiewicz, Maja Storck, Rodica Buterez, Sasa Planinsec - Justyna Łysiak (libero) - Bruna Honorio, Nadia Siuda, Karolina Drużkowska.

Już w poniedziałek Budowlane znów się zmierzą z Chemikiem, ale tym razem w ligowym meczu. Wyjazdowe spotkanie łodzianek rozpocznie się o godz. 19.

ŁKS Commercecon, w meczu 15. kolejki ekstraklasy, podejmie niedzielę (godz. 17.30) EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki. Łodzianki są faworytkami.

Iga gra dalej, Hubert odpadł z Australian Open



Iga Świątek

Jan Hofman

Iga Świątek wygrała z Czeszką Marie Bouzková 6:2, 6:3 w drugiej rundzie wielkoszlemowego Australian Open w Melbourne.

44. na liście WTA Bouzková uległa Polce po godzinie i 19 minutach.

W sobotę wiceliderka światowego rankingu tenisistek zmierzy się z rozstawioną z numerem 31. Anną Kalinską. Rosjanka wcześniej pokonała Austriaczkę Julię Grabher 6:3, 6:3. Świątek z Kalinską ma bilans 2-1.

Hubert Hurkacz przegrał z amerykańskim tenisistą Nathaniem Quinem 4:6, 6:7 (5-7),

1:6 w drugiej rundzie. Spotkanie trwało dwie godziny i 15 minut. 28-letni Wroclawianin powtórzył w Melbourne ubiegłoroczny wynik.

Rozstawiony z numerem czwartym Novak Djoković awansował do trzeciej rundy. Serbski tenisista wygrał z włoskim kwalifikantem Francesco Maestrellim 6:3, 6:2, 6:2. Pojedynek trwał dwie godziny i 15 minut.

38-letni Djoković, najbardziej utytułowany tenisista w historii, walczy o 25. tytuł Wielkiego Szlema.

Jego kolejnym przeciwnikiem będzie w sobotę 75. w rankingu Holender Botić Van De Zandschulp

Sportowe informacje w skrócie

Jan Hofman

W niedzielę w Atlas Arenie odbędzie się międzynarodowy mityngu Orlen Cup Łódź 2026.

Lekkoatletyczne zawody mające rangę World Athletics Indoor Tour Silver rozpoczną się o godzinie 18, transmisja w Telewizji Polskiej.

● Olimpijska reprezentacja Polski, która wystąpi w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo, powiększyła się do 59 sportowców. Z relokacji miejsce na 1500 m w short tracku otrzymała Ka-

mila Sellier. Najwięcej zawodników - 21 - wysłał Polski Związek Narciarski.

● Koszykarze New York Knicks pokonali u siebie Brooklyn Nets 120:66 w meczu ligi NBA. To historyczne zwycięstwo, nigdy wcześniej nie wygrali tak dużą różnicą punktów. Do tej pory najwyższa różnica, jaką zdołali wygrać, to było 48 punktów.

● Hokeiści Vancouver Canucks pokonali u siebie Washington Capitals 4:3 w jednym ze śródoowych meczów ligi NHL. Kanadyjski zespół przerwał serię 11 porażek.

● Dwukrotny mistrz olimpijski z Tokio włoski sprinter Lamont Marcell Jacobs poinformował, że po dwóch latach rozbratu wraca do pracy ze swoim dawnym trenerem Paolo Camossim i będzie pod jego okiem przygotowywał się do startu w igrzyskach Los Angeles 2028.

● Piłkarz Paris Saint-Germain Lucas Hernandez oraz jego żona Victoria Triay zostali oskarżeni przez kolumbijską rodzinę o nielegalne sprowadzenie ich do Francji oraz o jej wyzyskiwanie na terenie swojej posiadłości w aglomeracji Paryża.



Kamila Sellier

Serialowe rozstania i pozeroły do Grabiny

Agnieszka Fitkau-Perepeczko wróciła do „M jak miłość”, czym wprawiła fanów serialu w zachwyt (i zdumienie). Czy z podobnym entuzjazmem zareagowali aktorzy, którzy na co dzień są związani z produkcją? Niekoniecznie. Serialowa Barbara Mostowiak, a więc Teresa Lipowska, skomentowała powrót koleżanki z branży i... nie gryzła się w język.

Agnieszka Fitkau-Perepeczko, wcielała się przez lata w charakterystyczną Simonę. W odcinku specjalnym dostępnym na VOD TVP tuż przed walentynkami u Mostowiaków niespodziewanie pojawili się przyjaciele sprzed lat: Simona oraz Stefan. Ich wizyta uruchomiła lawinę wydarzeń.

- Wróciła na jeden odcinek, nie wiem, czy powinna na więcej. Zostało to napisane, zagrane, my aktorzy nie mamy na to żadnego wpływu. My na pewno nie jesteśmy prywatnie przyjaciółkami. Taki powrót nie jest dla mnie w żaden sposób kli-

wy. Cały czas jest Grabina, Mostowiacy... To dla mnie ważne. A nie kto wraca, albo kogo nie ma. Naprawdę. Będzie jeden fajny odcinek specjalny i tyle - skomentowała w rozmowie z „Super Expressem” Teresa Lipowska, która w serialu gra nieprzerwanie od pierwszego odcinka.

W tej samej rozmowie aktorka oceniła, czy powrót Simony do Grabiny jest w ogóle potrzebny.

- Kiedyś ktoś miał powód, że zrezygnował z tego wątku Simony. Czy jest sens do niego wracać? Nie będę oceniać, bo nie wypada. Z mojej strony na pewno nie ma ekscytacji.

Chłodne relacje łączyły też Fitkau-Perepeczko z serialowym mężem Teresy Lipowskiej, w którego wcielał się Witold Pyrkosz. Niechęć między nimi miała zrodzić się jeszcze na planie „Janosika”. Główną rolę w serialu grał mąż aktorki - Marek Perepeczko, a Witold wcielał się w Pyzdrę.

(RT)



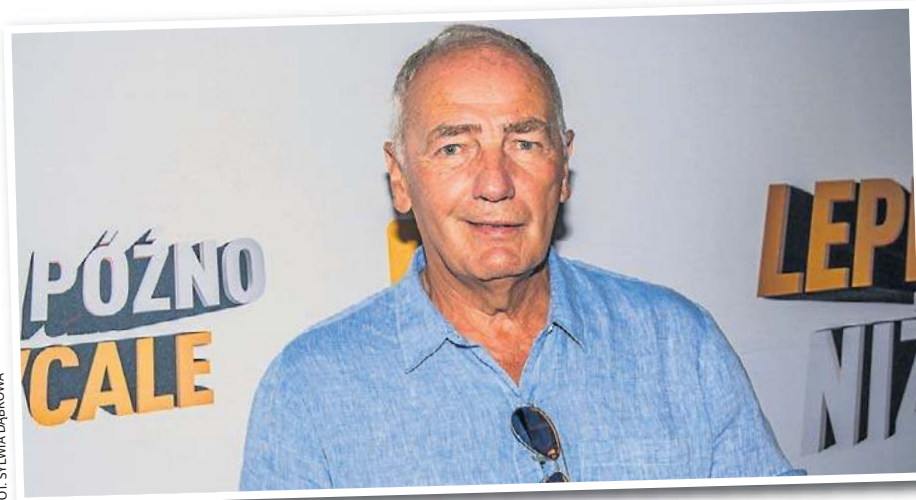
FOT. MAT. PRASOWE TVP

Czy zagra w nowych „Nocach i dniach”?

„Noce i dni” Marii Dąbrowskiej to kolejna adaptacja polskiej literatury, za którą bierze się Netflix. Wszystko wskazuje na to, że główne role zagrają: Tomasz Schuchardt i Jaśmina Polak. Karol Strasburger, który w kultowej adaptacji Antczaka wcielił się w rolę Józefa Toliboskiego, skomentował całą sprawę dla Plejady. Scena, w której zbiera dla Barbary nenufary, przeszła do historii polskiego kina.

- To z mojej strony trochę niezręczne, bo nie jest moją rolą mówić, co powinno się robić, a czego nie. Uważam jednak, że to przedsięwzięcie jest niepotrzebne. Film „Noce i dni” cały czas funkcjonuje w przestrzeni publicznej - jest regularnie powtarzany, żyje wśród widzów. „Walc Barbary” skomponowany przez Waldemara Kazaneckiego i nenufary stały się najsławniejszą sceną polskiego kina. To wybitne dzieło, które startowało do Oscara, i do dziś pozostaje bardzo obecne w świadomości widzów, dlatego robienie czegoś podobnego w momencie, gdy ten film wciąż tak silnie funkcjonuje, moim zdaniem mija się z celem - mówi Strasburger.

(RT)



FOT. SYLVIA DĄBROWA



FOT. AKPA

Na potrzeby serialu zrobił formę życia

Praca aktora to nieustanny proces nad ciałem i umysłem. Borys Szyć podzielił się z Telemagazynem metodą, jak zadbać o imponującą muskulaturę ciała. Borys Szyć w rozmowie z Bartoszem Boruciakiem w trakcie oficjalnej premiery filmu „Psoty” ogłosił, że zrobił do tej pory najlepszą formę - a to na potrzeby netfliksowskiego serialu „Bunt”. Podzielił się również planem treningowym, do którego warto się stosować, nawet nie będąc aktorem.

- Polecam, jeżeli ktoś chce zrzucić troszeczkę, a po świętach, po sylwestrze, zazwyczaj jest taki problem. To wcale nie trzeba wielkiego wysiłku. Wystarczy na czczo co rano dwadzieścia minut biegu albo roweru i to daje niezwykłe wyniki. [...] Worek zawsze! Ćwiczenia bokserskie to są najbardziej wymagające ćwiczenia, jakie istnieją. Jeżeli ktoś ma zaparcie i dyscyplinę, bo tak naprawdę nie o motywację chodzi, a o dyscyplinę, to polecam.

Dodajmy, że zapewne większość z tych ćwiczeń fizycznych Borys pokaże na ekranie, grając w „Buncie” - produkcji o więziennym sprzeciwie z 1989 roku.

(BB)

FOT. AKPA



Dzięki córce została „odkurzona”

Aktorka Maria Winiarska (i żona Wiktora Zborowskiego) w rozmowie z Telemagazynem przyznaje otwarcie, dzięki czemu mały i duży ekran przypomni sobie o jej istnieniu - teraz będzie można zobaczyć ją w filmie „Dalej Jazda 2”.

- Troszkę jestem influencerką. Córka namówiła mnie do tego. Jestem z tego bardzo zadowolona. Mam prawie sto czterdzieści tysięcy followersów. [...] Duży i mały ekran przypomni sobie o mnie właśnie dzięki temu, że zostałam influencerką, bo się zrobiło dużo szumu o mnie. Zdjęli mnie z półeczki, odkurzyli i postawili na scenie. Ja miałam bardzo dobry debiut, po wielu latach przerwy, u Krystyny Jandy w „Lekcjach stepowania” w Och Teatrze. Rolę załatwiła mi Zosia, bo Janda była jej wykładowczynią na roku w szkole teatralnej. Janda w pewnym momencie podeszła do Zośki i mówi, czy matka stepuje? A Zosia mówi, że tak. Mówię do mojej córki, dlaczego skłamała, a ona stwierdza: „bo się nauczysz, a dzięki temu będziesz miała rolę”. I dostałam rolę i się jej nauczyłam.

(BB)

Horoskop tygodnia

Baran



(21.03-19.04) To będzie spokojny dzień, wypełniony zwykłymi zadaniami. Warto uporządkować zaległe sprawy i oczyścić atmosferę. Będzie lepiej, choć nie od razu.

Byk



(20.04-22.05) Odczuwasz ostatnio niepokój. Postaraj się nie nakręcać. Daj sobie chwilę wytchnienia. Zrób wieczorem to, co lubisz. Z osobą, którą kochasz.

Bliźnięta



(23.05-21.06) Nie warto trwać długo w złości. Powrót do dobrych relacji sprzed kłótni i nieporozumień jest możliwy. Druga strona już dawno Ci wybaczyła.

Rak



(22.06-22.07) Przyda Ci się czas na osobiste i głębokie przemyślenia. Wyłącz telefon, nie włączaj telewizora i zajmij się sobą. Trzeba uporządkować swoje sprawy.

Lew



(23.07-23.08) Pierwsza połowa dnia będzie pracowita i mało rozrywkowa, ale po południu wciąż Cię atrakcyjne zajęcia. Daj sobie dzisiaj trochę wytchnienia.

Panna



(24.08-22.09) Chęć stawiania na swoim to Twój znak rozpoznawczy. Ale warto posłuchać rad mądrych i życzliwych Ci osób. Dużo lepiej na tym wyjdiesz.

Waga



(23.09-22.10) Jeśli masz coś do nadrobienia, to jest to dobry dzień na uporanie się z zaległościami. Da Ci to sporo satysfakcji i wprawi w dobry nastrój.

Skorpion



(23.10-21.11) Uważaj na fałszywych pochlebców. Często milczenie jest złotem, a powściągliwość cennym skarbem. Pamiętaj: mniej słów - mniej szkód.

Strzelec



(22.11-21.12) Dzisiaj wszystko będzie się obracało na Twoją korzyść. Nawet w pozoru beznauczajnej sytuacji zakończą się dla Ciebie pomysły. Docerń to.

Koziorożec



(22.12-19.01) Uważnie dobieraj słowa, bo jedno wypowiedziane nie w porę słowo może przysporzyć Ci wiele problemów i będziesz z nich długo wychodził.

Wodnik



(20.01-18.02) Zarezerwuj sobie więcej czasu niż zazwyczaj na swoje potrzeby. Nie miej wyrzutów, jeśli musisz w związku z tym komuś odmówić spotkania.

Ryby



(19.02-20.03) Nużyć będą Cię niektóre Twoje obowiązki, ale postaraj się nie okazywać innym zniecierpliwienia. Czasem trzeba zacisnąć zęby i zrobić swoje.